

EDYTORIAL

Rafał Kerger

redaktor naczelny
serwisów tematycznych Polska Press



**strefa
BIZNESU**
śląsk

REDAKCJA: ul. Baczyńskiego 25A,
41-203 Sosnowiec,
e-mail: redakcja@dz.com.pl,
www.strefabiznesu.pl

REDAKTOR NACZELNY ORAZ DYREKTOR
WYDAWNICZY SERWISÓW TEMATYCZNYCH:
Rafał Kerger
rafal.kerger@polskapress.pl

REDAKTOR PROWADZĄCA:
Marlena Polok-Kin

PROJEKT GRAFICZNY:
Tomasz Bocheński

PREZES MAKROREGIONU ŚLĄSK:
Aneta Sarga-Burtan

PRODUKCJA:
Dorota Czerko

KOLPORTAŻ:
Tomasz Osoliński

DZIAŁ WYDAWNICZY:
Izabela Marciniak

BIURO REKLAMY:
Anna Gałuszka

Redakcja nie odpowiada za treść reklam
i nie zwraca materiałów niezamówionych.
Wszelkie prawa zastrzeżone.
Przedruk i wykorzystywanie w jakiegokolwiek
innej formie bez pisemnej zgody
zabronione.

Druk: Drukarnia Fischer Sp. z o.o.

Reklamy na stronach: 2, 7, 35, 39



WZROST NA OKŁADCE:
KARTKI I KOSZYSTKI
WWW.GRUPA.KOSZYSTKI.PL

POLSKA PRESS GRUPA

PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY:
Zenon Nowak

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
tel.: 22 201 41 00
faks: 22 201 41 10

Doktor Jekyll i pan Hyde

Tym razem najnowszy numer „Strefy Biznesu” poświęcamy w całości sektorowi zdrowotnemu. To obszar, w którym jak w soczewce skupiają się wszystkie napięcia współczesnej gospodarki: demografia, finanse publiczne, technologie, a nawet geopolityka. Sektor, który z jednej strony dynamicznie rośnie i przyciąga prywatny kapitał, z drugiej – zmaga się z narastającą presją systemową.

Prywatna opieka zdrowotna notuje rekordowe wzrosty. Powstają nowe centra medyczne, rozwijają się sieci klinik, rośnie liczba abonamentów i polis zdrowotnych finansowanych przez pracodawców. Zdrowie staje się jednym z kluczowych benefitów na rynku pracy.

Jednocześnie publiczny system coraz częściej funkcjonuje w trybie gaszenia pożarów – niedobory kadrowe, wydłużające się kolejki, zamykane oddziały w mniejszych ośrodkach, napięcia finansowe. Problem nie dotyczy już wyłącznie porodówek czy dostępu do specjalistów w największych miastach. To kwestia modelu, który znalazł się na granicy wydolności.

Podwójna tożsamość polskiej ochrony zdrowia nie jest jednak prostym podziałem na „lepsze prywatne” i „słabsze publiczne”. Te dwa światy są od siebie zależne. Prywatne podmioty korzystają z kadr wykształconych w publicznym systemie i często realizują świadczenia finansowane ze środków publicznych. Państwo natomiast coraz częściej sięga po rozwiązania organizacyjne i technologiczne wypracowane w sektorze komercyjnym. Granice się zacierają.

W tym numerze przyglądamy się zdrowiu nie tylko jako obszarowi polityki społecznej, ale jako strategicznej gałęzi gospodarki. Rozmawiamy o nowych stra-

tegiach dla zdrowia, o potrzebie redefinicji celów i wyzwań w obliczu zmian demograficznych i finansowych. Analizujemy zmiany w ratownictwie medycznym, które mają usprawnić zarządzanie zasobami. Pokazujemy, jak profilaktyka – często niedoceniana – może stać się realną inwestycją w kapitał ludzki i stabilność rynku pracy.

Bo zdrowie przestaje być wyłącznie kosztem w budżecie państwa. Coraz wyraźniej widać, że to fundament konkurencyjności gospodarki. Bez sprawnego systemu ochrony zdrowia trudno mówić o produktywności, bezpieczeństwie społecznym czy atrakcyjności inwestycyjnej kraju.

Stoimy dziś przed wyborem: czy utrwalimy dualny model, w którym dostęp do jakości zależy od zasobności portfela, czy zbudujemy spójny system, w którym publiczne i prywatne elementy wzajemnie się uzupełniają, a nie konkurują. Odpowiedzi nie będą proste. Ale dyskusja jest konieczna.

SPIS/LUTY 2026

W numerze

Nowe strategie dla zdrowia

Hasło XI Kongresu Wyzwań Zdrowotnych to „Nowe strategie dla zdrowia. Czas na redefinicję celów i wyzwań”. Rozmawiamy z Klarą Klinger, redaktorką naczelną „Rynku Zdrowia”, przedstawicielką organizatora.

09



Gaming skazany na łaskę AI

Globalny rynek gier osiągnął w 2025 roku wartość 282 miliardów dolarów. Mimo to branża przeżywa kryzys, a nastroje na rynku dalekie są od tych optymistycznych. Jak to możliwe?

32

11

Szykują się nowe regulacje w ratownictwie medycznym. Czego dotyczą i jakie są najważniejsze założenia rządowego projektu?

16

GZM przekazała prawie 1,8 mln złotych Bytomowi na odbudowę połączenia kolejowego z Bytomia do Rudy Śląskiej i Zabrze.

18

Jedyne w regionie miasto z trolejbusami, Tychy, odnowiło tabor. Osiemnaście nowych pojazdów zastąpiło wysłużony tabor. Koszt: 50 mln zł.

24

O nowoczesnym leczeniu i diagnostyce rozmawiamy z dr. Dominikiem Działeckim, szefem ortopedii dziecięcej w piekarskiej urazówce.

36

Sportowe asy województwa śląskiego nagrodzone. Gala plebiscytu Dziennika Zachodniego Sportowiec Roku 2025 w Arenie Katowice.

PROFILAKTYKA TO INWESTYCJA – WIEDZA, KTÓRA RATUJE ZDROWIE

Marta, 52-latka z Katowic, na bezpłatnym Klubie Pacjenta Fundacji „Z sercem do Pacjenta” pokazała pieprzyk, który zmienił kształt. Diagnoza ujawniła wczesnego czerniaka. Leczenie zakończyło się sukcesem.

Diaagnostyka i edukacja zdrowotna przestają być wyłącznie domeną medycyny. Dziś to istotny element stabilności gospodarczej i rynku pracy. W warunkach rosnących obciążeń systemu ochrony zdrowia oraz starzejącego się społeczeństwa, profilaktyka okazuje się jedną z bardziej opłacalnych inwestycji publicznych. Świadome zarządzanie zdrowiem wymaga wiedzy, decyzji i konsekwencji.

ZDROWIE ZACZYNA SIĘ PRZED GABINETEM LEKARSKIM

Od 3 lat Fundacja „Z sercem do Pacjenta” rozwija w Polsce model bezpośredniego docierania z wiedzą medyczną i badaniami przesiewowymi. To podejście skutecznie skraca dystans między systemem a pacjentem – i przynosi wymierne efekty społeczne oraz ekonomiczne.

Od tego roku Fundacja ma status organizacji pożytku publicznego. Jej działania edukacyjne i zdrowotne będą finansowane ze środków pochodzących z 1,5% podatku. To właśnie na etapie rozliczenia PIT podatnik może wpłynąć na skalę i zasięg profilaktyki realizowanej przez Fundację.

Kluczowe narzędzie Fundacji to Kluby Pacjenta – bezpłatne spotkania edukacyjne połączone z badaniami przesiewowymi, prowadzone przez ekspertów. Model ten został zaprojektowany tak, by był dostępny nie tylko w dużych aglomeracjach, lecz i w mniejszych miejscowościach. Dzięki temu Fundacja wyrównuje szanse pacjentów, niezależnie od ich „kodu pocztowego”, co ma też znaczenie dla lokalnych rynków pracy.



– Za tymi spotkaniami stoją konkretne liczby i historie osób, które dzięki szybkiej reakcji zachowały sprawność zawodową i życiową. Dla gospodarki oznacza to krótsze absencje chorobowe i dłuższą aktywność zawodową Polaków – podkreśla Katarzyna Kucia-Garnarczyk, prezes Fundacji.

Profilaktyka nie zaczyna się w momencie diagnozy, lecz wcześniej – gdy pojawia się refleksja o zachowaniu sprawności, aktywności zawodowej i jakości życia na kolejne lata.

237 KLUBÓW, 50 MIAST, 23 TYS. UCZESTNIKÓW

Działania Fundacji przynoszą efekty. Przykładem historia Marty, aktywnej zawodowo uczestniczki Klubu Pacjenta w Katowicach. Rutynowe badanie znamienia pozwoliło na wdrożenie leczenia i powrót do aktywności. Z kolei w przypadku Danuty z Gniezna czy Kazimierza ze Sztumu, edukacja pozwoliła na rozpoznanie objawów choroby wieńcowej i migitania przedsionków w stadium, które umożliwiło skuteczną interwencję medyczną – mówi prezes Fundacji.

PROFILAKTYKA DLA LIDERÓW

– W 3 lata zbudowaliśmy sprawnie działający, skalowalny system profilaktyki. To pokazuje, że działania prewencyjne można – i należy – prowadzić w sposób profesjonalny oraz długofalowy – dodaje prezes Fundacji. W 2026 roku stawiamy na dotarcie do osób aktywnych zawodowo. – Chcemy zmienić sposób myślenia – profilaktyka nie jest dla chorych, lecz dla tych, którzy chcą świadomie zarządzać swoim zdrowiem i przyszłością – dodaje prezes.

JEDNA DECYZJA W PIT. TYSIĄCE PROFILAKTYCZNYCH BADAŃ

Wsparcie działań Fundacji przez przekazanie 1,5% podatku to inwestycja o konkretnym przełożeniu na rzeczywistość. Środki te są bezpośrednio konwertowane na badania przesiewowe i dostęp do wiedzy eksperckiej. Wpisując numer KRS 0001013778 w deklaracji podatkowej, zmieniasz formalność w kapitał zdrowotny dla tysięcy osób – a w dłuższej perspektywie także stabilność rynku pracy i gospodarki.

65 km

tylę będzie liczyła trasa S11 w woj. śląskim. Budowa została podzielona na trzy odcinki: od granicy z Opolskiem do granicy powiatów lublinieckiego i tarnogórskiego (28,8 km), do węzła Radzionków (31 km) i do węzła Piekary Śląskie (ok. 5 km).

5,9

Absolwenci polskich uczelni, którzy skończyli studia w 2023 r., zarabiali średnio 5,9 tys. zł brutto miesięcznie. Najwięcej w Warszawie i na Górnym Śląsku, najmniej w Rzeszowie – wynika z obliczeń ekspertów Programu Kariera Polskiej Rady Biznesu.

S1 to jedna z najważniejszych dróg w Polsce. Jest częścią transeuropejskiego korytarza Bałtyk – Adriatyk.

S1 łączy autostradę A1 w Pyrzowicach z granicą w Zwardoniu i dalej z autostradą D3 prowadzącą do Żyliny. W ostatnich miesiącach oddano odcinki Oświęcim–Brzeszcze oraz Brzeszcze – Bielsko–Biała Hałcnów to ponad 30 km ekspresówki.

90

W Bytomiu rozpoczął się program „Lokal na start”, w ramach którego około 90 lokali użytkowych zostanie udostępnionych przedsiębiorcom rozpoczynającym działalność gospodarczą. Czynnosc za lokal przez pierwsze 3 lata wyniesie 1 zł netto za metr kw.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych zgodził się na częściowe odroczenie płatności składek przez JSW.

Odroczenie dotyczy składek od listopada 2025 roku do czerwca 2026 roku – przekazała spółka.

69

W 2025 roku 69 proc. wszystkich płatności w Polsce zostało zrealizowanych elektronicznie – wynika z badania przeprowadzonego dla Fundacji Polska Bezgotówkowa. Najwięcej nowych urzędzeń płatniczych (30 proc.) w branży beauty oraz w gastronomii.

3,6 tys.

Ponad 3,6 tys. osób wzięło udział w konsultacjach dotyczących przyłączenia części gminy Poczesna do Częstochowy. Większość opowiedziała się za zmianą granic. Organizacja całej akcji kosztowała miasto ponad 100 tys. zł. Frekwencja w tych konsultacjach była prawie trzy razy wyższa niż w poprzednich konsultacjach, tych dotyczących zakazu sprzedaży alkoholu w nocy. (PC)

Naturalna moc dla Twojej równowagi

Rozmowa z ANNĄ BAŁAZY

Prezes Polskiej Izby Zielarsko-Medycznej, właścicielką jedynej w Polsce marki suplementów „Moc Życia”, tworzonych w oparciu o ustawienia Berta Hellingera, z intencją, porządkiem i szacunkiem do człowieka.

Skąd wziął się pomysł na Moc Życia?

Pomysł na **Moc Życia** nie przyszedł do mnie jako „genialna idea na biznes”. On raczej dojrzał razem ze mną – przez lata pracy z ludźmi, zdrowiem i ziołami. Od ponad 30 lat jestem blisko profilaktyki zdrowia, suplementacji, zielarstwa, psychosomatyki i ustawień systemowych. W pewnym momencie poczułam bardzo wyraźnie, że chcę, aby to wszystko, czym żyję na co dzień, miało swoje konkretne, odpowiedzialne wcielenie – markę, pod którą mogę stać całym sercem.

Zadałam sobie wtedy proste, ale ważne pytanie: „Co mogę dać ludziom takiego, co będzie naprawdę spójne ze mną i z moim rozumieniem troski o zdrowie?”

Odpowiedzią była właśnie **Moc Życia** – linia suplementów tworzonych świadomie, w oparciu o wiedzę, doświadczenie, porządki systemowe i ogromny szacunek do człowieka.

Dlaczego receptury opieracie na porządkach Hellingerowskich?

Porządki Hellingerowskie są dla mnie czymś w rodzaju „niewidzialnego rusztowania” dla receptur. Mówią o czymś bardzo prostym i jednocześnie wymagającym: o **właściwym miejscu, kolejności, szacunku i równowadze**.

Kiedy tworzę recepturę, patrzę nie tylko na skład, ale też na:

- **miejsce tego produktu w całym systemie Moc Życia** – żeby nie dublował innego suplementu, tylko miał swoją wyraźną rolę,
- **intencję** – z jakiego miejsca we mnie powstaje ten suplement,
- **relację z człowiekiem** – czy jest w tym szacunek, czy pokusa „obieć więcej”,
- **równowagę** – między tym, co dajemy jako marka, a tym, co przyjmujemy w zamian (zaufanie, pieniądze, lojalność).

Nie układam składu „według pola”, ale sprawdzam w ustawieniach, czy **cały projekt jest w porządku**: idea, miejsce w marce, komunikacja, odpowiedzialność. Dopiero wtedy receptura dostaje moje wewnętrzne „tak”.

Co najbardziej wyróżnia Wasze suplementy?

Najkrócej: **spójność** – między tym, co mówimy, co wkładamy do kapsułki i z jakiego miejsca to robimy.

Wyróżnia nas to, że:

- każdy suplement powstaje z myślą o **konkretnym człowieku**, a nie o „segmentie rynku”,
- receptury oparte są na **synergii składników**, a nie na przypadkowym zbiorze modnych surowców,
- łączymy **zielarstwo, naturopatię, psychosomatykę i podejście systemowe**,
- korzystamy z **porządków Hellingerowskich**, dbając o miejsce produktu w linii, intencję powstania i równowagę w relacji z człowiekiem,
- bardzo pilnujemy **uczciwej komunikacji** – nie robimy z suplementów „cudów w kapsułce”.

Moc Życia to dla mnie nie tylko marka. To rodzaj obietnicy, że za każdym produktem stoi konkretna historia, praca i odpowiedzialność, pod którą naprawdę mogę się podpisać.

Jak wygląda proces tworzenia jednej receptury?

Proces tworzenia jednej receptury w Moc Życia można opisać w kilku krokach:

Intencja i człowiek – najpierw określam, komu ma służyć dany suplement i w czym ma wspierać codzienne funkcjonowanie.

Kierunek działania – wyznaczam główny obszar (np. jelita, stawy, energia) oraz granice, czego ten produkt na pewno nie będzie obiecywał.

Dobór składników – tworzę listę roślin i substancji w oparciu o zielarstwo, naturopatię, badania i prawo. Potem ją porządkuję, zostawiając składniki, które naprawdę są potrzebne.

Proporcje i dawki – ustawiam dawki tak, by były sensowne, bezpieczne i zgodne z regulacjami, zwykle w przeliczeniu na porcję dzienną (najczęściej 2 kapsułki).

Spojrzenie systemowe – patrzę na produkt w kontekście całej linii: jakie ma miejsce, czy nie dubluje innego, jaka jest intencja i relacja z człowiekiem, zdrowiem, pieniędzmi, prawem.

Konsultacje i technologia – dopracowuję szczegóły razem z technologami: forma ekstraktów, kapsułka, tabela składników na etykiecie, zgodność z GIS i przepisami.

Moje wewnętrzne „tak” – na końcu pytam samą siebie, czy mogę się pod tą recepturą spokojnie podpisać imieniem i nazwiskiem. Jeśli czuję zgodę w głowie i w sercu – produkt dostaje zielone światło.



Co chciałabyś powiedzieć osobie, która pierwszy raz sięga po Moc Życia?

Przede wszystkim – **dziękuję za zaufanie**. To, że sięgasz po Moc Życia, jest dla mnie bardzo ważne. Wiem, że za taką decyzją często stoi zmęczenie, potrzeba zmiany, troska o siebie albo o kogoś bliskiego.

Chciałabym Ci powiedzieć:

„Nie musisz być idealna / idealny, żeby o siebie zadbać. Ten suplement ma być wsparciem, a nie kolejnym powodem do presji”.

Chcę, żebyś wiedziała / wiedział, że:

- za tym produktem stoi konkretna osoba – ja, ze swoją drogą, wiedzą i odpowiedzialnością,
- tworząc Moc Życia, myślę o Tobie nie jako o „kliencie”, tylko jako o człowieku z historią,
- kapsułka to tylko część większej układanki – reszta to Twoje codzienne wybory, odpoczynek, badania, ruch, relacje, łagodność wobec siebie.

Jeśli pierwszy raz sięgasz po Moc Życia, życzę Ci, żeby ten produkt był dla Ciebie **delikatnym, ale realnym wsparciem** – i żeby przypominał Ci każdego dnia, że jesteś dla siebie ważna / ważny.

Naturalna moc dla Twojej równowagi



Poznaj nasze naturalne suplementy diety, stworzone z myślą o codziennym wsparciu Twojego organizmu.

Każdy produkt powstaje zgodnie z zasadami ustawień hellingerowskich i zawiera starannie dobrane składniki roślinne, które pomagają budować odporność, przywracać równowagę i dodają energii do życia w harmonii.



Więcej informacji znajdziesz pod adresem: www.moczycia.pl

TOP 10

Rok 2026 to dla kierowców w Śląskiem czas utrudnień, ale i przełomowych zmian. Oto 10 najważniejszych inwestycji drogowych w regionie, na które czekamy.

1 Wciąż trwa budowa kolejnych odcinków drogi ekspresowej S1, która docelowo połączy Mysłowice z granicą państwa w Zwardoniu. Obecnie intensywne prace trwają na odcinku Bieruń - Oświęcim. Ich zakończenie przewidziano na IV kwartał 2026 roku. W sumie całość drogi będzie miała 133 kilometry.

2 Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad prowadzi przetarg na opracowanie dokumentacji projektowej pierwszego odcinka S11 w woj. śląskim. Docelowo trasa ma połączyć Piekary Śląskie z Kołobrzegiem. Odcinek drogi w woj. śląskim ma zostać zrealizowany w wariantcie, przeciwko któremu protestują mieszkańcy Lublińca oraz lokalne samorządy. Chodzi o prawie 29 kilometrów drogi ekspresowej od granicy z woj. opolskim do granicy pow. lublinieckiego i tarnogórskiego. Pierwsze prace miałyby ruszyć jeszcze w 2026 roku. Do 2031 roku, po realizacji wszystkich odcinków, cała trasa S11 będzie liczyć ponad 580 km.

3 Trwa także budowa obwodnicy Kroczyca. Nowa trasa będzie przedłużeniem istniejącej obwodnicy Poręby i Zawiercia, tworząc kolejny etap nowego przebiegu DK78 między Siewierzem a Szczekocinami. W sumie obejmuje on blisko 50 km nowej infrastruktury drogowej. Pozwoli ominąć tereny zurbanizowane, zwiększając przepustowość połączeń z A1, DK11 i w przyszłości z trasą S11. Zakończenie budowy planowane jest na kwiecień 2027 rok.

4 Budowa potężnego mostu nad rzeką Odrą to najbardziej spektakularna inwestycja drogowa na Śląsku. Nad Odrą powstaje gi-

gantyczny most o długości ponad 633 metrów, który połączy brzegi rzeki w ciągu Drogi Wojewódzkiej nr 421.

5 Budowa obwodnicy Pradeł w ciągu drogi krajowej nr 78 nabiera tempa. Inwestycja realizowana jest w ramach rządowego Programu Budowy 100 Obwodnic. Nowa trasa będzie przedłużeniem budowanej obwodnicy Kroczyca, tworząc kolejny etap nowego przebiegu DK78 między Siewierzem a Szczekocinami. W sumie obejmuje on blisko 50 km nowej infrastruktury drogowej. Zgodnie z umową zakończenie budowy planowane jest na marzec 2027 roku.

6 Po otwarciu pierwszej części obwodnicy Sośnicowic w powiecie gliwickim, w planach jest budowa drugiego odcinka. Ten połączy drogę wojewódzką nr 408 z drogą wojewódzką nr 919 w Trachach, w pobliżu rzeki Bierawki.

7 Wciąż trwają prace związane z przebudową drogi wojewódzkiej nr 925 z Rybnika w kierunku autostrady A1 i dalej w stronę Rudy Śląskiej. Modernizacja drogi, której koszt przekracza 343,6 mln zł, jest re-

alizowana z powodu złego stanu technicznego obecnego odcinka. Prace mają zakończyć się w listopadzie br.

8 Rozbudowana zostanie także droga S1 z Dąbrowy Górniczej do Sosnowca na odcinku ponad 4 km. Obecnie trwają prace projektowe. Planowany termin realizacji: 2028 - 2030.

9 Lata 2026–2027 będą kluczowe dla rozstrzygnięcia: czy estakada w Chorzowie zostanie wyburzona i zastąpiona nową konstrukcją, czy też podjęta zostanie próba ekonomicznie uzasadnionej naprawy.

10 Kierowcy czekają także na generalny remont odcinka autostrady A1 między Piekarami Śląskimi a Pyrzowicami. Dotychczas prowadzone były jedynie tymczasowe naprawy. Teraz zaplanowano pełną modernizację, która ma przywrócić trasie pierwotną nośność i zapewnić kierowcom bezpieczeństwo oraz komfort jazdy. Inwestycja ma być realizowana w najbliższych latach.

Wybrał i oprac.

Robert Lewandowski



FOT. MIASTO BIERUŃ

NOWE STRATEGIE DLA ZDROWIA

Hasło XI Kongresu Wyzwań Zdrowotnych to „Nowe strategie dla zdrowia. Czas na redefinicję celów i wyzwań”. Rozmawiamy z Klarą Klinger, redaktor naczelną „Rynku Zdrowia”, którego wydawcą jest Grupa PTWP, organizator kongresu

Tekst: Urszula Kosiór

Więcej na www.strefabiznesu.pl

Tegoroczną edycję zaplanowano w dniach 12-13 marca



Hasło Kongresu brzmi: „Nowe strategie dla zdrowia. Czas na redefinicję celów i wyzwania”. Co ono oznacza w praktyce?

Myśląc o tym, co się dzieje w ochronie zdrowia, widać, że znaleźliśmy się w momencie, w którym zbiega się kilka fal – jak tsunami. Z jednej strony wyraźnie widzimy zmiany demograficzne – gwałtowny spadek porodów i wzrost liczby osób starszych, którzy potrzebują dużo kosztowniejszej opieki. To już realnie wpływa na system: znikają porodówki, pojawia się opieka długoterminowa. Powinien powstać system, który to uwzględni.

Druga fala jest finansowa – to pierwszy moment, kiedy realnie zaczyna brakować pieniędzy na utrzymanie takiego poziomu opieki, jak wcześniej. Kolejna to geopolityka i pojawienie się realnych zagrożeń. Następna to zmiany klimatyczne, co wymaga innego podejścia nie tylko do zdrowia – pojawianie się nowych chorób, których nie było w naszej strefie klimatycznej. Ale także wymusza inne myślenie o inwestycjach. Przy zmianach klimatu, zwiększeniu się np. liczby powodzi czy upałów, trzeba brać pod uwagę także przy remontach czy budowie nowych placówek, ale także pojawienie się zielonych szpitali. Do tego dochodzą zmiany technologiczne i ogromne tempo rozwoju AI. Nie wiemy jeszcze, co to dokładnie spowoduje w kontekście rynku lekarzy i całego systemu opieki, ale to dzieje się tu i teraz. To wszystko razem powoduje, że jest czas na redefinicję: stary system trzeszczy i musi odpowiedzieć na inne potrzeby pacjentów i całego otoczenia.

Jaką rolę ma w tym odegrać sam Kongres?

Jak u pacjenta – najpierw potrzebna jest diagnoza, aby zobaczyć, co możemy zrobić. Trzeba uświadomić sobie, że planując kolejne reformy, musimy brać pod uwagę, że wszystkie te wyzwania, które wcześniej wymieniałam, musimy brać pod uwagę.

Podczas Kongresu nie zmienią się ustawy, ale to miejsce spotkania decydentów i uczestników rynku, gdzie można „zasiać ziarenko”, z którego

PODCZAS KONGRESU NIE ZMIENIA SIĘ USTAWY, ALE TO MIEJSCE SPOTKANIA DECYDENTÓW I UCZESTNIKÓW RYNKU, GDZIE MOŻNA ZASIAĆ ZIARENKO ZMIAN

może wykluć się coś potrzebnego. Jeśli kilka inicjatyw zainspiruje osoby mające realny wpływ na system, to już jest efekt. Chodzi o wypracowanie nowego spojrzenia na projektowanie zmian, które uwzględnia obecne zagrożenia i trendy.

Do kogo zatem skierowany jest tegoroczny Kongres Wyzwań Zdrowotnych?

Kongres jest skierowany przede wszystkim do twórców systemu – tak jak w poprzednich latach. Z jednej strony to decydenci: Ministerstwo Zdrowia, NFZ i wszystkie agencje podległe resortowi, czyli osoby kształtujące przepisy i decydujące o całym funkcjonowaniu systemu ochrony zdrowia. Z drugiej strony Kongres

XI Kongres Wyzwań Zdrowotnych odbędzie się 12–13 marca w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach. To spotkania ekspertów, decydentów, menedżerów ochrony zdrowia, naukowców oraz przedstawicieli organizacji pacjenckich. Tegoroczna edycja pod hasłem „Nowe strategie dla zdrowia. Czas na redefinicję celów i wyzwania” koncentruje się na konkretnych rozwiązaniach, które mają odpowiedzieć na wyzwania demograficzne, finansowe, technologiczne i klimatyczne. Kongres łączy debatę strategiczną z praktycznymi warsztatami, umożliwiając uczestnikom zdobycie wiedzy niezbędnej do realnych działań w systemie ochrony zdrowia.

obejmuje uczestników tego systemu: samorządy, dyrektorów placówek medycznych, prezesów – w zależności od formy funkcjonowania – lekarzy, naukowców, inwestorów, a także biznes, który jest integralną częścią rynku. I oczywiście pacjentów, bo wszyscy nimi jesteśmy.

Ostatecznym celem jest, aby system działał tak, by wszyscy pacjenci mogli korzystać z niego w sposób komfortowy, ratujący życie i budzący zaufanie.

Stawiacie na to, aby wydarzenie miało też bardzo praktyczny wymiar?

Bardzo nam na tym zależało. Dlatego, oprócz rozmów strategicznych, pojawia się pasmo „Zdrowie w praktyce”. Jest ono skierowane do samorządów i dyrektorów szpitali, czyli tych, którzy lokalnie mają realny wpływ na ochronę zdrowia. To będą spotkania o bardzo konkretnym charakterze: uczestnicy będą mogli się dowiedzieć, jakie środki finansowe są dostępne, czyli po co mogą sięgnąć szpitale oraz samorządy, co jest planowane w konsolidacji i reformie szpitali oraz jak przygotować się do europejskiej przestrzeni danych medycznych i rozwiązań cyfrowych. Podczas takich spotkań najpierw decydenci krótko powiedzą, co dokładnie jest planowane, a potem reszta sesji będzie oparta na praktycznych pytaniach. Chodzi o to, żeby ktoś mógł wrócić do swojego szpitala i wiedzieć, co konkretnie zrobić. To wiedza na najbliższe miesiące.

Kongres działa jednocześnie na poziomie strategicznym i operacyjnym?

Dokładnie. Z jednej strony długofalowe, strategiczne myślenie o systemie, który znalazł się na granicy wytrzymałości. Z drugiej – konkretna wiedza do natychmiastowego wykorzystania. To potem realnie przekłada się na sytuację pacjentów.

Kluczowe jest dziś słowo „dialog”?

Ja bym powiedziała raczej: wykuwanie się wiedzy i dobrych rozwiązań. Dialog trwa od dawna. Teraz jest czas na przejście do praktycznych rozwiązań i działania.

O CO ZAPYTA DYSPOZYTOR MEDYCZNY?

Projekt rozporządzenia koncentruje się na ułatwieniu pracy dyspozytorów i pełniejszym wykorzystaniu zasobów ratowniczych

Tekst: Redakcja

Szykują się nowe regulacje w ratownictwie medycznym. Dzięki proponowanym zmianom dyspozytorzy nie będą już zaczynać rozmowy od pytania o adres, a zespoły specjalistyczne skupią się na najpoważniejszych przypadkach. Propozycje zawarte w projekcie rozporządzenia koncentrują się na ułatwieniu pracy dyspozytorów i skuteczniejszym wykorzystaniu zasobów ratowniczych, co ma skrócić czas reakcji na wezwanie oraz efektywnie pomóc potrzebującym. Nowe standardy rozmów z pacjentami mają usprawnić działanie systemu ratownictwa medycznego, który znajduje się pod ciągłą presją czasową. Ministerstwo Zdrowia zaproponowało więc zmiany, które mają zrewolucjonizować sposób prowadzenia rozmów alarmowych. Działania te są rezultatem kilku kluczowych czynników.

Zmiany odzwierciedlają potrzebę ciągłego dostosowywania się do nowych realiów i oczekiwań dotyczących usług ratowniczych. Po drugie, są efektem zaleceń Najwyższej Izby Kontroli, która zwróciła uwagę na nieefektywności związane z numerem 112. Wreszcie, postulaty środowisk lekarskich i dysponentów zespołów ratownictwa medycznego wykazały, że jest konieczność modyfikacji obowiązujących praktyk.

Kluczowe stanie się teraz przeprowadzenie wywiadu z pacjentem. Dyspozytor ustali charakterystykę zdarze-

nia, objawy, wiek i stan poszkodowanego. Dokona także oceny przytomności i oddychu. Te pytania padną na początku rozmowy.

Jednym z kluczowych elementów reformy jest nowa metoda prowadzenia rozmów. Tam, gdzie dotychczas wymogiem było rozpoczynanie konwersacji od uzyskania adresu zdarzenia, teraz pierwszorzędne będzie skupienie się na stanie pacjenta. Dzięki nowym technologiom informacje o lokalizacji są automatycznie przesyłane przez operatora numeru 112 w postaci tzw. formatki. W związku z tym dyspozytorzy nie muszą już tracić cennych chwil na ustalenie miejsca zdarzenia na początku rozmowy. Potwierdzenie adresu odbędzie się dopiero pod koniec rozmowy, co pozwala na wcześniejszą interwencję ratunkową.

Projekt rozporządzenia porządkuje również alokację zespołów ratownictwa medycznego, zapewniając efektywne wykorzystanie specjalistycznych zasobów w sytuacjach wymagających natychmiastowej interwencji. Krok ten odpowiada na apele środowiska medycznego dotyczące nieoptymalnego wykorzystania zespołów z zaawansowanym wyposażeniem.

Nowe wytyczne precyzują, że specjalistyczne zespoły ratownictwa medycznego będą dysponowane przede wszystkim do zdarzeń o najwyższej pilności oznaczonych jako KOD 1. Natomiast zespoły podstawowe skoncentrują się na akcjach zakwalifikowanych

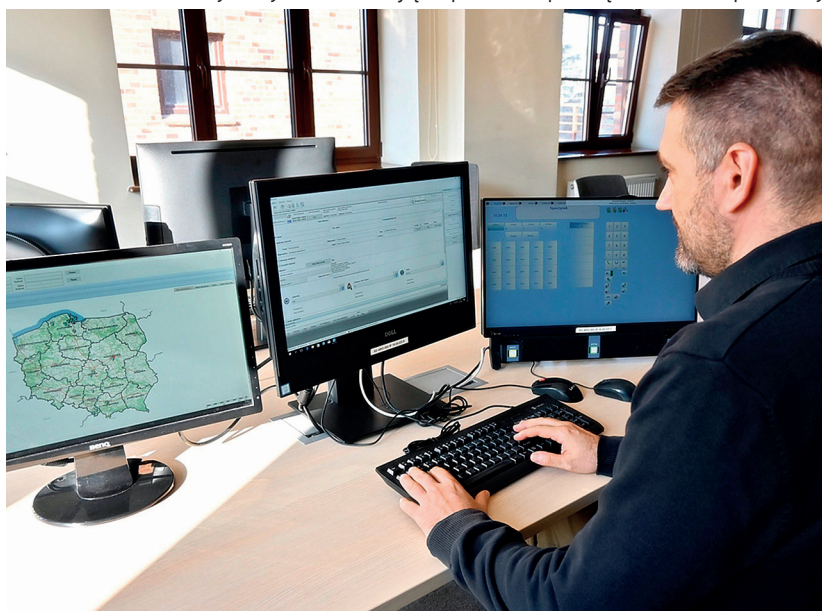
jako KOD 2, co zapewni lepsze zastosowanie dostępnych zasobów.

Proponowane zmiany uwzględniają również doprecyzowanie zadań informacyjnych przy zdarzeniach o szczególnym ryzyku. Do obowiązków głównego dyspozytora medycznego należy informowanie wojewódzkiego koordynatora ratownictwa medycznego o incydentach związanych z czynnikami CBRNE, które obejmują zagrożenia chemiczne, biologiczne, radiologiczne, nuklearne i wybuchowe; zdarzeniami HAZMAT związanymi z niebezpiecznymi materiałami.

Finalnie, projekt wprowadza uproszczenie procedur informacyjnych dotyczących zadysponowania zespołów spoza rejonu operacyjnego. Dyspozytor będzie zobowiązany do poinformowania jedynie głównego dyspozytora medycznego, jako że wojewódzki koordynator już teraz posiada wgląd w ruch zespołów dzięki systemowi wspomagania dowodzenia PRM.

Doprecyzowano też, że w sytuacji braku lokalnie dostępnego zespołu ratownictwa medycznego dyspozytor będzie miał możliwość aktywacji jednostek współpracujących z systemem PRM, co jest zgodne z obowiązującymi przepisami ustawy o Państwowym Ratownictwie Medycznym. Te zmiany, skoncentrowane na usprawnieniu operacyjnego działania, mają na celu jeszcze bardziej efektywne zarządzanie zasobami w sytuacjach kryzysowych.

Zmiany w systemie mają usprawnić pracę i niesienie pomocy



FOT. ARCPOLSKA PRESS

MIAŁEM PRZEŚWIADCZENIE, ŻE ROBIĘ COŚ WAŻNEGO DLA SIEBIE, PACJENTÓW I CAŁEJ STOMATOLOGII

Rozmowa z lek. dent. TOMASZEM ŚMIGLEM, pionierem cyfrowej stomatologii w Polsce, wykładowcą i pasjonatem nowoczesnych rozwiązań w branży, który wraz z żoną Barbarą stworzył topową markę Śmigiel Implant Master Clinic w Katowicach

Ojciec chrzestny polskiej stomatologii cyfrowej. Co pan czuje, kiedy tak o panu mówią?

A mówią? Jeśli tak, przyjmuję to jako komplement.

Patrząc na pański dorobek, nie sposób polemizować. W ciągu ostatnich 15 lat branża zanotowała gwałtowny skok w rozwoju, zmieniając oblicze z analogowego na cyfrowe, a Tomasz Śmigiel był jednym z liderów tej rewolucji. Ma pan na koncie wiele naukowych publikacji w prasie branżowej, ale także lifestylowej. Jest pan autorem pionierskich badań zastosowania syntetycznych koron teleskopowych, wykonanych w technice CAD/CAM. Był pan współtwórcą i redaktorem naczelnym pierwszego w Polsce i jednego z pierwszych na świecie magazynów branżowych na temat cyfrowej stomatologii w czasach, gdy jeszcze niewiele osób w ogóle wierzyło, że rozwój pójdzie w tę stronę. Współtworzył pan i zasiadał w zarządach najważniejszych branżowych organizacji - Implant Master Poland, Digital Dentistry Society, Polskiej Akademii Stomatologii Estetycznej. Mogłabym tak wyliczać jeszcze długo. Do tego wraz z żoną stworzyliście jedną z najlepszych klinik w Polsce. Aż trudno uwierzyć, że można dzwignąć tak wiele w tak krótkim czasie!



Oczywiście łatwo nie było. Skłamałbym, gdybym powiedział, że nie kosztowało mnie to bardzo dużo determinacji, konsekwencji, nauki i wysiłku, ale... Płynąłem na fali ogromnego entuzjazmu. Byłem na ponad stu szkoleniach, kilkaset weekendów z życia poświęciłem na naukę i zdobywanie wiedzy. Miałem przeświadczenie, że robię coś ważnego dla siebie, pacjentów i dla całej branży. Miałem też pociąg do nowych technologii, ciekawość, ambicję i odwagę w sięganiu po nowe oraz konsekwencję w dążeniu do celu. To cechy, które wyznaczyły mi kierunek.

Przygotowując się do naszej rozmowy, sięgnęłam m.in. do książki Fryderyka Karzełka „Pieniądze są sexy”, w której jeden z rozdziałów autor poświęcił panu i pańskiej żonie. Opowiadacie tam czytelnikom o trudnych początkach budowania pozycji w branży, podkreślając, że sukces, który odnieśliście na rynku, jest wyłącznie owocem waszej wytrwałej pracy. Historia państwa Śmigłów to klasyczny przykład drogi od zera do... lidera. W tej książce widać również, jak fantastycznie różnicie się z żoną, a jednocześnie uzupełniacie.

Technologia, precyzja, estetyka. To filary, na których Tomasz Śmigiel opiera się w pracy na co dzień

To prawda. Lubię mówić o sobie i Barbarze, że jesteśmy jak chińskie siły yin i yang. Reprezentujemy dwa kompletnie różne typy osobowości, które razem tworzą harmonijną całość. Mnie zawsze marzyła się droga naukowa. W zasadzie zaraz na początku kariery, bo już w 2002 roku, odkryłem w sobie gen szkoleniowca i wykładowcy, prowadziłem więc wykłady i warsztaty, pisałem artykuły do branżowych czasopism. Z kolei Barbara zawsze stawiała na pierwszym miejscu pracę z pacjentem, a ponieważ jest typem perfekcjonisty i ma do granic możliwości rozwinięte poczucie empatii - osiągnęła na tym polu absolutne mistrzostwo. Tak jak wspominałem w tej książce, nasz zawodowy sukces, świetnie prosperująca klinika, to owoc wizji i konsekwencji, chociaż nie zawsze bywało „z górki”. O tym, ile po drodze pokonaaliśmy problemów i ile pieniędzy włożyliśmy w technologię, które miały być rewolucyjne, a nie zawsze były, wiemy tylko my dwoje. Porażek zawsze było mniej niż sukcesów, ale porażki nas hartowały i sprawiały, że wychodziliśmy z każdego zakrętu mocniej.

Jak zaczęła się pana fascynacja implantologią?

Z implantologią zetknąłem się po raz pierwszy krótko po studiach, kiedy wraz z Barbarą trafiliśmy na staż podyplomowy do pierwszej w regionie kliniki implantologicznej w Ustroniu. Na dobre jednak zainteresowałem się tą dziedziną dopiero prowadząc własną praktykę. Przełomowy okazał się 2004 rok. Nawiązałem wówczas współpracę z firmą Friadent, która jeśli chodzi o implanty, nie miała wtedy sobie równych na całym świecie, a która współpracowała z Uniwersytetem Goethego we Frankfurcie. To właśnie wtedy pojawiła się możliwość uczestniczenia w super szkoleniach, skończenie tzw. curriculum z implantologii, aż w końcu podjęcie elitarnych studiów podyplomowych na tej niemieckiej uczelni, a wraz z nimi możliwość uzyskania prestiżowego tytułu naukowego Master of Science in Oral Implantology. Czuję, że to szansa, której nie mogę opuścić.

Zdobył pan ten tytuł jako jeden z pierwszych Polaków w historii!

Rzeczywiście, miałem przywilej znaleźć się w pierwszej grupie w historii uniwersytetu, która te studia ukończyła. Nadmienię, że finansowy koszt tego był horrendalny, a sponsora żadnego nie miałem. Nagrodą był prestiżowy tytuł Master of Science, poświadczający interdyscyplinarną wiedzę i umiejętności w dziedzinie implantologii. Jednak, żeby go uzyskać, konieczne było napisanie pracy naukowej i jej obrona.

WYNIK MOJEGO BADANIA NIE POZOSTAWIAŁ POŁA DO DYSKUSJI. W EFEKcie SZCZYŁ SIĘ FAKTEM, ŻE JESTEM AUTOREM PIERWSZYCH NA ŚWIECIE BADAŃ ZASTOSOWANIA SYNTETYCZNYCH KORON TELESKOPOWYCH, ZAPROJEKTOWANYCH I WYKONANYCH TECHNIKĄ CAD/CAM

Jaki temat dostał student, a właściwie doktorant Tomasz Śmigiel?

I tu zaczyna się sedno tej fantastycznej przygody. Początkowo, jak wszystkim studentom, proponowano mi temat odtwórczy, sprowadzający się do siedzenia godzinami w literaturze, już napisanych artykułach, w bibliotece i grzebania w archiwach. Ale ja miałem na siebie inny, bardzo śmiały pomysł. Tak się złożyło, że prowadząc już wtedy prywatną praktykę w Katowicach,

współpracowałem z wybitnym technikiem, właścicielem pracowni techniki dentystycznej Interdent w Warszawie, Robertem Michalikiem i z jego żoną Dorotą, specjalizującą się w najwyższej klasy porcelanowych pracach protetycznych. Wracając do Roberta, wymyślił on nowatorską technikę wykonywania syntetycznych mocowań do uzupełnień protetycznych, czyli teleskopów. Miałem z nim bardzo bliskie relacje, więc od kilku lat stosowałem to zjawiskowe rozwiązanie z powodzeniem u moich pacjentów. Fotografowałem, obserwowałem, publikowałem artykuły o tej innowacji, a raczej rewolucji. Zamarzyło mi się zatem, że przetestuję tę także już moją metodę w warunkach laboratorium badawczego, właśnie w ramach pracy naukowej.

Idea się spodobała?

Niestety, miałem pod górkę. Szef studiów, dr Paul Weigl, sława niemieckiej implantologii, nie był przychylnie nastawiony do mojego konceptu, bo... mówiąc wprost, trafiłem w jego czuły punkt. Weigl słynął na świecie jako guru od teleskopów. Opracował własną metodę tych połączeń, problem w tym, że była bardzo droga, bo wymagała użycia złota galwanicznego, i niemożliwa do napraw w sytuacji awarii, które przecież się zdarzają. Nie była więc idealna. Teleskopy robione techniką Weigla składały się z dwóch części; pierwsza część, tzw. patryca, była wykonana z tlenku cyrkonu, a druga, czyli matryca, ze złota galwanicznego. Szkopuł w tym, że złoto galwaniczne jest bardzo miękkie, co ma wpływ na szybką utratę frykcji. Starcza kilka lat i przestaje działać i tak jak mówiłem, naprawić się nie da, bo nie ma możliwości serwisowania takiego teleskopu, czyli jak coś się zepsuło, to trzeba było wyrzucić wszystko do kosza, a koszty były ogromne. Ja chodząc za profesorem i opowiadałem, że znam technikę przetestowaną już w Polsce z powodzeniem na setkach pacjentów u mnie w klinice, i że chciałbym ją przetestować w laboratorium właśnie w ramach pracy naukowej. Za którymś razem w końcu usłyszałem od profesora: „no dobrze, to pokaż mi, na czym ta nowa technika polega”.



Studia podyplomowe na Uniwersytecie J. W. Goethego we Frankfurcie zaowocowały prestiżowym tytułem Master of Science in Oral Implantology. Tomasz Śmigiel odebrał tytuł jako jeden z pierwszych Polaków



Dr Paul Weigl (drugi z lewej) i pierwszy zarząd Implant Masters Poland, w którym Tomasz Śmigiel zasiadał wspólnie z Jerzym Perendykiem (pierwszy z lewej) i Tomaszem Cegielskim

A jak zobaczył?

Kiedy pokazałem profesorowi dziesiątki wykonanych przeze mnie i udokumentowanych przypadków klinicznych, pokazałem opublikowane przeze mnie artykuły na ten temat, bo przedstawiałem te innowacyjne, polskie rozwiązania już wcześniej na różnego rodzaju szkoleniach czy sympozjach, a przede wszystkim poparłem to wszystko dokumentacją zdjęciową pacjentów leczonych za pomocą tej metody, dostałem w końcu zielone światło. Ale był też warunek. Musiałem poczekać, aż zwolni się miejsce w laboratorium. Czekałem na to wejście kolejnych dziewięć miesięcy. Koniec końców wszedłem do laboratorium w marcu, a w maju była obrona. Mało tego, profesor Weigl postawił przede mną jeszcze jedno zadanie. A mianowicie, że porównam w ramach mojej pracy oba teleskopy - te jego, ze złota galwanicznego na cyrkonie, i te moje, gdzie pierwotne korony zostały wykonane też z tlenku cyrkonu, a wtórne z acetalu. Czasu miałem zatem niewiele, a roboty badawczej mi przybyło.

Nie mam wątpliwości, że pan zdążył.

No i tu zaczyna się kolejna fantastyczna historia. Będąc w 2008 roku na sympozjum w Madrycie, zafascynował mnie światowej sławy inżynier, specjalista w dziedzinie implantologii, Holger Zipprich. Pojawiło mi się wtedy marzenie: „z kimś takim jak Holger Zipprich zrobić kiedyś badania naukowe, a najlepiej go poznać

osobiście...”. I co się okazało? Że moje marzenie właśnie się materializuje, bo szefem laboratorium, w którym miałem zrobić badanie, był właśnie Zipprich. Od słowa do słowa okazało się, że będzie mi towarzyszył podczas mojej pracy badawczej. Nie wdając się w szczegóły, spędziłem fantastyczny czas u boku Zippricha, a wynik badania nie pozostawiał pola do wielkiej dyskusji. Testowana przeze mnie metoda okazała się równie dobra jak dr. Weigla, ale wielokrotnie tańsza, i co najważniejsze, powtarzalna, czyli dająca możliwość naprawy w sytuacji, kiedy coś się uszkodzi. W efekcie mam przyjemność szczyścić się faktem, że jestem autorem pierwszych na świecie badań zastosowania syntetycznych koron teleskopowych, zaprojektowanych i wykonanych techniką CAD/CAM. Moja praca naukowa pod tytułem „Retentive force evaluation of a novel retainer for removable dentures” jest do wglądu w annałach Uniwersytetu im. J.W. Goethego we Frankfurcie.

Rozumiem, że ten sukces rozbudził pański apetyt na więcej?

Niewątpliwie ta „przygoda” miała wpływ na moje późniejsze życie zawodowe. Studia podyplomowe i obrona pracy były kołem zamachowym, które rzuciło mnie w wir kolejnych aktywności, o jakich wcześniej nawet nie śmiałybym marzyć. Po pierwsze, wspólnie z koleżankami i kolegami ze studiów we Frankfurcie, bo razem ze mną prestiżowy tytuł Master of Science uzyskało kilka-

naście innych osób z Polski, założyliśmy elitarnie stowarzyszenie Implant Masters Poland. A po drugie, stworzyłem i zostałem redaktorem naczelnym pierwszego w historii polskiej stomatologii magazynu pod tytułem International Magazine of Digital Dentistry CAD/CAM, jednego też z pierwszych na świecie magazynu międzynarodowego, poświęconego stomatologii cyfrowej.

Bardzo proszę, po kolei. Co to było za stowarzyszenie i na czym polegała jego elitarność?

Jako grupa specjalistów postanowiliśmy nie marnować zdobytego potencjału, ale dalej się uczyć, wspierać i przekazywać swoją wiedzę innym, propagując najwyższe standardy leczenia w implantologii stomatologicznej. Elitarność IMP polegała przede wszystkim na tym, że członkostwa w tym gremium nie można było sobie kupić albo „wychodzić”. Do stowarzyszenia miał prawo wstąpić wyłącznie lekarz po studiach z tytułem Master of Science implantologii. Przez dwie kadencje, wspólnie z Tomaszem Cegielskim i Jerzym Perendykiem, zasiadałem w zarządzie IMP. Za nasz największy sukces uważam fakt, że udało nam się stworzyć absolutnie spektakularny koncept o nazwie „Meet The Master”, który funkcjonuje z powodzeniem do dzisiaj. Po dwóch kadencjach pracy w zarządzie stowarzyszenia, opuściłem jego szeregi z powodu nadmiaru innych obowiązków, ale chyba najważniejszym powodem, była zmiana za-

sad funkcjonowania IMP wprowadzona przez nowy zarząd. Przestało to być zgodne z moją wizją Implant Masters Poland, bo stowarzyszenie z elitarnego zmieniło charakter na egalitarny i mógł do niego wejść każdy, nie tylko lekarze implantodzy, ale także studenci.

Swego czasu był pan zaangażowany w tworzenie wszystkich najważniejszych branżowych organizacji, które w Polsce powstawały.

Dokładnie tak. Od Polskiej Akademii Stomatologii Estetycznej, która pojawiła się w 2003 roku, przez Implant Masters Poland założone w 2014 roku, po Digital Dentistry Society Poland, powołanej w 2018 roku, a zrzeszającej lekarzy i techników, którzy zakochali się w stomatologii cyfrowej i tą ścieżką chcą podążać. Zasiadałem również w zarządach wszystkich tych stowarzyszeń. Z czasem stopniowo wygaszałem te aktywności.

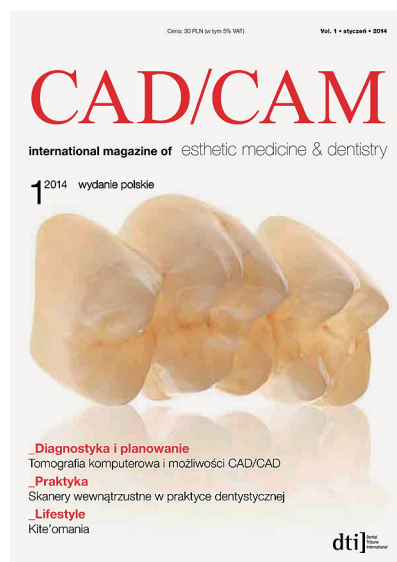
A jak to się stało, że to właśnie panu powierzono funkcję redaktora naczelnego nowego międzynarodowego magazynu CAD/CAM?

Zdecydowała o tym moja absolutnie pionierska ścieżka w codziennej praktyce, w tym kupno jednego z pierwszych skanerów wewnątrzustnych 3D w Polsce, wdrażanie nowego oprogramowania do nawigacji w implantologii, aktywny udział jako prelegent na kongresach branżowych i wiele publikacji na temat cyfrowej stomatologii, która wtedy raczkowała. W czasach, kiedy koleżanki i koledzy dentyści oglądali jako ciekawostkę wykonywanie cyfrowych wycisków i projektów 3D, ja już tak pracowałem, przeżywając i lecząc wszystkie choroby tzw. wieku dziecięcego w tej technologii. Pomógł też zauważony na forum międzynarodowym sukces moich pionierskich badań naukowych. Ale nie tylko. Świetnie prosperowała już wtedy nasza innowacyjna praktyka w Katowicach. Byłem też rozpoznawalnym wykładowcą i szkoleniowcem. Propozycję złożyło mi niemieckie wydawnictwo Dental Tribune International, jakiś czas po tym jak obroniłem pracę naukową. Kolejny raz poczułem, że otwiera się

przede mną szansa, której nie mogę zmarnować. Premierowy numer kwartalnika CAD/CAM International Magazine of Digital Dentistry, firmowany moim nazwiskiem, ukazał się w 2014 roku. Magazyn w założeniu miał przedstawiać najnowsze osiągnięcia technologiczne, informatyczne i materiałowe tworzone w służbie implantologii, radiologii i protetyki. Żadnych odtwórczych, powielanych historii i artykułów, tylko inspiracje i nowinki ze świata cyfrowej stomatologii.

Międzynarodowe wydawnictwo. Redaktor naczelny. I Tomasz Śmigiel kolejny raz w roli pioniera!

Kiedy trzymam dzisiaj w ręce archiwalny już magazyn CAD/CAM,



**BYŁEM TWÓRCA
I REDAKTOREM NACZELNYM
MAGAZynu CAD/CAM PRZEZ
TRZY LATA. WSPOMINAM
TEN CZAS Z Sentymentem,
MIMO ŻE Kosztowało
Mnie to wiele wysiłku,
BO RÓwnolegle
Prowadziłem
Z BARBARĄ NASZĄ
PRAKTYKĘ**

uświadamiam sobie, jak bardzo w stosunkowo krótkim czasie, bo raptem w ciągu 10 lat, analogowa stomatologia ustąpiła miejsca cyfrowej i jak błyskawicznie ta ostatnia się rozwinęła. Byłem redaktorem naczelnym tego magazynu przez trzy lata, do 2018 roku. Wspominam ten czas z sentymentem, mimo że kosztowało mnie to wszystko wiele wysiłku, bo równolegle z pracą redaktorską prowadziliśmy z Barbarą naszą praktykę. Poza tym byłem też mężem i ojcem, bo na świecie rośli już moi dwaj synowie. Zadanie było trudne o tyle, że nie miałem w tym czasie na bieżąco kontaktu z żadną uczelnią i światem nauki, skąd mógłbym czerpać ambitny, inspirujący kontent. Zbierałem zatem treści z zagranicznych wyjazdów, publikacji oraz od moich zaprzyjaźnionych kolegów, znajomych, wykładowców, którzy tak samo jak ja coraz śmielej poruszali się w świecie stomatologii cyfrowej. Pokazywałem pionierów stomatologii w Polsce i na świecie, ich dokonania, doświadczenia z pierwszymi skanerami, które pojawiły się na rynku. Już wtedy byłem pewien, że technologia jest ważna, ale podstawą są doskonale wykształceni fachowcy, którzy potrafią ją obsługiwać. Miałem ogromną satysfakcję z tego, co robię. Niestety, ta przygoda skończyła się po trzech latach, pod wpływem coraz mniej subtelnych nacisków ze strony wydawcy, które dyktował rynek. Pojawili się producenci i sponsorzy naciskający, aby publikować treści, których nie chciałem firmować swoim nazwiskiem.

I...

Nie wdając się w szczegóły, rozstaliśmy się za obopólną zgodą, a redakcja CAD/CAM przekazana została innemu lekarzowi. Nawiasem mówiąc, czasopismo w niedługim czasie w ogóle zniknęło z rynku, bo... kolejnemu redaktorowi zabrakło chyba charyzmy, siły, konsekwencji i jakości. Tymczasem ja w końcu mogłem więcej czasu poświęcić na rozwój własnej praktyki, której funkcjonowanie podczas mojej aktywności na naukowym polu, w decydującej mierze spoczęło na barkach Barbary.

Śmigiel Implant Master Clinic w Katowicach to dzisiaj uznana marka, która cieszy się renomą nie tylko na Śląsku, ale i poza województwem. Jakie były początki pracy „na swoim”?

Nasz pierwszy niewielki gabinet otworzyliśmy w 1999 roku przy rynku na katowickim Nikiszowcu, skąd pochodzę. W pierwszych latach funkcjonowania pracował tam również mój tata Henryk, który też był denty-

stą. Uczciwie przyznaję, że przez pierwszych pięć lat praktykę prowadziła Barbara. Ja zdecydowałem się na bardzo kontrowersyjny krok, bo poszedłem pracować w tym czasie do renomowanej kliniki Danuty i Romana Borczyków w Katowicach.

Jak to? Skąd taki pomysł?

Była to bardzo trudna decyzja, ale dająca niesamowitą szansę poznania

światowych, ultranowoczesnych metod i podejścia do stomatologii. Trafiłem do topowej kliniki w Polsce, czas w niej spędzony to był ogromny progres w mojej zawodowej karierze. Jej właściciele bardzo dużo jeździli po świecie i stamtąd przywozili innowacyjną wiedzę, materiały i technologie. Co ważne, jako pierwsi w Polsce wdrażali te innowacje do codziennej praktyki, często wbrew naukowym, przestarzałym poglądom zabetonowanego polskiego świata nauki. Miałem więc przywilej uczyć się od najlepszych. Natomiast cała ta współpraca to był emocjonalny rollercoaster i więcej nie chcę do tego wracać. Było, minęło. Każdy poszedł w swoją stronę.

Wracając do pańskiego taty, musiał być bardzo dumny, obserwując jak fantastycznie rozwija się pana kariera.

O, tak. W 2012 roku byłem organizatorem pierwszego w Polsce kongresu o stomatologii cyfrowej, i to tu w naszych Katowicach, pod hasłem „Technologia kontra sztuka”. To było pierwsze w Katowicach tak duże wydarzenie dla mojej branży, które zderzało ze sobą klasyczną stomatologię ze stomatologią cyfrową. Na tamte czasy kompletny kosmos. W dobie, kiedy większość dentystów pracowała jeszcze analogowo, nie było webinarów, TikToka czy Instagrama, my pokazywaliśmy cyfrowe technologie w tym cyfrowe projektowanie uśmiechu i tzw. prac protetycznych. Przede wszystkim odejście od wycisków, których pacjenci bardzo nie lubili. Gwiazdą tego sympozjum był Nasser Shademan, pochodzący z Malezji, absolutny artysta, jedyny na świecie technik dentystyczny upiększający zęby przy pomocy zatopionych w koronach ceramicznych tatuaży. Jego przyjazd na kongres do Katowic, a nie do Warszawy czy Krakowa, już sam w sobie był w naszej branży ogromnym wydarzeniem. Wracając do taty, był moim honorowym gościem na tym kongresie. Cieszyłem się, że może zobaczyć na własne oczy, jak wygląda współczesna stomatologia, i że jego syn jest częścią tego nowego cyfrowego świata, co więcej – porusza się w nim bez kompleksów.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



Tomasz Śmigiel z żoną Barbarą. Z lewej: pierwsza wspólna okładka w ramach cyklu „Sylwetki polskiej stomatologii” w „Twoim Przeglądzie Stomatologicznym” (2008 rok)

Wróćmy jeszcze na chwilę do gabinetu na Nikiszowcu. Wspomniał pan, że mimo krótkiego stażu, zjeżdżali do was pacjenci z całej Polski. Jak udało się wam zyskać popularność, i to poza Śląskiem?

Z pewnością pomógł nam fakt, że praktycznie od ukończenia studiów i pracy na uczelni byłem aktywnie działającym wykładowcą. Jeżdżąc po świecie, poznawałem liderów i mentorów stomatologii. Od nich miałem okazję nabierać praktyki i doświadczenia. Przywoziłem z tych podróży nie tylko wiedzę, ale także nowe procedury, technologie, miałem przywilej testowania nowoczesnych materiałów i aparatury. Dzięki temu mieliśmy z Barbarą rozeznanie, co jest nowego na rynku, w co warto zainvestować, na jakich materiałach chcemy pracować i które procedury chcemy rozwijać. Całości dopełniały etos pracy, który ja i żona wynieśliśmy z rodzinnych domów, najwyższa jakość usług, precyzja i wrodzone zamiłowanie do estetyki, które też mamy najpewniej od urodzenia.

Postawiliście od razu na stomatologię najwyższej klasy.

I szybko przekonaliśmy się, że warto. Okazało się, że jest wielu pacjentów szukających usług na wysokim poziomie, które w Polsce były wtedy jeszcze absolutną rzadkością. Taką nowością, która niewątpliwie wyniosła nas ponad poziom, była warstwowa odbudowa zębów materiałami kompozytowymi według koncepcji profesora Lorenza Vaniniego. Miałem przyjemność i przywilej uczestniczyć we wprowadzeniu tej metody do Polski jako wykładowca i byłem jednym z pierwszych praktyków, którzy się nią posługiwali. Z górą 20 lat temu to była absolutna rewolucja. Potwierdzeniem mojej fachowości był fakt, że już na początku XXI wieku, chyba to było w 2004 roku, wygrałem ogólnopolski konkurs na estetyczną odbudowę zębów przednich, organizowany przez firmę 3M-ESPE, a moja praca została doceniona i opublikowana w magazynie branżowym „3M Expertise”. To utwierdziło mnie w przekonaniu, że idę w dobrym kierunku. Nasza katowicka praktyka wyznaczała standardy w branży. Ogromnym wyróżnieniem był dla nas m.in. fakt, że w 2005 roku zostałem zapro-

szony do udziału w grupie naukowej Ankylos SynCone Scientific Group, w której znalazło się TYLKO 20 najbardziej znaczących gabinetów w Polsce w zakresie implantologii i protetyki. Celem było testowanie natychmiastowego obciążenia implantów w sytuacji, gdy robimy minimalnie inwazyjny zabieg, zakładając 4 implanty w odcinku przednim żuchwy, 6 implantów w szczęce i na tym natychmiastowo osadzone zostają protezy. Eksperyment się powiódł, a wyniki miały wpływ na rozwój tej metody jako nowy standard leczenia na świecie.

Przyszedł czas, że wyprowadziliście się z Nikiszowca do centrum Katowic. Dlaczego?

Zwyczajnie zrobiło nam się za ciasno. Do Katowic przenieśliśmy się w 2012 roku. Po uzyskaniu tytułu Master of Science z Implantologii zmieniliśmy nazwę gabinetu na Implant Master Clinic. Ideologia pozostała ta sama od początku do dzisiaj: chcemy świadczyć rzetelnie nasze usługi, stawiając na jakość, nie na ilość. Leczymy pacjentów bezboleśnie, perfekcyjnie, z zastosowaniem najlepszej wiedzy i technologii. Cenimy sobie fakt, że mimo możliwości ekspansywnego rozwoju kliniki poprzez multiplikowanie foteli, w dalszym ciągu pozostajemy stosunkowo niewielką placówką. Mamy za to interdyscyplinarną kadrę lekarzy specjalistów, którzy reprezentują unika-

towy poziom kompetencji od początku istnienia gabinetu. To pozwala nam leczyć kompleksowo na najwyższym poziomie, bez potrzeby odsyłania pacjentów do innych gabinetów.

Na czym konkretnie polega autorski program stomatologii Barbary i Tomasza Śmigłów?

Leczymy pacjenta z największą starannością, aby nie wracać już nigdy do raz wykonanych zabiegów. I mamy coraz więcej dowodów, że to się udaje. Naszą idee fixe jest, aby pacjent był prowadzony za rękę od pierwszej wizyty przez ekstremalnie rzetelną diagnostykę, przygotowanie planu leczenia i następnie był kompleksowo wyleczony, podkreślam to WY-leczony, a nie tylko zaleczony. Prowadzić pacjenta to znaczy dać mu wiedzę, edukację - także w zakresie codziennej samodzielnej higieny, a jeśli potrzebne jest leczenie - pozwolić na wybór ścieżki, którą chce podążać. Zarówno pod względem ekonomicznym, jak i estetycznym, funkcjonalnym czy zdrowotnym. Pacjenci prowadzeni w naszej klinice są uświadomieni, umieją właściwie dbać o zęby, dziąsła i zdrowie. To dla nas, lekarzy, ogromna radość, że rośnie nam krzywa pacjentów, którzy przychodzą do nas od 10 czy nawet 20 lat na wizyty kontrolne i okazuje się, że... nie mamy w zasadzie nic do roboty. Wielu lekarzy w Polsce leczy dzisiaj interwencyjnie, bo nie uczą nas na studiach planowania leczenia. W praktyce wygląda to tak, że pacjent z problemem trafia do gabinetu - może to być dziura w zębie, leczenie kanałowe, usunięcie zęba, zrobienie korony mostu - ta usługa jest wykonywana, zakładam, że rzetelnie i koniecznie. Brakuje natomiast wizji co dalej, brakuje diagnostyki, która by pozwoliła określić, z czego wynika konkretny problem, i nazwać ryzyka, które mogą w przyszłości się pojawić. Do tego potrzeba wiele empatii i poświęcenia czasu pacjentowi, a czas jest ściśle reglamentowany, bo liczy się nie jakość, ale ilość. Nasze podejście jest zgoła inne.

Czyli?

Pierwszorazowa wizyta w klinice, nawet jeżeli ma charakter interwencyj-



**NA ORGANIZOWANY PRZEZE
MNIĘ PIERWSZY W POLSCE
KONGRES POŚWIĘCONY
STOMATOLOGII CYFROWEJ
DO KATOWIC PRZYJECHAŁ
NASSER SHADEMAN.
NA TAMTE CZASY TO BYŁ
KOMPLETNY KOSMOS!**



Wykład na kongresie „Implanty – Idea, Sztuka, Praktyka”.
W roli prelegenta Tomasz Śmigiel czuje się
jak ryba w wodzie



Finał konkursu Gala Beauty Stars.
Z lewej: Tomasz Śmigiel wręcza nagrodę
dla najlepszego gabinetu stomatologicznego

ny, zawsze sprowadza się do szczegółowej konsultacji, po której pacjent wychodzi z gabinetu z wiedzą, jakie ma problemy i ze szczegółowym planem leczenia - nie w jednej, ale w kilku opcjach. W domu jest czas, aby taki plan na spokojnie przemyśleć, rozważyć wszystkie plusy i minusy proponowanych rozwiązań, a następnie zdecydować, czy chce podejmować dalsze leczenie, a jeśli tak - w jakim wariantcie. My nikogo do niczego nie namawiamy. Jedynie uświadamiamy problemy i zagrożenia i wychodzimy pacjentowi naprzeciw. W Implant Master Clinic podchodzimy do pacjentów holistycznie, bo dziś nie jest już żadną tajemnicą, że dysfunkcje w układzie stomatologicznym mają wpływ na całe ciało. A niewyleczone problemy stomatologiczne wracają, często ze zdwojoną siłą albo implikują nowe.

W branży uchodzą za specjalistów od najtrudniejszych przypadków.

Rzeczywiście trafia do nas sporo tzw. trudnych pacjentów, ale to łatwo wytłumaczyć. Zwyczajnie inne gabinety odsyłają ich z kwitkiem. A naszą ideą jest, żeby sprostać każdemu wyzwaniu.

W 2013 roku Implant Master Clinic zdecydowała się wydawać swój własny magazyn adresowany do pacjentów „Silesia Smile”. W dodatku bezpłatny, a stylem i elegancją dorównujący najbardziej luksusowym czasopismom dostępnym w regularnej sprzedaży. Skąd taki pomysł?

Zarówno ja, jak i Barbara jesteśmy koneserami piękna i sztuki, a przy tym wychodzimy z założenia, że nie samą stomatologią człowiek żyje. Zależało nam na tym, żeby ludzi z przyjemnością brali tę naszą gazetę do ręki i chcieli zatrzymać się przy niej na dłużej. Czytelnicy znajdowali tam bogactwo tematów z dziedziny stomatologii, ale napisanych w przystępny sposób, a także wiele innych - z dziedziny kultury, biznesu, nauki, etc. To był czas intensywnie zachodzących zmian na Górnym Śląsku; z dumą pokazywaliśmy, jak pięknieje nasz region, a także pozytywnych ludzi i ich idee, dzięki którym świat dookoła staje się bardziej kolorowy i lepszy. W jaki sposób udało nam się godzić to wszystko z naszymi obowiązkami zawodowymi i domowymi, sam się sobie dziwię. Żeby jednak oddać sprawiedliwość, pieczę nad tym wydawnictwem sprawowała głównie Barbara, i to ona pełniła funkcję w tym magazynie redaktora naczelnego. Ja ograniczałem się co najwyżej do roli konsultanta i pozyskiwania partnerów. Choć papierowe wydawnictwo już nie istnieje, marka Silesia Smile w dalszym ciągu funkcjonuje w internecie, zapraszam na www.silesiasmile.pl. Kto wie, co jeszcze przyniesie życie? Być może kiedyś w jakiejś formie do tego wrócimy?

Przeglądając „Silesia Smile” w internecie, natknęłam się m.in. na fantastyczne metamorfozy uśmiechu, które są efek-

tem pracy specjalistów Implant Master Clinic.

Metamorfozy to odrębna przygoda, którą niespodziewanie podsunął mi los, a ja powiedziałem „sprawdzam”. Na fali popularności mojego dorobku i mojej osoby, w 2020 roku „Burda Media” i magazyn „Gala” zaprosiły mnie do udziału w roli członka jury konkursu Gala Beauty Stars, którego celem było uhonorowanie najlepszych klinik medycyny i dermatologii estetycznej w Polsce. Z kolei to wydarzenie było poprzedzone spektakularnym sukcesem projektu „Metamorfozy z magazynem Claudia” w 2016 roku. Zostałem wtedy zaproszony przez „Claudię” do swego rodzaju programowej metamorfozy, w ramach których podjęliśmy się z Barbarą podarowania uczestniczkom akcji nowego uśmiechu. Została nam po tym projekcie m.in. super satysfakcja z uszczęśliwienia siedmiu pań i cały pakiet zdjęć i nagrań wideo, które można sobie obejrzyć na kanale YouTube magazynu „Claudia” lub właśnie w formie artykułów na naszym portalu Silesia Smile. Polecam zobaczyć, bo przemiany wypadły naprawdę spektakularnie.

To jak już jesteśmy w świecie lifestyle’u, zapraszam pana na ściankę. Mam na myśli absolutnie unikatową tapetę w państwa klinice. Genialny pomysł! Dziękuję. Idea jest moja. W pewnym momencie nazbierało się tak wiele dyplomów, zdjęć, artykułów prasowych

na temat zawodowych osiągnięć - zarówno moich, jak i Barbary, że żal było nam chować to wszystko do szuflady. A rozwieszać w różnych miejscach też nie chcieliśmy, bo kłóciło się to z naszym poczuciem estetyki. Postanowiliśmy ułożyć z nich mozaikę, która została następnie sfotografowana i wydrukowana w formie tapety, a ta ozdobiła jedną ze ścian Implant Master Clinic. Całość układa się w obraz zawodowego rozwoju - zarówno mojego, jak i Barbary. Spośród setek zdjęć i publikacji wyselekcjonowaliśmy te najbardziej spektakularne i te, które mają dla nas szczególne znaczenie - pisane o nas albo naszego autorstwa; drukowane głównie w opiniotwórczych magazynach w Polsce i za granicą. Z sentymentem patrzę chociażby na naszą pierwszą wspólną okładkę w „Twoim Przeglądzie Stomatologicznym” z 2008 roku. Doskonale pamiętam, że długo przekonywałem wtedy Barbarę, która nie chciała do niej zapozować. Byliśmy wtedy zaledwie 11 lat po studiach, a prasa branżowa umieściła nas w cyklu „Sylwetki polskiej stomatologii”. Było to bar-

dzo nobilitujące. Po nas w tym samym miejscu znalazł się chociażby mój idol, profesor Stanisław Suliborski, który zawsze zostawał dłużej po moich wykładach i gratulował mi mówiąc: „Doktor, robisz dobrą robotę”. Wracając do ścianki, to kalejdoskop sukcesów, wydarzeń i spotkań z wyjątkowymi ludźmi, które wyznaczały kolejne etapy naszego zawodowego rozwoju. To także niepodważalny dowód na to, że nigdy nie poprzestaliśmy doskonalić się w naszym fachu i od początku istnienia naszej praktyki postawiliśmy sobie za cel nadążać za światowymi trendami. Nigdy nie interesowało nas bycie przeciętnym gabinetem. Zawsze mieliśmy ambicję być najlepsi, i to się nie zmienia.

Ma pan jeszcze jakieś zawodowe marzenia?

Po pięćdziesiątce uświadomiłem sobie, że życie składa się z ćwiartek, i to lubię powtarzać. Moja pierwsza ćwiartka była radosna i szalona. Druga - pełna poważnych spraw i wyzwań. Poświęciłem ją na rozwój zawodo-

wych kompetencji, zbudowanie domu, kliniki i wychowanie dorosłych już teraz synów. Trzecia ćwiartka - jakie przyniesie owoce, tego nie wiem, ale czuję, że będzie całkiem inna. To jest taki moment w życiu, kiedy zaczęliśmy z Barbarą łapać oddech i równowagę, zupełnie inaczej chcemy podchodzić do życia i pracy, zachować zdrowy balans. Jedno pozostaje niezmienne: mamy nadzieję nadal czerpać z pracy satysfakcję i w dalszym ciągu pomagać pacjentom, bo to przynosi nam zawodowe spełnienie.

A co robi Tomasz Śmigiel po godzinach?

Chętnie wypływa na szerokie wody. Na przykład w 2017 roku brałem udział w przeprowadzeniu katamaranu z Brytyjskich Wysp Dziewiczych przez cały Atlantyk do Europy. Przeprowadzenie trwało ponad trzy tygodnie, było niesamowicie, łącznie elementami grozy i z walką ze sztormem Arlena i dziesięciometrowymi falami, ale to już temat na zupełnie inną opowieść...

Rozmawiała: **Agata Markowicz**



Tomasz Śmigiel po godzinach, podczas rejsu po Atlantyku

NOWE KIERUNKI DLA KOLEI Z BYTOMIA

Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia przekazała prawie 1,8 mln złotych Bytomowi na realizację projektu związanego z odbudową połączenia kolejowego z Bytomią do Rudy Śląskiej i Zabrze. To ważna, lokalna trasa

Tekst: **Piotr Sobierajski**

To kolejne ważne przedsięwzięcie transportowe, które przyczyni się do rozwoju połączeń w województwie śląskim i ułatwi codzienne podróże. Od 2024 roku na realizację projektu odbudowy linii kolejowej z Bytomią do Rudy Śląskiej i Zabrze pozyskaliśmy już ponad 600 tys. zł. Kolejne środki, prawie 1,8 mln zł, zostaną przeznaczone m.in. na opracowanie projektu wykonawczego wraz z uzgodnieniami, uzyskanie pozwoleń na budowę i opracowanie materiałów związanych z postępowaniem przetargowym oraz wykup gruntów pod realizowaną inwestycję – mówi Michał Bieda, zastępca prezydenta Bytomi.

SZEŚĆ KILOMETRÓW NOWYCH TORÓW, PRZYSTANEK I STACJA KOLEJOWA

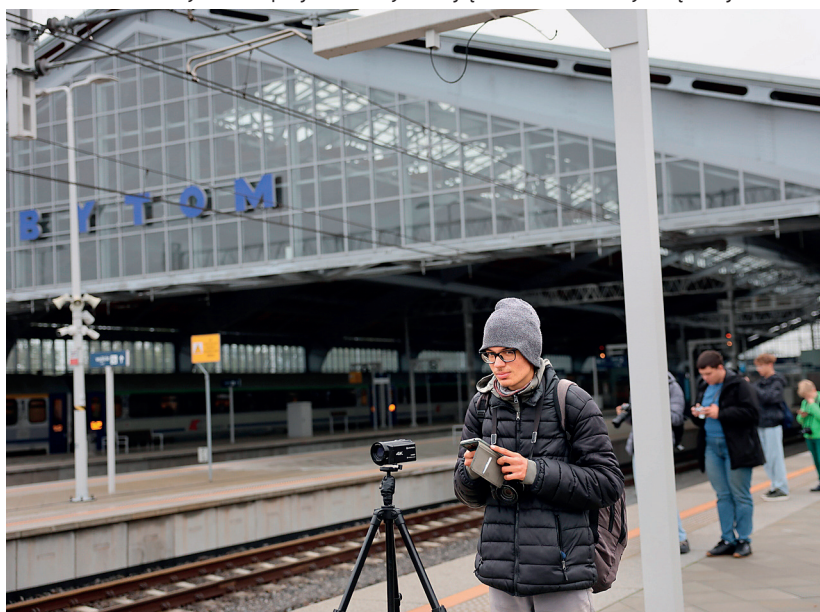
Projekt zakłada budowę około 6 kilometrów torów i modernizację około 3-kilometrowego odcinka torowiska, a także budowę potrzebnych łącznic, przystanku w Bytomiu przy ul. Zabrzeńskiej w rejonie Bobrka oraz stacji kolejowej (mijanki) Ruda Śląska Orzegów. Ponadto planowana jest nowa infrastruktura kolejowa (tory, perony, sieć trakcyjna, urządzenia sterowanie ruchem kolejowym, odwodnienie, zasilanie) oraz obiekty inżynierskie, w tym wiadukty i mosty,

ściany oporowe oraz przepusty. – Dzięki budowie nowego połączenia kolejowego z Rudą Śląską i Zabrzem nasze miasto stanie się ważną stacją Kolei Metropolitalnej, dzięki której pasażerowie będą mogli dojechać do największych miast w regionie. W Bytomiu planujemy również budowę trzech centrów przesiadkowych, przy stacjach kolejowych, dzięki którym podróż transportem publicznym będzie jeszcze wygodniejsza – podkreśla Michał Bieda.

Zaplanowane jest odtworzenie połączenia między dwiema istniejącymi liniami kolejowymi nr 132 (na odcinku Bytom – Gliwice) oraz nr 137 (Katowice – Gliwice). Wykorzystany i zrewitalizowany zostanie odcinek jednotorowej linii nr 189 z Rudy Chebzia (na linii 137) do Zabrze Biskupic (na linii 132) między Chebziem a dawnym posterunkiem Kuźnica na terenie Bytomi (4 km).

Powstaną w ramach tego projektu również: nowa łącznica, odchodząca

Z Bytomią pojedziemy koleją także do Rudy Śląskiej i Zabrze



FOT. KARINA TROJOK

od linii 137 w rejonie przystanku Ruda Śląska w kierunku Orzegowa (1,8 kilometra), odcinek od Orzegowa do Kuźnicy (1,4 kilometra), łącznica z Kuźnicy do stacji Bytom śladem m.in. dawnej linii nr 188 (3 kilometry) i nowe tory w stacji Chebzie (1 kilometr). Pociągi z Bytomia będą mogły od Orzegowa pojechać zarówno w stronę Chebzia i Katowic, jak i Rudy Śląskiej, Zabrze oraz Gliwic.

Zgodnie ze specyfikacją zamówienia planowana jest między innymi optymalizacja zaprojektowanej historycznie na prędkość 60 km/h geometrii linii 189, aby pociągi w postaci zespołów trakcyjnych mogły osiągać prędkość 80 km/h. Połączenia mają być zelektryfikowane, a czas przejazdu z Bytomia do Rudy Chebzia – zajmować 10 minut.

KTO ZYSKA NA TEJ NOWEJ, BARDZO ISTOTNEJ INWESTYCJI?

Budowa nowych łącznic ma przyczynić się do usprawnienia istniejących już połączeń kolejowych. Na budowie nowej linii kolejowej najczęściej zyskają mieszkańcy Bytomia-Bobrka i Bytomia-Szombierek oraz dzielnicy Rudy Śląskiej – Orzegowa, którzy będą mogli bezpośrednio dojechać do Zabrze, Katowic, ale również Gliwic.

W ramach zadania inwestycyjnego ma powstać nowa stacja (mijanka) Ruda Orzegów oraz przystanek Bytom Zabrzeńska (nazwa robocza). Tym samym zwiększy się oferta przewozowa w ramach Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii.

PIERWSZE KURSY POCIĄGÓW DO ZABRZA I RUDY ŚLĄSKIEJ ZA TRZY LATA

W sierpniu 2023 roku została zawarta umowa na prace projektowe, a w 2026 roku planowane jest przeprowadzenie postępowania przetargowego na wyłonienie wykonawcy robót budowlanych. Za organizację postępowania oraz nadzór nad realizacją umów odpowiada spółka Polskie Linie Kolejowe S.A. Gmina Bytom pokryje 25 procent netto kosztów kwalifikowanych związanych z realizacją programu, zaś pozostałe 75 procent pokryje kolejowa spółka PLK.

Realizacja projektu „Prace na liniach kolejowych nr 189 i 132 oraz bu-



Projekt zakłada budowę ok. 6 kilometrów torów i modernizację około 3-kilometrowego odcinka torowiska

dowa nowych łącznic Kuźnica – Bytom Bobrek Wschodni w celu stworzenia nowego połączenia Ruda Chebzie/Zabrze – Bytom, w tym budowa nowych przystanków osobowych: Ruda Orzegów i Bytom ul. Zabrzeńska” realizowany w ramach Programu Uzupełniania Lokalnej i Regionalnej Infrastruktury Kolejowej Kolej+ do 2029 roku jest możliwa dzięki pozyskaniu dofinansowania przez Górnośląsko-Zagłębiowską Metropolię w ramach Programu „Kolej Plus”. Całkowita wartość tego projektu oszacowana została pierwotnie na około 270 milionów złotych.

Opracowanie Studium Planistyczno-Prognostycznego w ramach Programu „Kolej Plus” zaplanowane jest na lata 2023-2026, zaś realizacja robót budowlanych na lata 2026-2029.

„DZIEKI BUDOWIE NOWEGO POŁĄCZENIA KOLEJOWEGO Z RUDA ŚLĄSKĄ I ZABRZEM NASZE MIASTO STANIE SIĘ WAŻNĄ STACJĄ KOLEI METROPOLITALNEJ”

Warto także dodać, że studium to zakłada stworzenie dokumentacji projektowej, w tym koncepcji programowej przestrzennej, projektu budowlanego i wykonawczego, dokumentacji geologicznej i przetargowej oraz pozyskanie decyzji administracyjnych i pozwoleń niezbędnych do realizacji inwestycji.

SZEŚĆ INWESTYCJI Z DOFINANSOWANIEM GÓRNOŚLĄSKO-ZAGŁĘBIOWSKIEJ METROPOLII

Do Kolei Plus GZM zgłosiła m.in. sześć przyjętych do realizacji inwestycji, dzięki którym ma zostać odbudowanych, rozbudowanych lub przywróconych ruchowi pasażerskiemu ok. 100 km torów, a także powstać 14 przystanków osobowych. Projekty te zostały wybrane w Kolei Plus m.in. dzięki zwiększonemu udziałowi finansowania ze strony GZM. Minimum w programie zakładało wkład samorządowy na poziomie 15 proc. Cztery projekty metropolitalne mają natomiast wkład 25 proc., a pozostałe 23 proc. i 15 proc.

Inwestycje te wpisują się w projekt Kolei Metropolitalnej – oparcia głównych kierunków transportu publicznego w GZM na połączeniach kolejowych. Umowy ws. ich realizacji PLK i zainteresowane samorządy GZM zawarły na początku grudnia 2022 roku.

NAJNOWSZE TROLEJBUSY SĄ W TYCHACH

Bogato wyposażone, m.in. z nowoczesnym systemem informacji pasażerskiej, mgiełką odmrażającą trakcję. Koszt: prawie 50 mln zł.

Tekst: **Jolanta Pierończyk**

Tychy mają osiemnaście nowych trolejbusów, które zastąpią piętnaście wyprodukowanych w latach 2012-2013. Mowa o Solarisach Trollino 12, które były supernowością w tamtym czasie.

Przede wszystkim niskopodłogowe, a do tego wreszcie mogły przejechać kilka kilometrów poza trakcją. - Tamte trolejbusy miały baterie niklowo-kadmowe, które pozwalały wypiąć pojazd z trakcji i ominąć przeszkodę czy inną awaryjną sytuację. W tych najnowszych trolejbusach baterie są litowo-jonowo-tytanowe, które pozwalają na przejechanie ok. 20 km bez trakcji, a do tego szybko się ładują i mogą służyć do technicznego końca tych pojazdów. Tamte poprzednie szybko się degradowały, przez co nie nadawały się do regularnej jazdy poza trakcją. Te nowe są wręcz przewidziane do regularnej eksploatacji poza trakcją - mówi Marcin Rogala, prezes Tyskich Linii Trolejbusowych.

Nowe trolejbusy mają też system informacji pasażerskiej, która również nie jest nowością w tyskich trolejbusach, bo taką mają trolejbusy wycofywane, ale ta nowa znów jest doskonalsza.

- A poza tym mamy dodatkowe tablice z oznaczeniem pojazdu umieszczone na przedniej szybie z prawej strony na wysokości oczu. To ułatwienie dla osób niedowidzących. To nasza odpowiedź na jedną z sugestii osób z niepełnosprawnościami, które zaprosiliśmy na konsultacje - tłumaczy prezes.

W wycofywanych trolejbusach był też monitoring, który dawał kierowcy podgląd na to, co dzieje się wewnątrz pojazdu i na zewnątrz. - Teraz tych kamer jest kilkanaście, dają podgląd nawet na pantografy i też jakość obrazu jest dużo wyższa - dodaje prezes TLT.

Zwiększyła się kabina kierowcy. Siega połowy pierwszych drzwi i jest całkowicie oddzielona od reszty pojazdu, co zwiększa bezpieczeństwo kierowcy i jego komfort pracy, na który wpływa m.in. podgrzewany i wentylowany fotel czy system eMirror.

- Kierowca nie ma już potrzeby odrywania wzroku od jezdni, by spojrzeć w lusterka zewnętrzne. Tych już nie ma. Zastąpił je cyfrowy system eMirror - mówi prezes.

Nowością w trolejbusach z lat 2012-2013 była klimatyzowana kabina kierowcy, w tych najnowszych klimatyzacja jest w całym trolejbusie. Letnie upały pasażerom tyskich trolejbusów nie będą doskwierać. - Można powiedzieć, że nasze trolejbusy będą miejscem termicznego komfortu - podkreśla prezes.

Absolutną nowością jest system zapobiegania oblodzeniu na sieci trakcyjnej. Na końcu pantografów jest możliwość rozpylenia mgiełki z preparatu do odmrażania. - Mamy ten system w dziesięciu z tych osiemnastu najnowszych pojazdów - precyzuje prezes TLT.

Nowe trolejbusy mają też defibrylatory AED, których dotąd nie było w żadnym. - Trolejbusy mają się dobrze w Tychach, bo mają wsparcie władz miasta.

Szczególnie prezydent Maciej Gramatyka lubi transport trolejbusowy. Zawsze podkreśla, że w Polsce są trzy przedsiębiorstwa trolejbusowe (Gdynia, Lublin i Tychy), ale na samym Śląsku są też trzy takie przedsiębiorstwa: Tychy, Ostrawa i Opawa. Do Opawy czasem jeździmy, wizytujemy zajezdnie trolejbusowe, wzorujemy się na ich rozwiązaniach. I mogę powiedzieć, że jesteśmy w tej chwili jednym z najnowocześniejszych przedsiębiorstw trolejbusowych w Europie, a jest ich trochę, bo są w Czechach, w Szwajcarii czy Niemczech. Taki poziom możliwy jest jednak tylko dzięki przychylności szefa miasta. Bez niej nie bylibyśmy w stanie zrealizować zakupu tych osiemnastu trolejbusów, bo na przykład w kwestii środków na pokrycie VAT-u niezbędne było udowodnienie instytucji dofinansowującej, że mamy środki na jego zapłatę, a to niebagatelna kwota aż 11,5 mln zł.

- Zakup tych nowości kosztował prawie 50 mln zł, na co dostaliśmy unijne pieniądze z Krajowego Planu Odbudowy (KPO), ale VAT mieliśmy pokryć sami. I tu z pomocą przyszło miasto. Działo się to w okresie, gdy obecny prezydent Maciej Gramatyka był jeszcze wiceprezydentem, a jego działania umożliwiły wtedy zabezpieczenie dla nas tej kwoty w budżecie miasta. Bez tego nie mielibyśmy żadnych szans na pieniądze z KPO, bo to był podstawowy warunek - mówi Marcin Rogala, prezes Tyskich Linii Trolejbusowych.

Trolejbusy kosztowały 50 mln zł, do zapłaty był tylko VAT



TYSKIE LINIE TROLEJBUSOWE

UZDROWISKO USTROŃ – FINALIZACJA JEDNEJ Z NAJWIĘKSZYCH INWESTYCJI MEDYCZNO-REGENERACYJNEJ W KRAJU

Zakończenie pierwszej części modernizacji Uzdrowiska Ustroń, AHP, które planowane jest na połowę tego roku, oznacza powstanie jednego z największych i nowoczesnych ośrodków tego typu w kraju, położonego w malowniczym Beskidzie Śląskim. To efekt pięcioletniego procesu modernizacyjnego, który na nowo definiuje pojęcie współczesnego uzdrowiska i centrum rehabilitacji - łącząc profilaktykę, leczenie i regenerację w spójnej koncepcji.

Modernizacja objęła blisko 60 tys. metrów kwadratowych powierzchni użytkowej – od bazy noclegowej, po przestrzenie terapeutyczne i rekreacyjne. Inwestycja objęła również modernizację charakterystycznych budynków - piramid wpisanych w krajobraz Beskidu Śląskiego, Sanatorium Równica oraz kluczowy element kompleksu – Instytut Zdrowia, centrum medyczne Uzdrowiska.

– To inwestycja w jakość, bezpieczeństwo i długofalową wartość zdrowia. Uzdrowisko Ustroń to teraz nowoczesne centrum zdrowia, które łączy leczenie uzdrowiskowe, profilaktykę oraz sprzyja regeneracji i utrzymaniu dobrej kondycji przez osoby aktywne i świadomie dbające o swoje zdrowie. Dzięki szerokiej ofercie zabiegów Uzdrowisko Ustroń zapewnia kompleksowe wsparcie na każdym etapie troski o zdrowie – podkreśla Wojciech Budzowski, prezes Uzdrowiska Ustroń, American Heart of Poland.

Uzdrowisko Ustroń konsekwentnie łamie stereotyp tradycyjnego sanatorium. Dziś funkcjonuje jako nowoczesne, wielofunkcyjne centrum zdrowia, w którym profilaktyka, leczenie, rehabilitacja i regeneracja tworzą spójny ekosystem. To przestrzeń, w której można odzyskać pełnię sił.



Modernizacja Uzdrowiska Ustroń objęła blisko 60 tys. metrów kwadratowych powierzchni użytkowej

INSTYTUT ZDROWIA – MEDYCINA OPARTA NA PIĘCIU FILARACH

Instytut Zdrowia koncentruje się na pięciu strategicznych obszarach: rehabilitacji kardiologicznej, neurologicznej, pulmonologicznej i ortopedycznej, a także na rehabilitacji onkologicznej oraz terapii obrzęku limfatycznego. Ten ostatni program przeznaczony jest dla osób po zakończonym leczeniu raka piersi lub nowotworów narządu rodowego, a także pacjentów z pierwotnym bądź wtórnym obrzękiem limfatycznym.

Centrum zostało wyposażone w sprzęt, w tym urządzenia do rehabilitacji kardiologicznej oraz robotykę terapeutyczną z elementami wirtualnej rzeczywistości, wykorzystywaną w rehabilitacji neurologicznej i ortopedycznej.

Programy zdrowotne obejmują pełną ścieżkę: od diagnostyki i profilaktyki, przez rehabilitację, po długofalowe wsparcie zdrowia i sprawności – wymienia prezes Uzdrowiska.

Dodatkowym atutem jest wykorzystanie naturalnych zasobów regionu – własnych złóż borowiny i solanki – które wzmacniają efekty terapii i sprzyjają głębokiej regeneracji organizmu.

ZDROWIE DOSTĘPNE W RÓŻNYCH MODELACH FINANSOWANIA

Uzdrowisko Ustroń realizuje świadczenia: w ramach Narodowego Funduszu Zdrowia, we współpracy z ZUS i PFRON, a także w formule komercyjnej.

Uzdrowisko Ustroń jest częścią Grupy American Heart of Poland.

! LICZY SIĘ CZAS I PRECYZJA

Dr Dominik Dziadecki, kierownik Oddziału Ortopedii Dziecięcej w Wojewódzkim Szpitalu Chirurgii Urazowej w Piekarach Śląskich, tłumaczy, kiedy leczenie operacyjne staje się konieczne, jak nowoczesne technologie i planowanie zabiegów zwiększają bezpieczeństwo najmłodszych pacjentów oraz jak istotna jest rola rodziców w procesie rehabilitacji pooperacyjnej.

Tekst: Marianna Dufek

W którym momencie ortopeda dziecięcy mówi: „rehabilitacja już nie wystarczy” i zapada decyzja o leczeniu operacyjnym?

Zabieg jest ostatecznością. W naszej profesji, zwłaszcza gdy w grę wchodzi zdrowie i życie dzieci, zawsze staramy się myśleć o leczeniu operacyjnym jako o ostatnim etapie postępowania. Istnieją jednak określone kryteria w niektórych schorzeniach, które jasno definiują moment, w którym leczenie operacyjne staje się nieuniknione – na przykład wtedy, gdy przekroczone zostaną określone wartości skrzywienia. W takich sytuacjach wiemy, że zabieg musi się odbyć. Podobnie jest w przypadkach, gdy po urazie pojawia się problem ze stabilnością stawu. Mimo to pierwszym etapem postępowania niemal zawsze jest leczenie zachowawcze. Jeżeli objawy się utrzymują, a problem nadal występuje, wtedy mamy świadomość, że musimy zrobić coś więcej, aby zabezpieczyć staw przed odległymi skutkami urazu. Są to schorzenia, które wymagają interwencji ortopedycznej. Leczenie zachowawcze z reguły jest pierwszym etapem – od niego zaczynamy. Poza przypadkami urazowymi, w których często od razu istnieją wskazania do leczenia operacyjnego, w większości schorzeń stosujemy postępowanie zachowawcze: rehabilitację, leczenie farmakologiczne. Granica między leczeniem zachowawczym a operacyjnym bywa trudna do jednoznacznego określenia. Leczenie zachowawcze jest zawsze pierwszym etapem, ale niekoniecznie jedynym.



FOT. POLSKA PRESS

Dr Dominik Dziadecki Specjalizuje się w chirurgii ortopedycznej dzieci, w tym w leczeniu wad kończyn dolnych, skoliozy oraz urazów sportowych

Czy w chirurgii ortopedycznej dzieci obowiązuje zasada „im wcześniej, tym lepiej”, czy raczej „w odpowiednim momencie”?

W ortopedii dziecięcej obowiązują obie te zasady. Są schorzenia, w których wiemy, że ryzyko progresji problemu, a jednocześnie potencjał do przebudowy i poprawy, jest największy w pierwszym okresie życia dziecka. W takich chorobach, jak stopa końsko-szpotała czy dysplazja stawów biodrowych, mamy świadomość, że potencjał do poprawy i gojenia jest największy w pierwszych tygodniach i miesiącach życia. W związku z tym nie odkładamy le-

czenia na późniejsze etapy, tylko rozpoczynamy je możliwie wcześnie. Są jednak schorzenia, które nie wymagają pilnej interwencji i w których wyczekanie odpowiedniego momentu jest lepszą strategią. Przykładem może być asymetria długości kończyn – zarówno po urazach, jak i o nie do końca określonej etiologii. W takich przypadkach wyczekanie właściwego momentu i wykonanie zabiegu, na przykład polegającego na czasowym zablokowaniu chrząstek wzrostowych dłuższej kończyny, pozwala na wyrównanie długości nóg. Taką metodę stosuje się wtedy, gdy wiemy, że problem można rozwiązać jednym zabiegiem – i wówczas strategia wyczekiwania ma pełne uzasadnienie.

Operowanie rosnącego układu kostnego to ogromna odpowiedzialność. Jak chirurg przewiduje, jak dana korekcja wpłynie na rozwój dziecka za kilka czy kilkanaście lat?

Dysponujemy różnymi narzędziami – począwszy od tabel i wykresów, które zostały opracowane w ortopedii kilkadziesiąt lat temu, aż po nowoczesne rozwiązania, obecnie wspierane również przez narzędzia wykorzystujące sztuczną inteligencję, które pomagają nam przewidywać efekty leczenia. W ortopedii dziecięcej opieramy się przede wszystkim na wieku kostnym, ponieważ wiek metrykalny ma znaczenie drugorzędne. Wiek kostny bardzo często nie idzie w parze z wiekiem metrykalnym. Na podstawie

zdjęć rentgenowskich jesteśmy w stanie go ocenić, a następnie – za pomocą odpowiednich narzędzi, na przykład programów komputerowych – oszacować, w jakim momencie należy zadziałać i jaki wpływ dana interwencja będzie miała w przyszłości na rozwój dziecka.

Jakie wady kończyn dolnych najczęściej kwalifikują się do zabiegów korekcyjnych i jakie techniki stosuje się obecnie?

Najczęściej mamy dziś do czynienia z zaburzeniami osi kończyn dolnych oraz z asymetrią ich długości. Od pewnego czasu w ortopedii dziecięcej funkcjonuje pojęcie sterowania wzrostem. Polega ono na tym, że za pomocą niewielkich metalowych implantów – płytek lub kłamek – jesteśmy w stanie w odpowiednim momencie czasowo zatrzymać wzrost kości. Na pewien okres modyfikujemy rozwój kończyny, blokując na przykład tylko jedną stronę. Umożliwiają nam to chrząstki wzrostowe, które występują u dzieci i dzięki którym kość rośnie na długość. Dzięki tej metodzie zaburzenia takie jak koślawość czy szpotawość, czyli nieprawidłowości osi kolan, a także asymetria długości kończyn, możemy stopniowo wyrównywać. Drugim problemem, który dość często leczymy operacyjnie, są wady stóp – przede wszystkim ich koślawość.

Skolioza budzi u rodziców największy lęk. Kiedy operacja kręgosłupa staje się jedyną realną opcją leczenia?

W leczeniu skoliozy od dziesięcioleci obowiązuje dość jasno określony schemat postępowania i w tym zakresie niewiele się zmieniło. Zmieniają się natomiast techniki operacyjne, sposoby prowadzenia rehabilitacji, możliwości gorsetowania pacjentów oraz bezpieczeństwo samych zabiegów. Pewne kryteria pozostają jednak niezmiennie. Gdy skrzywienie kręgosłupa przekracza wartość 45–50 stopni, wiemy, że jest to granica, powyżej której przebieg choroby będzie się pogarszał. Skrzywienia rzędu 30 stopni często udaje się zatrzymać na określonym etapie, ponieważ w skoliozie ryzyko progresji jest niejako wpisane w istotę choroby. Sukce-



Zmiany w kierunku coraz mniejszej inwazyjności są wyraźnie widoczne i w czasie hospitalizacji pacjenta, jak i w szybkości powrotu do sprawności

sem leczenia jest właśnie zahamowanie tej progresji – a skrzywienia na poziomie około 30 stopni rokuja w przyszłości niemal takim samym komfortem życia, jak u osób bez deformacji kręgosłupa. Po przekroczeniu tej granicy skrzywienie postępuje średnio o około jeden stopień rocznie. Oznacza to, że młody dorosły pacjent, który zakończył wzrastanie i ma skrzywienie rzędu 45–50 stopni, za 20 lat – nadal będąc osobą stosunkowo młodą – może mieć skrzywienie sięgające około 70 stopni. Skrzywienia przekraczające 70–75 stopni zaczynają istotnie wpływać na wydolność organizmu. Mogą pojawić się poważne konsekwencje zdrowotne, w tym problemy kardiologiczne i pulmonolo-

giczne, i w takich sytuacjach leczenie operacyjne staje się koniecznością.

Jak bardzo zmieniła się chirurgia ortopedyczna dzieci w ostatnich latach – pod względem technik, bezpieczeństwa i rekonwalescencji?

Postęp dokonuje się w całej ortopedii – również w ortopedii dziecięcej. Zmiany w kierunku coraz mniejszej inwazyjności są wyraźnie widoczne zarówno w czasie hospitalizacji pacjenta, jak i w szybkości powrotu do sprawności oraz w zmniejszeniu dolegliwości bólowych po zabiegach. Ogromny postęp dotyczy także bezpieczeństwa operacji. Dzięki nowoczesnym systemom monitorowania jesteśmy w stanie przeprowadzić pacjenta przez zabieg w sposób znacznie bezpieczniejszy niż jeszcze kilka lat temu. Przykładem jest neuro monitoring stosowany podczas operacji skoliozy, który pozwala na stałą kontrolę funkcji neurologicznych w trakcie zabiegu. Również opieka pooperacyjna i monitorowanie pacjenta bezpośrednio po operacji stały się zdecydowanie bezpieczniejsze.

Czy nowoczesne, małoinwazyjne metody pozwalają dziś skrócić czas hospitalizacji i powrotu dziecka do normalnego funkcjonowania?

**GRANICA MIĘDZY
LECZENIEM
ZACHOWAWCZYM
A OPERACYJNYM
BYWA TRUDNA
DO JEDNOZNACZNEGO
OKREŚLENIA**

Obecnie hospitalizacja pacjentów trwa średnio około dwóch dni. Często jest to podyktowane koniecznością wykonania dodatkowych konsultacji lub badań, które formalnie wydłużają pobyt w szpitalu. Dzięki nowoczesnym, małoinwazyjnym technikom sam pobyt związany z zabiegiem mógłby w wielu przypadkach ograniczyć się nawet do jednego dnia – tego, w którym wykonywana jest operacja. Nierzadko już w pierwszej dobie po zabiegu pacjent może opuścić szpital i wrócić do domu.

Jaką rolę w chirurgii dziecięcej odgrywa dziś precyzyjne planowanie zabiegu i nowoczesna diagnostyka obrazowa?

Dzięki rozwojowi technik obrazowania i ich coraz większej dostępności zyskaliśmy możliwości, o których wcześniej nawet nie myśleliśmy. Dostęp do rezonansu magnetycznego i tomografii komputerowej pozwala nam tworzyć trójwymiarowe, przestrzenne modele anatomiczne. Takie modele 3D możemy następnie wydrukować i zdarza się, że przed szczególnie skomplikowanymi zabiegami, w których rozważamy różne warianty postępowania, wykonujemy taki zabieg najpierw wirtualnie – właśnie na modelu. Są to zarówno modele cyfrowe, jak i modele drukowane, które możemy analizować z różnych perspektyw, planować linie cięcia i zakres korekcji. To techniki, które pojawiły się w ostatnich latach i rozwijają się bardzo dynamicznie. Dzięki nim zabiegi, które wykonujemy od lat, realizujemy dziś w inny sposób – bezpieczniej i z większą korzyścią dla pacjenta. Przekłada się to na skrócenie czasu hospitalizacji oraz krótszy okres powrotu do zdrowia.

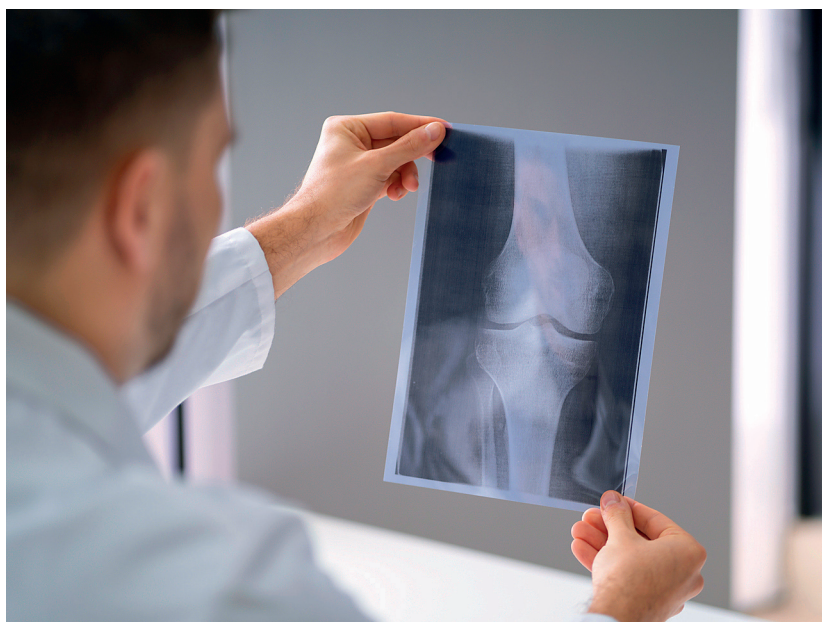
Rehabilitacja po zabiegu bywa dłuższa niż sama operacja. Jak ważna jest konsekwencja rodziny w tym procesie?

Konsekwencja rodziny oraz jej współpraca zarówno z lekarzami, jak i z fizjoterapeutami, to niezwykle istotny element całego procesu leczenia. Kiedyś ktoś trafnie porównał relację między ortopedą a fizjoterapeutą do sytuacji, w której my – poprzez zabieg operacyjny – nadajemy właściwy kurs, natomiast rehabilitacja jest paliwem, które pozwala pacjentowi dotrzeć do celu.

DZIEKI ROZWOJOWI TECHNIK OBRAZOWANIA ORAZ ICH CORAZ WIEKSZEJ DOSTĘPNOŚCI UZYSKALISMY MOŻLIWOŚCI, O KTÓRYCH NAWET NIE MYŚLELIŚMY

Często mówi się, że sam zabieg operacyjny stanowi około 20 procent sukcesu, a pozostałe 80 proc. to właśnie rehabilitacja. Oznacza to, że za końcowy efekt leczenia w ogromnej mierze odpowiada fizjoterapia. Dlatego tak ważna jest jej ciągłość i konsekwencja – aby kolejne etapy następowały po sobie bez przerw, na przykład bez okresów oczekiwania na rozpoczęcie rehabilitacji. To w dużej mierze leży w gestii rodziców i bardzo dobrze, jeśli udaje się wszystko dobrze zsynchronizować w czasie. Rodzice są niezwykle istotnym ogniwem łączącym lekarzy i fizjoterapeutów. Bardzo korzystne jest również ich aktywne zaangażowanie w proces leczenia. Niezwykle ważna pozostaje codzienna praca własna rodzica z dzieckiem w domu. Jeżeli in-

struktaż jest prawidłowy, a rodzic ma chęci i czas, by regularnie wykonywać ćwiczenia rehabilitacyjne, efekty leczenia są zdecydowanie najlepsze. Zadeł stawu kolanowego czy problemy z rzepką. Być może częściowo ten lawinowy wzrost wynika z większej dostępności nowoczesnej diagnostyki, ale być może odpowiada za to także sam sposób uprawiania sportu. Obecnie bardzo rzadko spotykamy pacjentów, którzy uprawialiby sport w sposób rekreacyjny. Nasi pacjenci wyrażają dzielą się na dwie grupy: dzieci i młodzież, które unikają aktywności fizycznej i robią wiele, by nie uczestniczyć w zajęciach sportowych, oraz tych, którzy uprawiają sport wyłącznie na poziomie wyczynowym. Zniknęła grupa „pośrodku” – dzieci, które wychodziły na podwórkę, żeby pograć w piłkę, wspinać się po drzewach czy podejmować zwykłą, spontaniczną aktywność ruchową. Współcześnie albo sportu się nie uprawia wcale, albo uprawia się go wyczynowo. Niestety, sport wyczynowy bardzo rzadko jest drogą do zdrowia. Trening często prowadzony jest w sposób jednostronny, bez zachowania właściwych proporcji, z dużym naciskiem na siłę mięśniową, a mniejszym na koordynację czy rozciąganie. To prowadzi do urazów, których wcześniej praktycznie nie obserwowaliśmy albo które występowały znacznie rzadziej.



Nowoczesna diagnostyka obrazowa otworzyła przed specjalistami nowe możliwości



Lek. dent. Aleksandra Lampart-Rożek, właścicielka Luxury Clinic Somatologia i Medycyna Estetyczna, opowiada o technologii, która zmienia leczenie, oraz o tym, dlaczego nowoczesna klinika stomatologiczna coraz częściej przypomina zaawansowane centrum medyczne.

W debacie o ochronie zdrowia coraz częściej pojawiają się hasła: cyfryzacja, sztuczna inteligencja, starzejące się społeczeństwo. Jak te trendy wpływają na prywatną praktykę stomatologiczną?

Aleksandra Lampart-Rożek: Wpływają bardzo konkretnie – zarówno na sposób leczenia, jak i na sposób zarządzania placówką. Cyfryzacja w stomatologii to nie jest już element przewagi konkurencyjnej, tylko standard, którego oczekują pacjenci. Równolegle dziś obserwujemy wyraźną zmianę demograficzną. Pacjenci są starsi, często obciążeni chorobami ogólnoustrojowymi, a jednocześnie bardziej świadomi i wymagający. To oznacza, że lekarz musi łączyć kompetencje kliniczne z umiejętnością pracy w środowisku zaawansowanych technologii. Zmienia się też sposób komunikacji – pacjent chce rozumieć plan leczenia, widzieć jego wizualizację, znać alternatywy. Medycyna staje się bardziej partnerska.

Stomatologia kojarzy się wielu osobom z rutynowym leczeniem zębów. Tymczasem Pani mówi o cyfryzacji i sztucznej inteligencji. Co to oznacza w praktyce?

Oznacza zmianę jakościową. W naszej klinice proces leczenia oparty jest na pełnej

Cyfryzacja w stomatologii to nie przyszłość, to teraźniejszość

diagnostyce cyfrowej – tomografii komputerowej, skanerach wewnątrzustnych i skanerze twarzy. Pracujemy w systemach CAD/CAM, projektując uzupełnienia protetyczne z milimetrową precyzją. Dzięki temu pacjent może otrzymać nowe uzupełnienie nawet podczas jednej wizyty. To ogromna różnica w porównaniu do tradycyjnych, wieloetapowych procedur. Skracamy czas leczenia, zwiększamy dokładność i komfort.

Prywatne placówki bywają postrzegane jako alternatywa dla systemu publicznego. Jak Pani to ocenia?

Nie postrzegam tego w kategorii alternatywy, raczej uzupełnienia i współistnienia. Nasza klinika funkcjonuje równolegle z publiczną służbą zdrowia, realizując również świadczenia gwarantowane. To ważne, bo daje pacjentom dostęp do leczenia na różnych poziomach finansowania. Jednocześnie sektor prywatny, dzięki większej elastyczności inwestycyjnej, może szybciej wdrażać nowe technologie, skracać ścieżkę diagnostyczną i redukować czas oczekiwania. W praktyce oznacza to realne odciążenie systemu i zwiększenie dostępności świadczeń.

Co najbardziej wyróżnia Luxury Clinic Somatologia i Medycyna Estetyczna na rynku?

Kompleksowość i technologia. Nie ograniczamy się wyłącznie do leczenia zachowawczego. Oferujemy implantologię, ortodoncję, protetykę cyfrową, estetyczne licówki, wybielanie, a także medycynę estetyczną i elementy chirurgii dermatologicznej. Patrzymy szerzej – na funkcję, estetykę i proporcje twarzy. Dzięki skanerowi twarzy możemy zaplanować leczenie w odniesieniu do rysów pacjenta, a następnie porównać efekt przed i po terapii. To poziom planowania, który jeszcze kilka lat temu był niedostępny w standardowej praktyce.

Pacjenci wciąż często obawiają się wizyt u dentysty. Jak przekonujecie ich do siebie?

Przede wszystkim transparentnością i przewidywalnością. Pokazujemy pacjentowi plan leczenia w formie wizualizacji. Omawiamy każdy etap. Ograniczamy liczbę wizyt dzięki cyfrowym rozwiązaniom, co znacząco redukuje

stres. Mamy też mikroskop zabiegowy i nowoczesne systemy diagnostyczne, które zwiększają bezpieczeństwo i precyzję. Pacjenci czują, że są leczeni w miejscu, które inwestuje w najwyższe standardy.

Wspomina Pani o inwestycjach. To kosztowny kierunek rozwoju.

Tak, ale traktuję to jako konieczność, a nie luksus. Nowoczesna stomatologia wymaga stałych inwestycji w sprzęt i szkolenia zespołu. W Luxury Clinic pracuje wykwalifikowana kadra, która regularnie podnosi kompetencje. To właśnie połączenie technologii i doświadczenia lekarzy daje przewidywalne, trwałe efekty. Dla mnie standardem jest to, by pacjent miał dostęp do wysokiej jakości leczenia i najlepszych technologii

Klinika angażuje się także w działania społeczne.

Tak, realizujemy miejski program profilaktyki próchnicy u dzieci w wieku szkolnym. Nasze higienistki prowadzą zajęcia edukacyjne w szkołach, ucząc prawidłowej higieny i budując zdrowe nawyki. Uważam, że odpowiedzialność kliniki nie kończy się na gabinecie. Profilaktyka i edukacja to inwestycja w zdrowie przyszłych pokoleń.

Czy obsługujecie także pacjentów zagranicznych?

Oczywiście. Prowadzimy wizyty w języku angielskim i coraz częściej przyjmujemy pacjentów powracających z zagranicy oraz osoby spoza Polski. Nowoczesne zaplecze technologiczne i kompleksowa oferta sprawiają, że jesteśmy konkurencyjni również na tle międzynarodowym.

Jaką wizję rozwoju ma Pani dla kliniki?

Chciałabym dalej rozwijać obszar stomatologii cyfrowej i integracji z medycyną estetyczną. Rynek zmierza w kierunku szybkiej diagnostyki, personalizacji leczenia i maksymalnego komfortu pacjenta. Luxury Clinic Somatologia i Medycyna Estetyczna to dziś nowoczesne centrum medyczne, w którym technologia wspiera doświadczenie lekarza, a pacjent otrzymuje kompleksową opiekę na najwyższym poziomie. Bo cyfryzacja w stomatologii naprawdę nie jest przyszłością – ona dzieje się tu i teraz.

CHCEMY LECZYĆ ZĘBY BEZ KOLEJKI

Leczenie zębów w Polsce staje się coraz droższe, a ceny rosną szybciej niż w większości krajów Unii Europejskiej. Choć formalnie stomatologia jest częścią systemu ochrony zdrowia, w praktyce coraz więcej pacjentów rezygnuje z leczenia w ramach NFZ na rzecz gabinetów prywatnych. Liczy się czas i zakres usług

Tekst: **Barbara Wesola**

Dane z ostatnich lat nie pozostawiają wątpliwości. Stomatologia w Polsce funkcjonuje dziś głównie w oparciu o rynek prywatny. Około 90 proc. dorosłych Polaków leczy zęby prywatnie lub w modelu hybrydowym – łącząc podstawowe świadczenia dostępne w ramach NFZ z odpłatnym leczeniem w gabinetach komercyjnych. Z czystego NFZ korzysta zaledwie 10–20 proc. pacjentów, a ten odsetek z roku na rok maleje.

Badania UCE Research i CBOS pokazały, że 38 proc. Polaków leczy zęby wyłącznie prywatnie – szczególnie osoby w wieku 45–64 lat oraz mieszkańcy dużych miast. Jednocześnie maleje liczba gabinetów stomatologicznych posiadających kontrakt z NFZ – tylko około jednej trzeciej dentystów przyjmuje dziś pacjentów w ramach publicznego finansowania.

– Największy udział pacjentów prywatnych niezmiennie obserwujemy w stomatologii, gdzie około 90 proc. usług to usługi komercyjne – komentowała niedawno dla Strefy Biznesu Joanna Szyman, prezeska Grupy NEO Hospital i Grupy Centrum CBT.

STOMATOLOG NA NFZ Z TERMINEM ZA ROK

Aby udać się na wizytę do stomatologa, nie trzeba mieć skierowania. Bezpłatna opieka stomatologiczna przysługuje każdej osobie, która ma prawo do świadczeń zdrowotnych. Pro-

blemem jest znalezienie stomatologa, który podpisał umowę z NFZ i przyjmuje nowych pacjentów.

W praktyce czas oczekiwania na wizytę w ramach NFZ bywa długi. Na badanie kontrolne lub podstawowe leczenie trzeba często czekać od jednego do kilku miesięcy. W przypadku bardziej zaawansowanych procedur kolejki są jeszcze dłuższe.

Z danych serwisu LekarzeBezKolejki wynika, że w Warszawie na pierwszą wizytę stomatologiczną w ramach NFZ trzeba czekać co

najmniej 30 dni, a w większości przypadków drugie tyle – zdarzają się też terminy sięgające nawet 120 dni. Jednocześnie w tych samych gabinetach pierwsza wizyta prywatna dostępna jest zwykle w ciągu dwóch dni.

To jeden z głównych powodów, dla których pacjenci rezygnują z leczenia w ramach NFZ, nawet jeśli formalnie mają do niego prawo.

Sytuacja ta pokazuje szerszy problem systemowy. Państwo gwarantuje świadczenia w przepisach, ale nie

Wizyta prywatna jest dostępna zwykle w ciągu kilku dni



zawsze jest w stanie zapewnić do nich realny dostęp.

Co rzeczywiście przysługuje pacjentom na NFZ? Wokół leczenia stomatologicznego na NFZ narosło wiele mitów. Część pacjentów zakłada, że w ramach publicznej opieki nie przysługuje im znieczulenie, że nie wykonuje się ekstrakcji zębów lub że zakres świadczeń jest symboliczny.

Tymczasem lista usług refundowanych jest szersza, niż powszechnie się uważa – choć nadal ograniczona w porównaniu z ofertą prywatnych gabinetów.

Ubezpieczeni dorośli mają prawo m.in. do: badania stomatologicznego wraz z instruktażem higieny jamy ustnej (raz w roku), kontrolnego badania stomatologicznego (do trzech razy w roku), usuwania kamienia nazębnego, czyli skalingu (raz w roku), ekstrakcji zębów, podstawowych wypełnień, leczenia kanałowego zębów przednich, znieczulenia miejscowego – bez dodatkowych opłat.

NFZ finansuje również protezy akrylowe, które przysługują dorosłym pacjentom raz na pięć lat, a od 2026 roku katalog świadczeń został rozszerzony m.in. o protezy typu overdenture oraz pantomogramy.

Gdyby odnieść zakres usług oferowanych w ramach opłacanej składki zdrowotnej do cen obowiązujących na rynku prywatnym, okazałoby się, że nawet podstawowe świadczenia mogą przynieść wymierne oszczędności.

Decydując się na leczenie w ramach NFZ, pacjent może zaoszczędzić między 600 zł a 1000 zł rocznie, korzystając: do trzech razy w roku z przeglądu jamy ustnej, raz w roku z usuwania kamienia nazębnego, z możliwości wykonania pantomogramu.

To właśnie te podstawowe świadczenia najczęściej stanowią punkt wyjścia do dalszego, już odpłatnego leczenia w prywatnych gabinetach.

PACJENCI WYBIERAJĄ PRYWATNE GABINETY

Mimo tych oszczędności wielu pacjentów decyduje się na leczenie prywatne. Najczęściej wskazywanym powodem jest czas oczekiwania. W gabinetach komercyjnych na wizytę można umówić się zazwyczaj w ciągu



Pacjenci chcą korzystać z usług na wysokim poziomie i bez czekania

kilku dni, a w nagłych przypadkach – nawet tego samego dnia.

Drugim czynnikiem jest zakres usług. NFZ finansuje głównie podstawy, natomiast implanty, licówki, korony estetyczne, ortodoncja dla dorosłych czy zaawansowane leczenie kanałowe pozostają w pełni odpłatne.

Dla wielu pacjentów oznacza to konieczność i tak poniesienia kosztów prywatnych, nawet jeśli część leczenia odbywa się w ramach NFZ. Niektórzy wolą być prowadzeni cały czas przez tego samego lekarza, więc zmiana w połowie leczenia to kolejny czynnik, który sprawia, że wolą leczyć zęby w pełni poza systemem.

CENY U DENTYSTY W 2026 ROKU. ILE KOSZTUJE LECZENIE?

Koszty prywatnego leczenia stomatologicznego w Polsce rosną szybciej niż średnia unijna. W 2024 roku ceny wzrosły o około 8,5–10 proc., w 2025 roku o kolejne 7–9 proc., a w 2026 roku trend ten jest kontynuowany – głównie z powodu rosnących kosztów energii, materiałów oraz pracy. Wzrosty widać wyraźnie w cennikach gabinetów. Przykładowo w Dentrum w Białymstoku jeszcze we wrześniu 2024 roku usunięcie zęba kosztowało 250 zł. W styczniu 2026 roku ten sam zabieg według aktualnego cennika wyceniany jest już na 450 zł. Podobny trend widać w dużych miastach. W warszawskiej

Stomatologii Lis cena ekstrakcji wzrosła w tym czasie o 100 zł – z 300 do 400 zł.

W 2026 roku: plomba kosztuje zwykle od 300 do 400 zł, leczenie kanałowe to wydatek rzędu 700–1000 zł, leczenie kanałowe pod mikroskopem w dobrym gabinecie to 1200–1600 zł, implant to koszt od 4000 do 5000 zł.

– Ceny leczenia zębów nie przestają mnie zaskakiwać. Plomba w górnej czwórcie 350 zł, bez znieczulenia, za które trzeba dopłacić kolejne 100–120 zł. A to i tak była promocja – mówi nam mieszkaniec Bydgoszczy.

TURYSTYKA STOMATOLOGICZNA. PARADOKS POLSKIEGO RYNKU

Ceny usług stomatologicznych w Polsce wykazują znaczące różnicowanie regionalne, sięgające 20–50% różnic między metropoliami a mniejszymi miastami czy wschodnimi regionami kraju, co napędza wewnętrzną turystykę stomatologiczną.

Ponadto, choć dla wielu Polaków leczenie zębów staje się coraz większym obciążeniem finansowym, Polska pozostaje atrakcyjnym kierunkiem dla pacjentów z Europy Zachodniej. Ceny usług stomatologicznych są u nas nadal o 40–70 proc. niższe niż w Niemczech, Wielkiej Brytanii czy Francji, nawet po ostatnich podwyżkach.

35-LAT GÓRNOŚLĄSKIEGO TOWARZYSTWA LOTNICZEGO S.A. FIRMY ZARZĄDZAJĄCEJ KATOWICE AIRPORT

72 mln pasażerów, 430 tys. ton cargo, 1,3 mld zł nakładów inwestycyjnych

Górnośląskie Towarzystwo Lotnicze S.A., firma zarządzająca Międzynarodowym Portem Lotniczym „Katowice” im. Wojciecha Korfańtego w Pyrzowicach, kończy 35 lat. Spółkę zarejestrowano 6 marca 1991 roku.

Firma odpowiada za zarządzanie infrastrukturą katowickiego lotniska, jej utrzymanie i rozwój, a także za kwestie związane z ochroną i bezpieczeństwem. Głównymi klientami lotniska są linie lotnicze, operatorzy cargo oraz firmy specjalizujące się w obsłudze technicznej samolotów. Rozwijając infrastrukturę portu, GTL S.A. wpływa bezpośrednio na tworzenie nowych miejsc pracy, ponadto stymuluje aktywność gospodarczą na jego terenie oraz w otoczeniu.

Działalność GTL S.A. na początku lat 90. XX wieku koncentrowała się na przywróceniu i rozbudowie potencjału lotniczego regionu. Warto przypomnieć, że w 1990 roku ówczesne województwo katowickie niemal całkowicie utraciło cywilną komunikację lotniczą. W tamtym okresie port był wykorzystywany głównie przez Wojsko Polskie. Pierwszym strategicznym wyzwaniem dla GTL S.A. stało się przejęcie zarządzania od Przedsiębiorstwa Państwowego „Porty Lotnicze” oraz wypracowanie modelu współpracy z armią. Proces ten zakończył się sukcesem w maju 1994 roku, kiedy spółka oficjalnie rozpoczęła operacyjne zarządzanie lotniskiem.

W trakcie 35 lat działalności GTL S.A. przeszło długą drogę od firmy, której celem było ratowanie pyrzowickiego lotniska przed zamknięciem, do nowoczesnego przedsiębiorstwa z wysocze wykwalifikowaną



FOT. JOANNA NOWICKA

Artur Tomasik, prezes Zarządu Górnośląskiego Towarzystwa Lotniczego S.A.

i doświadczoną kadrą, zarządzającego jednym z najważniejszych aktywów w województwie śląskim i jednym z istotniejszych lotnisk w Europie Środkowej.

„Początki Spółki były trudne, ale pomimo ograniczonych zasobów nie tylko skutecznie przejęła zarządzanie lotniskiem od Wojska Polskiego, ale w latach 1991–2006 była w stanie zrealizować podstawowe inwestycje. Dzięki nim port mógł obsłużyć rosnący ruch pasażerski, który nabrał szczególnej dynamiki po 2004 roku, czyli przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej” – mówi Artur Tomasik, prezes Zarządu GTL S.A.

Kolejna faza rozwoju, charakteryzująca się znacznym przyspieszeniem inwestycyjnym, rozpoczęła się w 2008 roku. Spółka wdrożyła wtedy pierwszy kompleksowy program rozwoju infrastruktury, stawiając na szeroką dywersyfikację przychodów. Strategia zakładała realizację projektów nie tylko pod kątem obsługi pasażerów, ale także intensy-

fikacji przewozów cargo oraz rozbudowę zaplecza do obsługi technicznej samolotów.

W latach 2008–2018 zrealizowano szereg inwestycji o kluczowym znaczeniu dla przepustowości i możliwości operacyjnych portu. Wybudowano nową drogę startową o długości 3200 metrów z systemem dróg kołowania, rozbudowano płyty postojowe dla samolotów pasażerskich i towarowych oraz stworzono duże stanowisko do odladania. Starą drogę startową przekształcono w drogę kołowania, co poprawiło przepustowość pola ruchu naziemnego. Infrastruktura pasażerska powiększyła się o nowy terminal C, a terminal A przeszedł gruntowną modernizację. Równolegle inwestowano w bazę techniczną – obok wyremontowanego hangaru powstał pierwszy w Polsce nowoczesny hangar do obsługi technicznej samolotów wielkości Airbusa A320 / Boeinga 737. W południowo-wschodniej części lotniska powstała strefa cargo z terminalem towarowym o powierzchni 12 tys. m kw. Uzupełnieniem tych działań była budowa nowej wieży kontroli lotów przez Polską Agencję Żeglugi Powietrznej.

„W 2007 roku, przygotowując strategię rozwoju, dążyliśmy do optymalnego wykorzystania środków unijnych, które w tamtym czasie wspierały polskie lotniska. Postawienie na dywersyfikację pozwoliło przyciągnąć podmioty z różnych obszarów branży lotniczej. Istotnym elementem planu było stworzenie warunków dla firm zajmujących się obsługą techniczną; równolegle rozpoczęła się współpraca z Politechniką Śląską w zakresie kształcenia kadr na potrzeby branży lotniczej, m.in. mehani-

ków. Jednocześnie rozbudowa płyt postojowych była odpowiedzią na zainteresowanie katowickim lotniskiem linii lotniczych, które chciały bazować tutaj swoje samoloty. Wspólnie z biurami podróży konsekwentnie budowaliśmy rynek czarterowy, dzięki czemu zdobyliśmy pozycję krajowego lidera w tym segmencie” – podkreśla Artur Tomasik.

Kolejny program inwestycyjny zaplanowano na lata 2019–2024. Plan został zrealizowany częściowo ze względu na największy w historii branży lotniczej kryzys wywołany przez pandemię koronawirusa. Spółka postawiła na te projekty, które dawały szansę na najszybszą komercjalizację – rozbudowano terminal pasażerski B i parking P1 oraz powiększono bazę do obsługi technicznej samolotów, wznosząc trzeci hangar i dużą, przedhangarową płytę postojową.

W lutym 2024 roku spółka zaprezentowała najnowszy program rozwoju infrastruktury zaplanowany do 2032 roku o rekordowych nakładach 1,8 mld zł. Plan ten ma charakter systemowy. Największą i najważniejszą inwestycją jest budowa głównego terminalu pasażerskiego oraz powiązanego z nim nowoczesnego układu drogowego. Istotnym komponentem jest stworzenie multimodalnego centrum przesiadkowego, które zintegruje transport autobusowy, kolejowy i lotniczy. W planach ujęto również budowę czwartego hangaru, drugiego terminalu cargo, nowej bazy służb utrzymania lotniska, parkingu wielopoziomowego oraz rozbudowę parkingów terenowych. Ponadto spółka pozyskała dofinansowanie ze źródeł Unii Europejskiej na budowę multimodalnego węzła przeładunku towarów i paliw opartego o bocznice kolejową. Realizacja tej inwestycji stworzy przed GTL S.A. nowy obszar działalności w postaci składowania i dystrybucji paliwa lotniczego. W przygotowaniu jest duży projekt związany z transformacją energetyczną lotniska.

„GTL S.A. to aktualnie nowoczesne przedsiębiorstwo z jasno zdefiniowaną wizją rozwoju. W tym roku zaprezentujemy zaktualizowaną wersję naszej strategii do 2030 roku, która jeszcze lepiej pozycjonuje Spółkę w świecie cyfrowej rewolucji, trans-



FOT. PIOTR ADAMCZYK

formacji energetycznej i jako lidera w zakresie rozwoju infrastruktury. Naszym ogromnym atutem są ludzie z ogromnym doświadczeniem, znakomicie przygotowani merytorycznie i gotowi realizować najtrudniejsze projekty. Potrafimy skutecznie inwestować: przez ostatnie 20 lat zrealizowaliśmy inwestycje o łącznych nakładach 1,3 mld zł, a kolejny ponad miliard chcemy zainwestować do 2032 roku. Wszystko z korzyścią dla gospodarki województwa śląskiego” – podkreśla prezes Tomasik.

Efekty działalności GTL S.A. są mierzalne poprzez zestawienie danych historycznych z obecnymi. Od 2007 roku powierzchnia obiektów wzrosła z początkowych 550 m kw. do około 70 tys. m kw., obecnie obejmując trzy terminale pasażerskie, trzy hangary i terminal towarowy. Powierzchnia pola ruchu naziemnego, czyli drogi startowej, dróg kołowania i stanowisk postojowych, zwiększyła się z 33 do prawie 90 hektarów. Port dysponuje obecnie jedną z najdłuższych dróg startowych w kraju (3,2 km) oraz płytą postojową o długości 2,3 km.

Dynamika wzrostu ruchu, zarówno pasażerskiego, jak i cargo, jest ogromna. W 1994 roku z katowickiego lotniska skorzystało 29 tys. pasażerów i odprawiono 50 ton cargo. W 2025 roku GTL S.A. zanotowało rekordowe wyniki: 7,3 mln podróży oraz 46,6 tys. ton frachtu. Prognoza na 2026 rok zakłada ok. 7,9 mln pasa-

żerów i ok. 50 tys. ton cargo. Łącznie w okresie zarządzania portem przez spółkę obsłużono ponad 72 mln podróży i 430 tys. ton towarów.

Obecnie Katowice Airport znajduje się w grupie trzech największych regionalnych portów lotniczych w Polsce, jest na pozycji krajowego lidera w segmencie czarterów oraz największego lotniska regionalnego w obszarze cargo. Na terenie portu działalność prowadzi około 60 firm i instytucji, które łącznie zatrudniają blisko 4,8 tys. osób, co czyni lotnisko jednym z największych pracodawców w województwie śląskim.

„Działanie Spółki opiera się na odważnej strategii i jasnych celach. Nasza organizacja ma mocne fundamenty, zarówno finansowe, jak i kadrowe – dzięki temu możemy realizować kolejne ambitne projekty. Do 2030 roku chcemy osiągnąć poziom 10 mln obsłużonych pasażerów rocznie i 100 tys. ton cargo, co przełoży się na zwiększenie zatrudnienia na terenie portu do 7 tys. osób. Kluczowym celem operacyjnym pozostaje utrzymanie pełnej sprawności lotniska przy ograniczonej widzialności oraz terminowa realizacja bieżącego programu inwestycyjnego. Największą siłą spółki są doświadczony kadry, dysponujące unikalną wiedzą z zakresu skomplikowanych projektów w obszarze lotnictwa komunikacyjnego. Bardzo dobrze znamy się na tym, co robimy” – mówi Artur Tomasik, prezes Zarządu GTL S.A.

GAMING SKAZANY NA ŁASKĘ AI

Globalny rynek gier osiągnął w 2025 roku wartość 282 miliardów dolarów, a w różne rodzaje gier gra już 60 procent populacji. Mimo to branża przeżywa kryzys, a nastroje na rynku dalekie są od tych optymistycznych. Jak to możliwe?

Tekst: **Bartłomiej Romanek**

Lamykanie studiów, zwolnienia pracowników i brak optymistycznych perspektyw, a do tego rosnące ceny procesorów i nośników pamięci. Branża gier, która przeżywała hossę w trakcie pandemii koronawirusa, znalazła się na ostrym zakręcie. Lockdown i kwarantanna, które wymusiły na ludziach pozostanie w domach, sprawiły również, że wiele osób poszukiwało alternatywnych form rozrywki i spędzania wolnego czasu. Jedną z nich był gaming. Rynek gier zaczął szybko rosnąć. Wydawało się, że przed nim świetlane perspektywy, tymczasem sytuacja tej branży wygląda najgorzej od lat i to mimo faktu, że nawet 60 procent światowej populacji gra na konsolach, pecetach czy smartfonach.

Według ostrożnych szacunków w latach 2022-2025 branża straciła aż 45 tysięcy miejsc pracy. Co jeszcze bardziej niepokojące aż 48 procent programistów i grafików po zwolnieniu do dzisiaj nie znalazło nowej pracy. Chociaż ten rok ma stać pod znakiem premier kilku bardzo oczekiwanych gier, to jego początek nie jest optymistyczny.

ZAMYKANE STUDIA I ZWOLNIENIA

W styczniu Meta ogłosiła zamknięcie trzech studiów Sanzaru Games, Twisted Pixel i Armature Studio. Wszystkie trzy zostały kupione przez Metę w ostatnich pięciu latach. Te studia odpowiadały za produkcję gier na google Quest. Nie jest to pierwszy taki



Na IEM humory dopisywały, ale przez branżą gier lata niepewności

przypadek w działalności Mety. Dwa lata wcześniej zamknęła ona inne studio Ready At Dawn. I w każdym z tych przypadków powtarzał się schemat – kupić studio, zakończyć projekty, które mogą przynieść jeszcze zyski i zlikwidować firmę, skupiając się na działalności związanej ze sztuczną inteligencją.

Jeszcze większe problemy mają prawdziwi potentaci gamingu. Ubisoft to chyba najbardziej znamienity przykład. Assassin's Creed, Far Cry, Tom Clancy's Rainbow Six, Just Dance, Watch Dogs oraz Anno – to najbardziej znane serie gier, które tworzyły studia należące do Ubisoftu. Firma przez wiele lat generowała ogromne zyski, a fani chętnie sięgali po jej produkty.

Niestety, dla Ubisoftu jego gry przestały się cieszyć tak wielką popularnością, jak wcześniej, a dochody zaczęły spadać. I właśnie w przypadku tego giganta można wskazać, jaki jest pierwszy z problemów drażących branżę. Deweloperzy w pogoni za coraz większymi pieniędzmi boją się podejmować ryzyka, dlatego stawiają na sprawdzone konie. Dlatego powstają kolejne części takich gier, jak Assassin's Creed. Kolejne odsłony niewiele się od siebie różnią, a bohaterowie są obsadzani w różnych realiach historycznych kolejnych państw. Zatwardziali fani nową grę kupią, ale część z nich jest coraz wyraźniej zmęczona monotonią.

PRODUCENCI BOJĄ SIĘ RYZYKA

Z drugiej strony Ubisoft, ale i inne studia boją się ryzyka, bo klęska finansowa nawet jednej gry, której produkcja kosztuje kilkaset milionów dolarów, może pociągnąć na dno całe studio. Co ciekawe jedną z gier, która odniosła największy sukces w 2025 roku, Clair Obscur Expedition 33, stworzyły osoby, które wcześniej pracowały w Ubisoftcie. Tam jednak stłoczone korporacyjnymi regułami, nie mogły zrealizować własnych nowatorskich pomysłów.

Ubisoft 13 stycznia 2026 roku zamknął studio w Halifaksie, a tydzień później przeprowadził zwolnienia w swoich szwedzkich filiach. Trzeba jednak pamiętać, że zwolnienia w branży nie dotyczą jedynie Ubisoftu, bo podobne decyzję zapadały



Kingdom Come Deliverance II było jedną z najlepiej sprzedających się gier w 2025 roku. To dzieło czeskich deweloperów

m.in. w takich potentatach branży, jak Microsoft, Sony, EA Sports, Sega czy Riot Games.

Obecna generacja konsol nie bez powodu uznawana jest za jedną z najgorszych w historii. Oczywiście PlayStation 5 i Xbox Series X to kawał dobrego sprzętu, który stworzył deweloperom możliwości tworzenia gier zaawansowanych technologicznie. Tylko, że hitów, które wspominalibyśmy latami zdecydowanie brakuje, a przecież debiut konsol dziewiątej generacji odbył się już ponad pięć lat temu, pod koniec 2020 roku.

ROK 2025 PRZYNIÓSŁ OPTYZMIZM

Tak naprawdę dopiero 2025 rok sprawił, że serca graczy zabiły nieco mocniej. Absolutnym hitem nieoczekiwa-

nie okazało się Clair Obscur: Expedition 33, ale i Kingdom Come: Deliverance II oraz Death Stranding 2 nie zawiodły oczekiwań. A w ubiegłym roku wydano jeszcze kilka innych ciekawych tytułów. W moim prywatnym rankingu wysoko stoją również akcje Ghost of Yotei, Cronos: The New Dawn oraz Silent Hill f.

Widać, że coś drgnęło, ale dopiero ten rok da nam odpowiedź, czy rynek gier w końcu się odbije. Absolutnym hitem powinna być gra Grand Theft Auto VI. Kolejna odsłona GTA bez wątpienia będzie miała rekordową sprzedaż. Już teraz szacuje się, że gra tylko w pierwszą dobę po premierze sprzeda się na świecie w nakładzie od 18 do 20 milionów egzemplarzy. Dane opierają się na prognozach sklepów Microsoft Store i Playstation Store i powinny być wiarygodne, bo oparte są na zainteresowaniu tym produktem w tych dwóch największych sklepach online. Jeśli te dane się potwierdzą, wówczas GTA VI przebije niemal dwukrotnie zainteresowanie, którym cieszyła się GTA V, która w 2013 roku na początku sprzedała się „jedyń” w nakładzie 11 milionów egzemplarzy.

Ale gracze oczekują nie tylko na GTA VI. W ciemno można zakładać sukces Marvel's Wolverine od studia Insomniac Games. To studio odpowiada za sukcesy dwóch gier

**BRANŻA GIER
W OSTATNICH LATACH
STRACIŁA
45 TYSIECY MIEJSC PRACY.
AZ 48 PROCENT
ZWOLNIONYCH OSÓB NIE
WRÓCIŁO DO PRACY**

(i jednego dodatku), w których bohaterem był Spider-Man. Teraz wykorzysta popularność innego herosa z uniwersum Marvela. Marvel's Wolverine na zwiastunach wygląda bardzo obiecująco, a biorąc pod uwagę popularność komiksów, a także fakt, że Insomniac Games dotychczas było gwarantem dobrego poziomu, jesienią nowa gra o Wolverine będzie jedną z najlepiej sprzedających się produktów gamingu jesienią 2026 roku.

Już koniec zimy i wiosny przyniosą gry, które mogą ożywić rynek gier. Pierwszą z nich jest Resident Evil Requiem. Powrót do Raccoon City, powrót Leona, jednego z najbardziej lubianych bohaterów serii – to musi być hit sprzedażowy. W moim prywatnym rankingu największych oczekiwań jest również gra Crimson Desert. Na zwiastunach gra i jej mechaniki wyglądają niesamowicie. To może być najlepsze RPG w tym roku. Może, ale nie musi, bo każdy miłośnik gamingu wielokrotnie przekonał się na swojej skórze, że to co świetnie prezentowało się na zwiastunach i w materiałach promocyjnych, nie zawsze tak dobrze wyglądało, kiedy włączaliśmy konsole i staraliśmy się zanurzyć w świecie stworzonym przez najlepszych programistów i scenarzystów. W tym roku jest jeszcze kilka pewniaków. Wśród nich są m.in. Fable, reboot dawno nie widzianego cyklu RPG, nowe gry o Jamesie Bondzie (007 First Light) i Larze Croft (Tomb Raider: Legacy of Atlantis). Zaskoczyć mogą również Saros i John Wick z główną rolą Keanu Reevesem, a także nowa część Silent Hill zatytułowana Townfall.

Sprzedaż gier w 2026 roku może być rekordowa, a rynek faktycznie może nieco odetchnąć. Być może dziewiąta generacja konsol w końcu doczeka się gier, które będą wspomniane po latach. Paradoksalnie to wcale nie musi jednak oznaczać przełomu. Na gaming, podobnie jak na inne gałęzie gospodarki, gigantyczny wpływ w najbliższych latach będzie miała sztuczna inteligencja. I wcale nie musi być to wpływ pozytywny.

Akcje firm produkujących gry gwałtownie spadły (nawet o 20 procent), po debiucie Project Genie 3. To narzędzie zaprezentowało Google. Project Genie 3 może przewrócić całą branżę do góry nogami. To narzędzie w 60 sekund potrafi wygenerować fotoreali-

NIE WIADOMO, KIEDY ZADEBIUTUJE NOWA GENERACJA KONSOL. PLAYSTATION 6 NAJPIRÁWDOPODOBNIEJ BĘDZIE MOŻNA KUPIĆ W 2027 LUB 2028 ROKU

styczne i fantastyczne światy 3D, które można później normalnie eksplorować. Wystarczy wrzucić zdjęcie lub grafikę, a Project Genie 3 stworzy na jego podstawie otwartą scenę gry. Ekspertci starają się robić dobrą minę do złej gry i przekonują, że AI nie zagrazi najważniejszemu silnikowi graficznemu jak Unity czy Unreal, ale pojawiły się pytania, czy nie zagrazi to tradycyjnemu procesowi tworzenia gier. Już teraz ponad 60 procent studiów gier wykorzystuje sztuczną inteligencję do tworzenia grafiki. Rola AI może rosnąć, co zapewne będzie się wiązało z jednej strony z dalszą redukcją zespołów pracujących w największych studiach, a z drugiej strony niesie ze sobą obawy o jakość produkcji. Już teraz narzekamy na małą kreatywność twórców gier, a trudno

obecnie uwierzyć, że AI wniesie kreatywność na wyższy poziom.

Sztuczna inteligencja niesie jednak dla całej branży jeszcze poważniejsze zagrożenie. AI potrzebuje do rozwoju wielkiej mocy obliczeniowej procesorów i wielkich zasobów pamięci. To powoduje, że ceny podzespołów komputerowych szybko rosną. Wkrótce gracze mogą mieć duży problem, aby kupować najnowocześniejszy sprzęt ze względu na jego mniejszą dostępność, ale i wysoką cenę.

Wydawałoby się, że zgodnie z tradycją, że nowa generacja konsol pojawia się mniej więcej co 6-7 lat, już za rok powinniśmy się spodziewać najpóźniej za rok. Tymczasem mało prawdopodobne, że premiera Playstation 6 nastąpi już pod koniec 2027. Częściej mówi się o roku 2028, a nawet 2029! A nowy Xbox? Microsoft, który wciąż nie może zbudować na rynku gier pozycji na miarę własnych oczekiwań, jest bardziej zdeterminowany. Dlatego premiera nowego Xboksa może wyprzedzić produkt Sony, ale jego cena może być wygórowana.

Premiera Marvel's Wolverine i GTA VI na pewno ożywi rynek gier jesienią tego roku. Jednak nawet wzmogona sprzedaż gier i konsol nie da jednoznacznej odpowiedzi o przyszłość gamingu. Na horyzoncie pojawia się bowiem coraz więcej znaków zapytania i powodów do niepokoju.



MAT. PRASOWE/ROCKSTAR

Premiera najnowszej odsłony cyklu GTA będzie z pewnością hitem sprzedażowym jesienią 2026 roku



Katowice

Inwestycja na lata

ATAL to synonim stabilności i wiarygodności na rynku nieruchomości. Od lat realizujemy inwestycje z troską o jakość i przejrzystość działań. Prawie 1,5 mld zł wypłaconych dywidend potwierdza nasze zaangażowanie w długofalowy interes akcjonariuszy i inwestorów.



Ogólnopolski
Deweloper

atalolimpijska.pl



SPORTOWE ASY NAGRODZONE

Najlepsi sportowcy, trenerzy i drużyny z województwa śląskiego zostali uhonorowani w Arenie Katowice podczas uroczystej gali plebiscytu Sportowiec Roku 2025, organizowanego przez Dziennik Zachodni

Tekst: Szymon Kwiatkowski

U honorowano sportowców w pięciu kategoriach. Po raz kolejny przyznano Laury Mistrza Śląskiego Sportu. W tym roku otrzymali je: Jan Urban, Mariusz Czerkawski, Mariusz Śrutwa, Waldemar Wspaniały, Mariusz Bacik oraz Henryk Latocha.

W wojewódzkiej rywalizacji kobiet tytuł Sportowca Roku zdobyła Małgorzata Kłos z-Mysłowa, zawodniczka brazylijskiego ju-jitsu reprezentująca Warriors Katowice. Wyprzedziła Martę Ponikwieć (Żywiec, piłka nożna, TS Mitech Żywiec) i Martynę Księżyk (Rudnik Wielki, sporty motorowe, Miasto Sportu).

W kat. mężczyzn zwyciężył Łukasz Maletz z Częstochowy (sporty motorowe, Miasto Sportu). Drugie miejsce zajął Henryk Pietrek (Katowice, biegi), a trzecie – Mateusz Pasięka (Dąbrowa Górnicza, karting halowy, Projekt RACING TEAM).

Sportowym Talentem Roku została Milena Musioł (taniec, Dance Cap). II lokatę zdobył Bartosz Bartkowiak (mini żużel, MKMŻ Rybki Rybnik), a III – Mikołaj Stebel (karate kyokushin).

W kat. Trener Roku nagrodę otrzymała Oliwia Pająk z Częstochowy (Ekstraklasa futsalu kobiet, KU AZS UJD Częstochowa). Kolejne miejsca zajęli Mikołaj Kulisa z Mikołowa (LKS 45 Bujaków) oraz Patryk Kapuścik z Przystajni (Płomień Przystajni).

Tytuł Drużyny Roku trafił do BTS Bielsko-Biała (blind football), przed AS Rudziniec (siatkówka) i Carbon Silesia Sport Katowice (bieg z przeszkodami).



Laur Mistrza Śląskiego Sportu trafił do rąk Waldemara Wspaniałego







DERMASLIM

Kosmetologia Profesjonalna

KOSMETOLOGIA ESTETYCZNA

MAKIJĄŻ PERMANENTNY  MODELOWANIE SYLWETKI

MANICURE  PEDICURE  LASEROWE USUWANIE TATUAŻU



Z pasją
zadbamy o Twoje piękno

ul. Zamkowa 3, **SOSNOWIEC**

 /dermaslim kosmetologia profesjonalna



607 214 819



/dermaslim.kosmetologiaprof

: **ZIELONA REWOLUCJA W FILIŻANCE**

*Kolor, tekstura,
sposób podania
- dziś herbata oddziałuje
na znacznie więcej
zmysłów niż
tylko smak.*

Tekst: **Szymon Kwiatkowski**

Rosnąca popularność matchy, wydarzeń herbacianych i eksperymentalnych napojów pokazuje, że dla wielu konsumentów filiżanka naparu stała się początkiem kulinarnej podróży, a nie jej końcem.

Instytut Badań Rynku Kawy i Herbaty z siedzibami w Ustroniu i w Londynie od jakiegoś czasu obserwuje wyraźną zmianę w strukturze konsumentów naparów herbacianych w Polsce i Europie.

Coraz wyraźniej rysuje się segment określany jako „poszukiwacze smaków” - odbiorcy, którzy nie traktują herbaty wyłącznie jako codziennego, powtarzalnego rytuału, lecz jako przestrzeń eksploracji. To właśnie oni najszybciej sięgają po nowe formaty, odmiany i sposoby przygotowania - od oolongów i herbat fermentowanych po kompozycje roślinne czy matchę w wersjach deserowych i napojowych.

Dla tej grupy konsumentów herbata jest doświadczeniem wielowymiarowym. Liczy się nie tylko smak, ale także tekstura, kolor, sposób podania czy historia miejsca pochodzenia - mówi dr Sylwia Mokrysz, prezeska Instytutu Badań Rynku Kawy i Herbaty, związana z rodzinną firmą Mokate.

Zmianę widać nie tylko w sprzedaży, lecz także w kalendarzu wydarzeń. Jeszcze dekadę temu festiwale



Sylwia Mokrysz, prezes Instytutu Badań Rynku Kawy i Herbaty, Prokurent w Mokate S.A.

herbaciane miały charakter niszowy i specjalistyczny. Dziś coraz częściej przyjmują formę szerokich wydarzeń konsumenckich. Przykładem może być Matcha Festival, który odbył się w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach w ramach Sakura Festiwalu Japońskiego. Program obejmował degustację, warsztaty, pokazy oraz prezentacje kulinarne, w których matcha pojawia się nie tylko jako napój, lecz także składnik deserów, czekolad czy wypieków.

Tego typu wydarzenia pokazują, jak bardzo zmieniło się postrzeganie herbaty. Matcha przestała być wyłącznie elementem ceremonii chanoyu. Stała się symbolem stylu życia, estetyki i świadomej konsumpcji - podkreśla Sylwia Mokrysz.

Na popularność matchy wpływa kilka równoległych trendów. Z jednej strony to efekt globalnej mody na produkty funkcjonalne - bogate w antyoksydanty, wspierające koncentrację i kojarzone z „czystą energią”. Z drugiej - rosnącej roli doświadczenia sensorycznego oraz poszukiwania nowych smaków i form podania. Konsumenty coraz chętniej sięgają po napoje, które łączą przyjemność z dodatkowymi korzyściami - od mieszanek wspierających koncentrację po kompozycje wzbogacane składnikami roślinnymi czy witaminami.

W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera sam sposób przygotowania naparu. Matcha, dzięki

swojej intensywnej barwie, kremowej teksturze i charakterystycznemu procesowi ubijania bambusową miotłą chasen, wpisuje się w potrzebę rytuału i uważności.

- Sam moment przygotowania jest tu kluczowy. Ubijanie herbaty nie jest techniką użytkową, lecz częścią doświadczenia. Konsument uczestniczy w procesie, który ma swoje tempo, dźwięk i gest - mówi ekspertka.

Istotny jest także kontekst surowcowy. Najwyższej jakości matcha powstaje z liści uprawianych w cieniu, co zwiększa zawartość chlorofilu i L-teaniny.

Podobną dbałość o warunki uprawy można obserwować na plantacjach herbacianych w Kenii, m.in. w regionie Kericho, gdzie wysokość, wilgotność i stabilny klimat pozwalają uzyskiwać liście o wyjątkowo czystym profilu smakowym.

- Dzisiejszy konsument chce wiedzieć, skąd pochodzi herbata. Plantacja, mikroklimat, sposób zbioru - to elementy, które budują wartość produktu - zaznacza Sylwia Mokrysz.

Rosnąca liczba festiwali, premier smakowych i nowych formatów - od napojów gotowych do picia po innowacyjne mieszanki funkcjonalne - pokazuje, że herbata, podobnie jak kawa specjalty, wchodzi w etap kultury doświadczeń. A „poszukiwacze smaków”, którzy jeszcze niedawno stanowili niszę, stają się dziś jedną z ważniejszych sił napędowych rynku.



← www.ue.katowice.pl

- ← Uniwersytet Ekonomiczny Trzeciego Wieku
- ← Programy edukacyjne dla dzieci i młodzieży
- ← Badania, ekspertyzy, consulting
- ← Szkolenia i kursy
- ← Studia MBA
- ← Studia dyplomowe
- ← Studia w języku angielskim
- ← Studia pierwszego i drugiego stopnia



Uniwersytet
Ekonomiczny
w Katowicach





FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

TO NAJPIĘKNIEJSZY STARY BASEN NA ŚLĄSKU

To chyba najpiękniejszy taki obiekt w regionie. Miejski Zakład Kąpielowy w Zabrze powstał w latach 20. XX wieku. Zaprojektował go Moritz Wolff. Obiekt oferował atrakcje, jakie znamy z dzisiejszych parków wodnych: inhalatorium, saunę parową, usługi masażysty, salon fryzjerski czy kawiarnię

Tekst: Szymon Kwiatkowski

Miejski Zakład Kąpielowy w Zabrzu przy placu Krowiskim 10 nie jest zwykłym basenem. Wyróżnia to miejsce unikatowa architektura. To przykład

zachwycą do dziś. W oczy rzucają się proste, funkcjonalne bryły z rzędami niewielkich, punktowych okienek – wszystko na monumentalnym, wręcz kubistycznym budynku głównym. Uroczyście otwarcie miał 8 czerwca 1929 roku. Nad basenem zamontowany jest unikatowy jak na tamte czasy szklany, przepuszczający światło

łaźnia miejska oferowała w owych czasach mieszkańcom wiele atrakcji. Zabranie mogli korzystać z solarium, inhalatorium, sauny parowej, usług masażysty, salonu fryzjerskiego czy kawiarni. Można jeszcze tam znaleźć ta-

bliczki napisane w języku niemieckim. W 2006 r. umowocześnieiono pływalnię. W latach 2008-2009 i 2011-2012 budynek i urządzenia techniczne przesyłano gruntowną modernizację. Czołowe przystosowano dla osób niepełnosprawnych. Po trwających kilkanaście lat remontach basen nie stracił klimatu śląskiej moderny. Zachowały się

m.in. tzw. rzymskie wanny oraz ceramiczna okładna ścian. Wymieniono m.in. szklany strop, okna, zamontowano solary i przeprowadzono prace termomodernizacyjne, bez naruszania



MAŁE PLACYKI, GDZIE DOROŚLI PRZY KAWIARNIANYM STOLIKU PIJĄ KAWĘ, A DZIECI GRAJĄ

W PIŁKĘ

Przyjazne miasto jest pełne przestere- ni wspinających, z których chcemy korzy- stać: spotykać się, nawiązywać bliskie relacje. Dobrze wzorcowe pod tym wzglę- dem można znaleźć we włoskich mia- stach, gdzie na nadbrzeżach mamy nie- tylko otwarte kafejki z parasolami. - Zamiasz miejsc parkingowych, wszę- dzie mamy miejsca, gdzie można stać. I tu Kopenhaga poszła śladem Włoch, bo restauratorzy odkryli, że sie- dząc przy stoliku pod parasolem, mi- lej obserwować innych ludzi, niż pa- trzeć na zaparkowane auta - opowia- dał David Sim. W socjalizacji kluczo- wą rolę może odegrać zwykła ławka, albo... przystanek obok ciekawego miejsca. - Ludzie lubią innych ludzi, lubią na nich patrzeć. Związszcza gdy nawiązują kontakt na poziomie wzro- ku. W dawnym banku, na parterze, otwarto szkołę tanca. Tuż obok jest przystanek. Ludzie czekając na auto- bus przyglądają się przez szybę, jak ćwiczą inni i myślą: jakie to fajne, mo- że i ja spróbuję? - mówi David Sim. Wazna jest zyciowość, która pozwala cieszyć się przesterenią, a tego typu aranżacje temu sprzyjają.

Co istotne - te przesterenie nie mu- szą być ogromne, wręcz przeciwnie - dla tego przy placu z parasolami, przy stoliku siedzą dorośli pijąc kawę, a obok grają w piłkę dzieci, odbijając ją o fasadę kościoła. Słychać gwar, czu- jemy otaczające nas zapachy. - Chce- my promować takie przesterenie, w których dzieci mogą się bawić na uli- cy, bez aut, pod okiem dorosłych. Ta- ką rolę pełnią małe placówki, czasem będąca jednocześnie buforem obu- dowującym te przesterenie i oddloko- wany potencjał parterowego mieszk- kania.

- Zadałmy sobie pytanie, jak dale- ko widzimy, skłyszmy? Powyżej 4 pię- tra nasze zmysły już nie działają tak sprawnie i te poziomy nie sprzyjają budowaniu relacji. W Skandynawii badania wykazały, że dzieci mieszka- jące powyżej 4. piętra miały mniej przyjaćli - zwraca uwagę Sim.

Deweloperzy zazwyczaj narzeka- ją, że parterowe mieszkania nie cie- szą się zainteresowaniem, ale wystar- czy powiększyć ich przesterenie o załe- dwie dwa metry, tworząc przed mieszkaniami ogródek, aby mieszkanie zyskało na wartości,

DOBRYM POMYSŁEM SA ZIELONE, WEWNĘTRZNE DZIEDZINCE - Z OGRODAMI, TWORZĄCE CHRONIONĄ STREFĘ - BEZPIECZNE PODWÓRKO. PANUJE TU WYJĄTKOWY MIKROKLIMAT

związszcza wśród rodzin z dziećmi i zwierzętami. To wartość dodana, będąca jednocześnie buforem obu- dowującym te przesterenie i oddloko- wany potencjał parterowego mieszk- kania.

- Wazne są warstwy, które tworzą przesterenie. Równie dobrym pomys-łem są zielone, wewnętrzne dzied- dzinice - z ogrodami, tworzące chro- nioną strefę - bezpieczne podwórk. Panuje tu wyjątkowy mikroklimat, la- tem jest chłodniej, zimą cieplej, jest osłonięte. Przesterenie jest chro- nione akustycznie, a my możemy spać przy otwartych oknach - mówi architekt.

podjedzie samochodem raz w tygo- dniu, czy nawet rzadziej, ale po więk- sze zakupy, to nie on ma największy wpływ na jego biznes. Bo jadąc au- tem nie poczuje zapachów i nie sku- si się, aby zatrzymać się tu częściej, jak ten, który przejedzie tu rowerem. Sćieżki rowerowe to tylko jeden z wielu elementów składających się na to, że w mieście żyje się lepiej i to na wielu wszełędach - z zdrowotnych, zgodnych z eko-systemem, bezpie- czności czy też integracji. Rowerzy stają się też nieocenionym środkiem komunikacji i doskonałe wpisują się w tzw. miasta 15-minutowe, czyli zgodnie z taką koncepcją mają dostęp na, w której mieszkańcy mają dostęp do kluczowych usług i miejsc (praca, sklepy, edukacja, medycyna, rekre- acja) w zasięgu 15-minutowego spa- cernu czy własnej jazdy rowerem.

Według Dawida Sima, na dobre zaaranżowanie przesterenie, co prze- kłada się na to, że chcemy w niej żyć, składa się wiele czynników. - Do- swiadczamy pandemii chorób cywi- lizacyjnych, epidemii samotności, problemu nierówności. Czas spędza- my w korkach. Czy miasto zyciowe może rozwiązać te problemy? - zasta- liwe". Na wielu przykładach, okazu- je się, że owszem. Co więcej, miasto, gdzie ta przesterenie jest dobre za- aranżowana tak jak np. w Wenecji, stały się przykładem dla miast skan- dynawskich.

Miasta budują nam relacje, a gę- stość razy różnorodność tworzy bli- skość. Dlatego różnorodność się do miast? Bo chcemy być bliżej ludzi, kultury, edukacji, bo mamy wybór możliwości, różnorodność - podkre- śla David. Miejska przesterenia ma stu- zyc integracji.

Cztery piętra, a na parterze ogra- dek i wewnętrzny dziedziniec. Dwa metry wysięrczą, aby zrobić różnice Architekt zwrócił uwagę na kwe- stię projektowania samych budyn- ków i przesterenie wokół nich. Najwa- żniejsze jest to, co znajduje się na po- ziomie naszego wzroku. Elewacja? Nasz wzrok zatrzymuje się na pierw- szych trzech piętach.

Najbardziej przyjazne tworzeniu bliskich relacji domy, zgodnie z bada- niami naukowymi, nie mają więcej niż cztery piętra. Co więcej, cztero-

WAŻNA, BLISKA PRZESTRZEN

David Sim, architekt i urbanista związany z Gehl Architects, znany jako autor wpływowej wśród architektów książeczki „Miasto Życiwe” (Soft city), podczas 4 Design Days w Katowicach mówił, jak tworzyć miejsca skutecznie odpowiadające na potrzeby codziennego życia i sprawiające, że będziemy się dobrze czuli w swoim mieście.

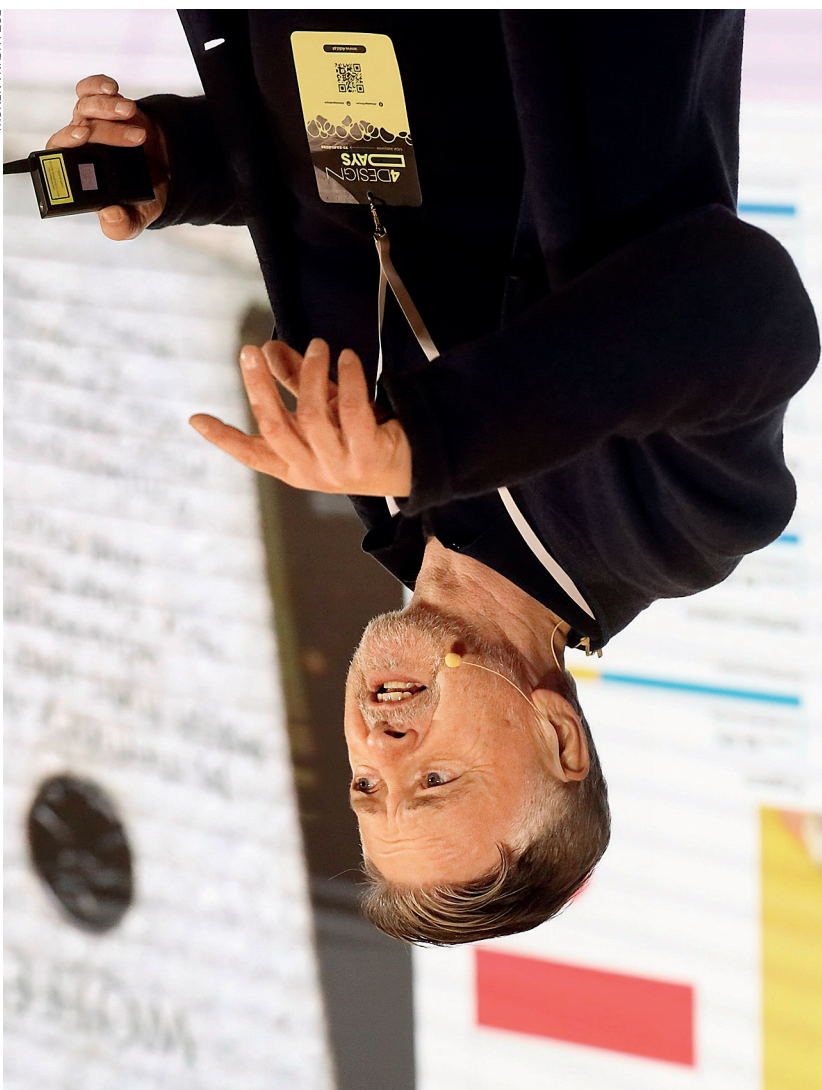
Tekst: Magdalena Nowacka-Goik

David rozpoczął studia architektoniczne w rodzinnej Szkoci, ale po wysłuchaniu wykładów Jana Gehla przeniósł się do Sztokholmu, aby dokonać dynamicznej edukacji. Po znakomitej karierze nauczyciela architektury na Uniwersytecie w Lund w Szwecji, gdzie otrzymał nominację przez studentów nagrodę „Nauczyciela Roku”, spędził 17 lat w renomowanej pracowni urbanistycznej Gehl, pełniąc przede wszystkim funkcję dyrektora kreatywnego. Dziś mieszka w Szwecji, gdzie pracuje obecnie dla własnej, niezależnej firmy konsultingowej, która pomaga w łagodzeniu miejskiego klimatu miast, miasteczek, przedmieść i wsi. - Życie, przestrzeń, budynek - to kluczowe kwestie składające się pytanie, jak chcemy żyć w mieście - podkreśla architekt.

PORUSZANIE SIĘ W PRZESTRZENI - BLISKO SIEBIE I... DOBRE DLA BIZNESU. MIASTA 15-MINUTOWE

Szerokie i długie pasy na przejściu dla pieszych sprawiają, że przechodząc, czujemy się bezpiecznie, bo w większej odległości od samochodu. Kiedy jedziemy na rowerze, częściej zatrzymujemy się przed piekarnią czy cukernią, bo przyciąga nas zapach świeżo mielonej kawy czy aromat wyciągniętego z pieca pieczywa. I chociaż sprzedawcy wyzeczują klienta, który

David Sim mówił, co zrobić, aby miejska przestrzeń stała się przyjazna



FOT. LICZNA NENOW



75 lat MPGL w Świątobłowicach – Doświadczenie, które zmienia przyszłość

Jubileusz spółki komunalnej zarządzającej nieruchomości w Świątobłowicach

strategicznym Spółka skutecznie łączy doświadczenie z nowoczesnym podejściem do zarządzania nieruchomościami. „Dziś to nowoczesna organizacja, która łączy tradycję z innowacyjnym podejściem do zarządzania nieruchomościami!” – podkre-

śla Prezes Zarządu Tomasz Lemański.

Spółka komunalna MPGL w Świątobłowicach wchodzi w kolejne lata swojej działalności z jasno określona misją zapewnienia klientom stabilizacji i bezpieczeństwa poprzez profesjonalne zarządzanie zasobami, które jest oparte na tradycji i wieloletnim doświadczeniu. „Naszą misją jest nie tylko administrowanie nieruchomości, ale przede wszystkim tworzenie bezpiecznej i przyjaznej przestrzeni do życia” – podkreśla Prezes Zarządu MPGL Tomasz Lemański. 75 lat to historia odpowiedzialności, pracy i zaangażowania. To także zobowiązanie wobec przyszłych pokoleń mieszkańców Świątobłowic. To historia zapisana w murach budynków i w życiu mieszkańców.

„Za sukcesem 75 lat działalności stoją przede wszystkim ludzie: pracownicy - to ich wiedza, zaangażowanie i odpowiedzialność budują zaufanie, co cały czas wpływa na poprawę wizerunku Spółki wśród mieszkańców Świątobłowic. Dobro Pracowników jest fundamentem sukcesu naszej firmy” – mówi Prezes Zarządu Tomasz Lemański.



Faktycznie, samo uczestnictwo w terapii grupowej może wywoływać pewien dyskomfort. Nasi pacjenci często prezentują pewien poziom lęku. Mogą obawiać się tych interakcji, rozmów z innymi. To jednak, że się narażają, wystawiają, konfrontują, powoduje, że lęk jest mniejszy. Człowiek przyzwyczaja się do tego, że rozmowa z innymi ludźmi i spotkanie się wcale nie jest złe, a wręcz pomaga. Jest to bardzo skuteczna forma terapii łagodzącej lęk.

A psychoterapia indywidualna – kiedy jest niezbędna, a kiedy niewystarczająca?

Niezbędna jest wtedy, kiedy samotność wynika z wzorców zachowania, przekonań bardzo często nieprawdziwych, które są utrwalone u danej osoby. Taka terapia pozwala na zmieniwanie schematów poznawczych. Na przykład ktoś zakłada: „Na pewno mnie nie lubią” albo „Na pewno mnie wyśmieją”, więc nie będę z nikim spotykać się. Terapia ma na celu uświadomienie i zrozumienie, że nie do końca tak jest, że te przekonania są błędne i inaczej można reagować na pewne sytuacje w otoczeniu, które nas spotykają. Ze niezależny od razu zakładać negatywnego rezultatu czy negatywnych konsekwencji. Żadne leki nie rozwiążą jednak problemu osamotnienia, pomagają jedynie zredukować lęk. Same relacje społeczne, wychodzenie do ludzi i utrzymywanie kontaktu są zdecydowanie priorytetem w procesie zdrowienia. W sytuacji, kiedy jest wymagane łagodzenie, redukowanie objawów czy uzyskiwanie poprawy w stanach chorobowych, leki są jak najbardziej dostępne. Jest dużo możliwości terapeutycznych; to się zmieniało w ostatnim czasie – leki nie są tymi samymi, które były stosowane lata temu. Mają mniej działań niepożądanych, są lepiej tolerowane i pozwalają na normalne funkcjonowanie.

Co oferuje współczesna psychiatria, jeżeli chodzi o leki? Czy leki mogą pomóc w wychodzeniu z samotności?

Czy mogą zastąpić stosunki między ludźmi?

Nie zastąpią. Oczywiście w niektórych sytuacjach są pomocne, wręcz niezbędne, ale w sytuacji, kiedy ta samotność jest związana z jakimiś konkretnymi zaburzeniami czy schorzeniami psychicznymi.

Bardzo wiele osób boi się leczenia psychiatrycznego ze względu na stygmatyzację. Czy w przypadku samotności te bariery są jeszcze silniejsze?

Samotność nie daje nam możliwości, jeśli chodzi o pomoc ze strony innych. I znowu mamy tu takie

CZĘSTO JAKO ŚRODEK ZARADCZY NA UCZUCIE SAMOŚCI, ALKOHOL W UŻYWKI, PSYCHOAKTYWNE. A NAJLEPSZYM LEKIEM JEST KONTAKT Z DRUGIM CZŁOWIEKIEM

błędne koło – nie ma społecznego wsparcia, które mogłoby zachęcić chorą osobę do skorzystania z pomocy specjalisty. Trzeba jednak powiedzieć, że zjawisko tej silnej obawy systematycznie się zmniejsza. Zaczynamy głośno mówić o pomocy specjalistów z zakresu psychiatrii czy psychologii. Bardzo dobrze, że świadomość jest większa – ludzie chętniej korzystają z pomocy specjalistów, co dość łowo pomaga w procesie leczenia.

Jak praktycznie to wygląda w Centrum Zdrowia Psychicznego od pierwszego zgłoszenia się pacjenta do terapii?

Każda osoba, która ma potrzebę skorzystania z pomocy specjalisty, zaciągnięcia porady, opinii, zorientowania się, czy to jest ten etap, że trzeba z pomocy skorzystać, może przysiąc do takiego Centrum, do punktu zgłoszeniowo-koordynacyjnego, które codziennie jest czynne i otrzymuje pierwszą przesłanie do lekarza psychiatry, albo umawia spotkanie z psychologiem, psychoterapeutą, ewentualnie w nagłych, ostrych sytuacjach pacjent jest od razu kierowany na oddział. Ta pomoc jest dostępna cały czas.



FOT.DZ

Dr Michał Opiełka w rozmowie z Marianną Dufek

Terapie grupowe to terapie, które budzą często największe obawy, a jednocześnie są bardzo skutecznym narzędziem w przemiany wewnątrz nas. Jak to wygląda w państwach ośrodków i jakie efekty przynoszą te terapie?

Jeżeli samemu uczniowi osamotnienia jest ryzykiem wystąpienia zaburzeń albo ich objawem, stąd dosyć często występują takie zakorzenienie w wzorcowe unikanie kontaktu z innymi. One wynikają z doświadczeń z przeszłości, z dzieciństwa, z relacji z rówieśnikami. Czasami dzieje się tak u osób, które doświadczały ośmieszenia, poniżenia, były krytykowane przez innych. Te problemy wynikają z interakcji społecznych, redukują natomiast możliwości narazenia się ponownie na negatywne doświadczenia. Dodatkowo struktura osobowości kształtująca się już od małego może być trochę zdeformowana i wzorcowe zachowania, typy unikania kontaktu z innymi chcą takiego kontaktu z innymi osobami, to z powodów jakimi unikają ich dodatkowo. Takie negatywne doświadczenia z przeszłości to bardzo często elementy tych historii, które składają się na obraz choroby.

*Jaka rolę pełnią relacje społeczne w procesie zdrowienia? Czy można powiedzieć, że człowieka można wy-
leczyć drugim człowiekiem?*

Coraz częściej mówi się o “zapaleniu psychicznym” w środowisku chrześcijańskim i Izolacją. Czy rzeczywiście samotność może prowadzić do podobnych zachowań czy jest to tylko lekomych?

Zdecydowanie izolacja jest silnym czynnikiem ryzyka pojawienia się takich zaburzeń, jak depresja czy zaburzenia lękowe, ale też na przykład uzależnień. Często jako środek zaradczy na uciążliwe samotyści uciekamy w używki, w alkohol czy inne substancje psychoaktywne. Samotność sama w sobie może być zarówno przyczyną zaburzeń, jak również objawem. Czyli doświadczając zaburzeń lękowych czy afektywnych depresyjnych, ta skłonność do izolacji jest poniekąd efektem. Mamy tu zależność obustronną i czasami robi się z tego takie błędne koło.

Jakie objawy powinny nas skłonić do szukania pomocy? Kiedy samotność staje się chorobą?

SAMOTNOŚĆ, NAJWIĘKSZY WRÓG

Samotność staje się jedną z najwęższych chorób cywilizacyjnych. Częściej cierpią na nią młodzi dorośli i młodzież. Dr n. med. Michał Opiełka, psychiatra i kierownik Centrum Zdrowia Psychicznego w Chorzowie, tłumaczy, jakie konsekwencje dla zdrowia psychicznego i fizycznego niesie izolacja oraz jak ważne są prawdziwe relacje międzyludzkie w procesie zdrowienia

Tekst: Marianna Dufek

Coraz częściej mówi się o tym, że samotność jest współczesną chorobą cywilizacyjną. Jak definiuje Pan samotność z punktu widzenia psychiatrii?

Samotność nie jest odrębną jednostką chorobową. Jest powaznym problemem, które do chorób i zaburzeń może prowadzić. Obecnie jest zjawiskiem globalnym, wpływa na nasze zdrowie zarówno psychiczne, jak i fizyczne. Samotność na pewno jest zjawiskiem, którym trzeba się zajmować i aktywnie mu przeciwdziałać.

Jakie grupy społeczne dzisiaj najbardziej są narażone na samotność? I czy doswiadczenie pandemii w trwały sposób zmieniło skalę tego zjawiska?

Standardowo, mówiąc o samotności, myślimy o grupie seniorów, która jest bardzo wrażliwa. W tej grupie częstość występowania zjawiska osamotnienia jest bardzo częsta. U osób starszych dzieje się tak z powodu tego, że więzi rodzinne są porzysywane, a młode osoby częściej niż w przeszłości wyjeżdżają z rodzinnymi miejsc. Ponadto szczególnie narażona na to zjawisko, są młodzi dorośli oraz młodzi. Często o tej samotności mówi się, że to jest „samotność w tłumie”, „Te osoby mają wielu znajomych, ale to są relacje powierzchowne, bardzo często opierające się głównie na mediach społecznościowych. Takie relacje nie są w stanie zastąpić realnej interakcji z człowiekiem.

Samotność to zjawisko globalne, wpływające na cały dostratan



FOT. 123RF

na nas izolacja, zdalna nauka i praca, zostały z nami do dzisiaj, ciężko będzie wrócić do poziomu wyjściowego.

Jakie konsekwencje psychiczne i somatyczne może powodować długotrwała samotność? Co dzieje się z młodzieżą, który jest odcięty od relacji z drugim człowiekiem?

Człowiek jest istotą społeczną i dla prawidłowego funkcjonowania wymaga interakcji z innym człowiekiem. Samotność wpływa zdecydowanie negatywnie na pozio-



W fabryce Stellantis w Tychach obecnie wytwarzane są Alfa Romeo Junior, Fiat 600 oraz Jeep Avenger

wa fabryk koncernu w Polsce, wyjechała, że zakład w Tychach musi dostrzeżać model operacyjny do trudnych warunków na rynku, gdzie przez ostatnie lata kumulowały się niekorzystne czynniki, a rynek nie odbudował się w pełni po pandemii. To przeżył system dwuzmianowy jest bezpośrednią reakcją na bardzo ostrożne decyzje konsumentów w całej Europie.

GLIWICKI SUKCES PŁACOWY

W kontrastie do restrukturyzacji w Tychach, zakład w Gliwicach zabezpieczył rekordowy podwyżki płac o 400 złotych. Tylko w ciągu ostatnich trzech lat wynagrodzenia zasadnicze w Gliwicach wzrosły o 1600 złotych. W tym czasie wprowadzono także mieszczną premię frekwencyjną oraz dodatki za pracę w soboty. Jednocześnie Stellantis Polska odnotował w styczniu br. skokowy wzrost sprzedaży o ponad 31 proc. Sukcesy handlowy optywizm stanowi kluczowy punkt oparcia przed zapowiedzianym na maj globalnym resetem modelu biznesowego całej grupy.

serwuje efekt domina, jaki likwidacja trzeciej zmiany może wywołać w regionie. Tyska fabryka współpracuje z 58 firmami kooperującymi, które są bezpośrednio uzależnione od skali produkcji modeli Alfa Romeo Junior, Fiat 600 oraz Jeep Avenger. Solidarność ocenia, że rzeczywista skala zwolnień związana z tymi cięciami może być znacznie większa i sięgać 3-4 tysięcy osób. W wielu z tych mniejszych podmiotów nie ma struktur związkowych, co oznacza brak możliwości wypracowania porozumień zabezpieczających pracowników na wzór tych ze Stellantis. Agnieszka Brania, rzeczniczka prasowa

„TO POROZUMIENIE NIE JEST SZCZYTŁEM MARZENIA. JEST KOMPROMISEM. TAKIM, KTÓRY JESZCZE KILKA DNI TEMU WYDAWAŁ SIĘ NIEZBYT REALNY” – MÓWIŁ MASŁANKA

mu mamy to długo oczekiwane porozumienie, które jest dużo korzystniejsze dla załogi niż to, co oferowano nam na samym początku – podkreślał szef „S” w tym samym zakładzie.

Kluczowym osiągnięciem strony społecznej jest system odpraw, który znacząco przewyższa standardy kordesowe. Pracownicy zatrudnieni w fabryce od 4 do 8 lat mogą liczyć na osiem wypłat, osoby ze stażem 15-16 lat na szesnastą miesięcznych wynagrodzeń, natomiast pracownicy ze stażem trzydziestoletnim i dłuższym otrzymują równowartość wynagrodzenia za dwa lata. Programem objęto 238 osób z produkcji bezpośredniej, 69 z pośredniej oraz 13 pracowników na stanowiskach nierobotniczych. Ważnym elementem osłownym jest również powołanie komisji z udziałem Solidarności związków Metalowców, która ma za zadanie chronić osoby w najbardziej niekorzystnej sytuacji, w tym jedynych żywicieli rodzin czy rodziców wieloletnich. W wyznaczonym terminie złożyło około 350 wniosków.

RYZYKO REGIONALNE

Mimo że porozumienie w samym zakładzie Stellantis w Tychach zostało domknięte, branza z niepokojem ob-

STELLANTIS REDUKUJE ZATRUDNIENIE

Wdrożenie programu ostonowego w Tychach oraz wzrost płac w Gliwicach wyznaczają aktualny kurs Stellantis w Polsce. Spółkę czeka także zapowiadany na maj globalny reset modelu biznesowego.

Tekst: Robert Lewandowski

Sytuacja w polskich strukturach koncernu Stellantis na początek 2026 roku stanowi odzwierciedlenie głębokich procesów adaptacyjnych, jakim poddawany jest obecnie cały europejski sektor motoryzacyjny. Globalny gigant, który powstał w wyniku fuzji grup PSA i FCA, znajduje się w przededniu zapowiedzianego na maj br. resetu modelu biznesowego, co jest bezpośrednią reakcją na ogromną stratę finansową odnotowaną w ubiegłym roku. W polskim wymiarze ta restrukturyzacja objawia się dwubiegumowo. Z jednej strony mamy do czynienia z bolesnym procesem ograniczania mocy produkcyjnych w Tychach, a z drugiej z dynamicznym wzrostem plac w Gliwicach oraz zaskakująco dobrymi wynikami rejestracji nowych pojazdów, które pozycjonują koncern jako lidera w kluczowych segmentach rynku elektromobilności.

TSKI PROCES RESTRUKTURYZACYJNY

Najbardziej dotkliwym elementem trwającej reorganizacji jest sytuacja w fabryce FCA w Tychach, gdzie 12 stycznia br. kierownictwo oficjalnie poinformowało o likwidacji trzeciej zmiany produkcyjnej od marca 2026 roku. Decyzja ta oznacza redukcję zatrudnienia na poziomie 740 osób, co stanowi ekwiwalent jednej pełnej zmiany. Wśród osób tracących pracę jest 140 pracowników zatrudnionych na czas nieokreślony, 300 z umowami na czas określony oraz 300 pracowników agencyjnych. W odpowiedzi na te zapowiedzi, 14 stycznia roz-

poczęły się intensywne negocjacje dotyczące Programu Dobrowolnych te likanastie dni negocjacji było wal- kę o zachowanie godnych warunków rozstania z firmą. W porozumieniu udało się zawrzeć zapisy, które pozwalają zrealizować najważniejsze postulaty związane, czyli dobrowol- ność, a nie przymus, mechanizmy ochrony najniższych oraz odpłaty w wysokości do 24 miesięcy przy- nagrodzeń. Przewodniczący przy- znał, że to porozumienie nie jest szczytem marzeń, lecz kompromi- sem, który jeszcze kilka dni wcześniej wydawał się niezbyt realny, szczególnie nie ze w pewnym momencie nego- cji Solidarność czuła się osamot- niona w swoich postulatach. – Na szczególnie otrzymaniśmy wsparcie od regionalnych struktur So- lidarności w Katowicach i w Bielsku- Białej. Zaangażowała się w pomoc Eu- ropejska Rada Zakładowa. I dzięki te-

do skorzystania z programu. Grzegorz Maślanka, przewodni- czący międzyzakładowej organizacji Solidarności w FCA, relacjonował przebieg tych rozmów jako proces wyjątkowo wyczerpujący i pełen na- pięć. Wskazywał on, że początkowe stanowisko pracodawcy budziło po- ważne obawy o charakter redukcji. Według jego relacji, po ciężkich roz- mowach, w których pracodawca po- czątkowo robił wrażenie, jakby chciał odejść, nie tyle o dobrowolnych grupach, PDO udało się objąć 320 pra-



FOI. SOLIDARNOSC REGION SLASKO-DABROWSKI

320 osób skorzysta z programu dobrowolnych odejść



FOT. JARF

Romanowski i Wspólnicy reprezentuje PKO Bank Polski przed TSUE.

CO DALEJ ZE SPRAWĄ W CZĘSTOCHOWIE?

Wyrok TSUE nie kończy jeszcze sporu toczącego się przed Sądem Okręgowym w Częstochowie. Jak informuje rzecznik sądu Dominik Bogacz, na tym etapie sąd nie odnosi się do treści rozstrzygnięcia.

- Dopiero gdy wyrok TSUE formalnie dotrze do Polski i zostanie dołączony do orzeczeń, postępowanie będzie mogło zostać podjęte. Sprawa była zawieszona właśnie w związku z pytaniem prejdycjalnym. Po zapoznaniu się z orzeczeniem Trybunału sąd będzie rozstrzygał dalej sprawę w oparciu o ten wyrok, bo w tej kwestii jest nim związany - mówi sędzia Bogacz.

Sędzia Dominik Bogacz podkreśla, że na dziś sytuacja procesowa się nie zmieniła. - Gdy orzeczenie zostanie doręczone, sąd podejmie właściwe postępowanie i wyda rozstrzygnięcie - zaznacza.

Sąd krajowy jest związany wykładnią prawa przedstawioną przez Trybunał, ale to on rozstrzyga indywidualny spór dotyczący umowy zawartej w 2019 roku. (PAP)

jest „ponad 150 prawomocnych orzeczeń oddalających pozwy WIBOR-owe”.

DO SPRAWY ODNIOŚ SIĘ TEŻ BANK, Z KTÓRYM SPÓR TOCZY KREDYTOBIORCA

- Dzisiejszy wyrok TSUE potwierdza legalność i uczciwość stosowania wskaźnika referencyjnego WIBOR w umowach kredytu z konsumentami. Trybunał wskazuje, że sądy krajowe mogą kontrolować, czy klient został prawidłowo poinformowany o skutkach ekonomicznych zastosowania WIBOR w umowach. Argumentacja kredytobiorców o obowiązkach przekazywania specjalistycznych informacji o zasadach wyznaczenia wskaźnika nie została przez Trybunał uwzględniona - mówi Michał Romanowski z kancelarii Romanowski i Wspólnicy, reprezentującej PKO Bank Polski przed TSUE.

- Wyrok TSUE stanowi ważny punkt odniesienia dla sądów. Nie będzie rewolucji w sprawach o WIBOR. TSUE potwierdził dotychczasowe orzecznictwo polskich sądów - podsumowuje Anna Cudna-Wagner, radca prawny z kancelarii CMS Cameron McKenna, która razem z kancelarią

Trybunał jednoznacznie potwierdził, że wskaźnik ten podlega unijnym ramom regulacyjnym i został uznany przez Komisję Europejską za jeden z kluczowych wskaźników referencyjnych. Dyrektywa 93/13 nie odnosi się do samego wskaźnika, lecz do postanowień umownych stosowanych wobec konsumenta.

Do wyroku odniósł się dr Tadeusz Białek. Jego zdaniem orzeczenie „całkowicie przekreśliło możliwość podważania wskaźnika WIBOR, który jest podstawą obliczenia przy kredytach hipotecznych”.

- To potrzebny cios dla wszystkich argumentów stosowanych przez kancelarie prawne i odszkodowawcze. WIBOR nie podlega kwestionowaniu, a banki prawidłowo wypełniają obowiązki informacyjne regulowane przez prawo unijne, bo - jak przypominał Trybunał - w odniesieniu do kredytów hipotecznych obowiązek informacyjny banku jest regulowany na kilku poziomach przez prawo Unii - powiedział

Białek.

Podkreślił również, że w Polsce nie ma prawomocnego wyroku podważającego WIBOR, natomiast

DECYZJA EUROPEJSKIEGO TRYBUNAŁU WAZNA DLA KREDYTORÓW

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej odpowiedział na pytania zadane przez Sąd Okręgowy w Częstochowie w sprawie kredytu opartego na WIBOR. Orzeczenie może mieć znaczenie dla tysięcy umów hipotecznych ze zmiennym oprocentowaniem.

Tekst: Piotr Ciasiek

Jedną z pierwszych spraw dotyczących kredytu złotowego opartego na WIBOR, która trafiła z pytaniami prejdycjalnymi do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

Sąd Okręgowy w Częstochowie chciał uzyskać jasną odpowiedź, czy w świetle unijnej dyrektywy 93/13 o nieuczciwych warunkach w umowach konsumentów można podważyć klauzule zmiennego oprocentowania oparte na tym wskaźniku.

Spór dotyczy umowy zawartej w sierpniu 2019 roku. Kredytobiorca z okolic Częstochowy zaciągnął zobowiązanie na 20 lat, pożyczając ponad 400 tys. zł. W pozwie domagał się uznania, że klauzula dotycząca zmiennej stopy procentowej jest nieuczciwa, a w konsekwencji nieważna.

- Powód, czyli kredytobiorca, wniosk o unieważnienie umowy albo zakwestionowanie części jej postanowień. Postępowanie toczy się przed Sądem Okręgowym w Częstochowie i zostało zawieszone do czasu odpowiedzi TSUE na zadane pytania prejdycjalne - mówi sędzia Dominik Bogacz, rzecznik Sądu Okręgowego w Częstochowie.

TSUE przypominał, że WIBOR funkcjonuje w ramach wyzerpującego TSUE.

Jednocześnie Trybunał wyraźnie zaznaczył, że wymóg przejrzystości nie nakłada na bank obowiązku przekazywania konsumentowi szczegółowych informacji na temat metody ustalania wskaźnika referencyjnego.

- Klauzula umowna, ustalająca oprocentowanie zmienne, oparte na wskaźniku referencyjnym, takim jak WIBOR, może być zbadała w świetle tej dyrektywy - podkreślił TSUE.

- Klauzula umowna, ustalająca oprocentowanie zmiennego oprocentowania może być oceniana w świetle przepisów o ochronie konsumentów.

Wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z 12 lutego 2026 roku stwierdził, że dyrektywa 93/13 co do zasady ma zastosowanie w tej sprawie. Oznacza to, że klauzula

Częstochowski sąd miał wątpliwość, czy dyrektywa pozwala badać takie postanowienia oraz czy brak szczegółowych informacji o sposobie ustalania WIBOR może przesądzać o nieuczciwym charakterze klauzuli. Postępowanie zostało zawieszone, a do Luksemburga skierowano pytania prejdycjalne.

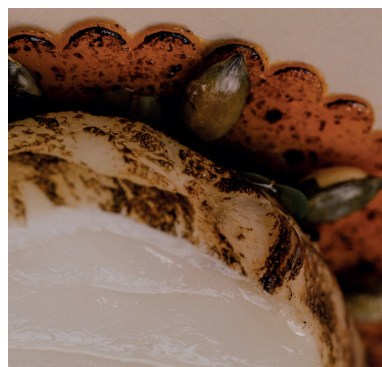
Częstochowski sąd miał wątpliwość, czy regulacja unijnych, a ich prze-strzeżanie nadzorują właściwe organy krajowe. W związku z tym, o ile wskaźnik referencyjny, taki jak WIBOR, można uznać za zgodny z tymi ramami prawnymi, klauzula, która go zawiera, nie powoduje, co do zasady, sama w sobie znaczącej nierównowagi między stronami na niekorzyść konsumenta - orzekł Trybunał.

W praktyce oznacza to, że sama obecność WIBOR w umowie nie przesądza o jej nieuczciwym charakterze. Badaniu może podlegać konkretna klauzula, ale nie sam wskaźnik jako taki.

Zgodnie z ustawą, jeśli strony nie uzgodniły stałej stopy oprocentowania kredytu hipotecznego, oprocentowanie ustala się jako sumę wskaźnika referencyjnego i marży banku. W Polsce takim wskaźnikiem jest WIBOR co do zasady oparty jest na realnych transakcjach, ale obejmuje również tzw. kwotowania wiążące i modelowe, czyli stawki, po jakich banki byłyby gotowe przyjąć lub złożyć depozyt innemu uczestnikowi rynku.

ZNACZENIE WYROKU DLA KREDYTÓW HIPOTECZNYCH

Wszystko w zasięgu ręki - restauracja, bistro, apartamenty i SPA.
www.wodna-wieza.pl Pszczyna, ul. Kilińskiego 5



MENNICE, KTÓRE ROBIA ZŁOTE MONETY, MAJĄ JE TAKŻE W WERSJI SREBRNEJ. MOŻNA WIĘC MIEĆ SREBRNEGO KRUGERANDA, SREBRNY LIŚĆ KLONOWY I WSZYSTKIE INNE ZE ZŁOTEJ SZOSTKI. A CENA SREBRA JEST ZNACZNIE NIŻSZA

do tej bazy danych. Musimy temu systemowi udowodnić, że to my jesteśmy właścicielami danych transakcji. Są pewne podobieństwa do tradycji naszego systemu finansowego. Jeżeli chcemy komuś zrobić przelew lub on nam, obie strony muszą mieć konto w banku. Tak samo jest z kontem kryptowalutowym. Takie konto możemy stworzyć samodzielnie, ale można też przysiąc do takiego konta jak my i ja pomagamy w stworzeniu takiego portfela czy konta - mówi Maciej Peteja.

- Nie wchodząc w szczegóły, powiem tak: konto można stworzyć w internecie, natomiast jak kupujemy kryptowalutę w dłuższym terminie i chcemy je bezpiecznie przechowywać, raczej korzystamy z czegoś, co się nazywa portfelem zewnetrznym. Ten portfel to swoisty pośrednik między nami a danymi w blockchainie, dzięki któremu potwierdzamy, że transakcja tam zapisana jest nasza i możemy robić kolejne. Portfel zewnetrzny - cold wallet - charakteryzuje się tym, że jest poza internetem, nie jest do niego podłączony, a tym samym nie jest narażony na żadne ataki, w przeciwieństwie do giełdy kryptowalut. Dla tego polecamy portfele zewnetrzne.

CO WSPÓLNEGO MAJĄ ZŁOTO I KRYPTOWALUTY?

Kryptowaluty mają też cechy wspólną z metalami szlachetnymi. Jeśli chcemy sprawdzić aktualną cenę złota, to oczywiście można wpisać „cena złota”, ale jak chcemy się dowiedzieć dokładnie, ile zapłacimy za sztabkę czy monetę, musimy się skontaktować z konkretnym dystrybutorem. Podobnie jest z kryptowalutami. Też można wejść na stronę np. CoinMarketCap i sprawdzić aktualną średnią cenę kryptowaluty. Natomiast jeśli chcemy się dowiedzieć, ile dokładnie za kryptowalutę zapłacimy, musimy się skontaktować z miejscem, gdzie tego zakupu chcemy dokonać. Kryptowaluty to ciekawy temat. Jak już powiedziałem, są traktowane jako aktywny spekulacyjny instrument. Natomiast jak kupujemy w dłuższym terminie, to jest szansa, że te wszystkie spadki oraz wzrosty nas ominą i po jakimś czasie będziemy na plusie.

Kupując złoto, trzeba też pamiętać, że jest to aktywno inwestycyjne, notowane, a zatem jego ceny rosną i spadają. - Może być tak, że wejdziesz na drugi dzień po zakupie na stronę internetową i cena będzie niższa. Były takie sytuacje. Klienci byli niezadowoleni, ale to jest specyfika każdego notowanego aktywa. Trzeba mieć tego świadomość - podkreśla Maciej Peteja.

Ale złoto to jednak wiele plusów. Po pierwsze: mamy prawdziwy pieniądź. Złoto ma realną wartość, nie przetrwa przez tysiące lat. Druga kwestia: namacalny charakter złota czy innego metalu szlachetnego. Kiedy coś się dzieje, zapala się nam światło, że musimy mieć coś realnego w domu, a nie papierki, które nagle stracą swoją wartość. Papierki to pieniądze fiducjary (fides - zaufanie po łacinie), czyli oparty na wierze - wierzymy, że to jest warte tyle, ile tam napisano. W przypadku złota nie ma wiary, jest jego realna wartość. Dla tego jak coś się dzieje, uważamy, że warto ten metal mieć. Jak ja banknot przerwę na pół, to jest przerwany, a jak uncję złota podzielę na pół, to parę procent stracę, bo jednak uszkodziłam, ale jubiler nadal to kupi, może taniej, ale nawet poprocziniane nadal jest to złoto. Złoto przechowuje swoją wartość w czasie. Przez tysiące lat nigdy się nie zdarzyło, by straciło wartość, co też świadczy o jego sile - zaznacza Maciej Peteja, podkreślając, że jest to aktywno pewne, namacalne. Plusem złota jest też transakcyjność. - Weźmy na przykład mieszkanie. Gdy chcemy je sprzedać szybko, to musimy dać znaczący rabat. Natomiast jak chcemy sprzedać na przykład złoto, przychodzimy do punktu skupu metali i wymieniamy na gotówkę. Po aktualnej cenie za gram. Wcale nie trzeba oferować mniej, żeby było szybciej. Cena jest stała - zarówno w Polsce, jak i w innym miejscu na świecie - mówi ekspert.

MIESZKANIA W PODRÓŻ NIE ZABIERZEMY, A ZŁOTO DO PLECAKA I W DROGĘ!

Kolejna korzyść to mobilność. Mieszkanie nie zabierzemy ze sobą, ziemniaki czy kieszonki w drodze. - Poza tym mieszkanie może służyć.

KIEDY COŚ SIĘ DZIEJE, ZAPALA SIĘ NĄM ŚWIATEŁKO, ZE POWINIŚMY MIEĆ W DOMU COŚ REALNEGO, A NIE PAPIERKI, KTÓRE NAGLE STRACA SWOJĄ WARTOŚĆ. PAPIEREK TO PIENIĄDZ FIDUCJARNY

rych dźwięk wybranej monety sami możemy sobie potwierdzić.

KIEDY ZAKUP ZŁOTA JEST NIEBEZPIECZNY?

Niebezpieczne jest kupowanie złota z nadzieją na szybkie wzbogacenie się. - Zdarzało się, że klient chciał kupić złoto na pół roku, co jest niebezpieczne, bo raz - to różnica między ceną sprzedazy a ceną zakupu, a dwa - nie ma pewności, że jeśli w ciągu ostatniego pół roku cena złota wzrośnie o 20 proc., to przez następne pół roku też o 20 proc. wzrośnie. Trzeba wiedzieć, że złoto to raczej forma zabezpieczenia majątku na dłuższy czas. Złoto i w ogóle metale szlachetne - zważywszy na znaczące wzrosty w ostatnim czasie - można potraktować jako aktywwo spekulacyjne, ale nigdy tego nie polecam, bo nigdy nie wiadomo - mówi Maciej Peteja.

ZŁOTO POWINNO BYĆ... PODUSZKĄ BEZPIECZYSTWA

- Złoto to nie jest inwestycja, choć ostatnie miesiące czy lata pokazują, że można na nim zarobić. To są jednak wyjątkowe sytuacje. Kiedy zaczynałem pracę, złoto nie było aktywnym, które robiło 20 czy 30 proc. w ciągu roku. Robiło kilka procent, góra dwieście. Zarobić można było na innych aktywach. Osobiście uważam jednak, że złoto powinien mieć każdy, ale po- wtórzyć - nie jako aktywwo spekulacyjne, nie jako inwestycja, raczej jako forma zabezpieczenia pieniędzy. Bo każdy z nas powinien mieć jakąś po-

Krugerrand oprócz tego, że najstarszy, to jest - jak już powiedziałem - jedną z dwóch monet, które mają domieszkę innego metalu, tu jest akurat miedź.

- To sprawa, że to jest próba 916,6, a moneta waży nie 31,1 g, jak by to było w uncji troyańskiej, ale 33, 93 g - to masa całkowita tej monety, w tym zawartość miedzi to 2,82 g. Krugerrand też ma zabezpieczenia. Jest to moneta, która wizałnie nie zmieniła się od 1967 r., ale od 2017 r. pod tym nóżką widocznego tu skoczniaka antylopięgo jest mikronapis Krugerrand, widoczny pod bardzo dużym powiększeniem - mówi Peteja.

W 1986 r. pojawił się Amerykański Orzeł. Piękną monetą, ale cena jej zakupu jest znacząco wyższa od pozostałych. Podobnie jak Krugerrand, Orzeł ma domieszkę innego metalu. Też o wadze 2,82 g, ale tu ten dodatek jest podzielony na miedź i srebro. Więc ta moneta nie jest czerwonawa jak Krugerrand. Kolor Orza jest bia-

dołoty. Przócz tego Orzełka mennica USA ma też Bizona Amerykańskiego, przepiękną monetę, ale niestety, jest kilkaset złotych droższa, a przy odsprzedaży nie ma się co spodziewać, że dostaniemy więcej, więc nie cieszy się powodzeniem.

Jak rozpoznać autentyczność monety? - Wyóżniłbym dwie grupy osób. Jedne to takie, którymi dysponują podmioty profesjonalne. I to są urządzenia, które sprawdzają parametry monety, ponieważ złoto ma bardzo unikalne właściwości. Ale wystarczy też pociąć monetę na wadze i sprawdzić, czy faktycznie ma wagę, jaką podaje producent. Można też włączyć sumiarkę czy innyk merniczą - obie sprawdzają średnicę i grubość. W linijce są wcięcia, gdzie pisze np. średnica Filharmonika albo jego grubość, przykładamy taką monetę i sprawdzamy. Ale wystarczą sumiarka i wiedza na temat średnicy czy grubości danej monety. A przy pomocy wagi możemy przyciąć, że moneta jest autentyczna - mówi Maciej Peteja, dodając, że można też wykonać test dzwiku. Bo każda moneta inaczej dzwięczy. Są aplikacje na komórecie, które sprawdzają, czy moneta jest autentyczna, za pomocą k-

dużkę finansową, jakiś fundusz, z którego skorzysta wtedy, gdy coś się wydarzy. I jeśli traktujemy złoto jako część poduszki bezpieczeństwa, a wręcz takiej poduszki, której nie mamy zamiaru ruszać, to dla mnie złoto jest jednym z numerów 1 - tłumaczy Maciej Peteja.

KUPUJ...

Jego zdaniem, formą zabezpieczenia na pewno jest gotówka. Metale szlachetne są na drugim miejscu. Mogą to być też kryptowaluty.

- My mówimy o kryptowalutach tak jak o metalach szlachetnych: mamy, trzymamy, nie sprzedajemy, nie spekulujemy, choć kryptowaluty postrzegane są jako aktywa spekulacyjne. My jednak polecamy kryptowalutę jako formę dywersyfikacji portfela, swojej poduszki finansowej na zasadzie: „Kupuj, zapomnij na kilka lat”. Niekiedy nasi klienci część swoich funduszy inwestują w kryptowaluty. Jeśli robią to w dłuższym terminie, to może to być ciekawe. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że coś przysięmne z tego jest - mówi Maciej Peteja z IDP Metale.

Wracając do złota, to trzeba pamiętać, że gdy zdecydujemy się na sprzedaż, cena spadnie będzie niższa niż cena zakupu. Przykład: 27 października 2025 r. najsłabsza moneta (Britannia) kosztowała 15 450 zł. Gdybyśmy chcieli ją w tym momencie sprzedać, dostalibyśmy 14 750 zł. Warto też pamiętać, że im mniej - sze gramatury, tym cena za gram jest wyższa. - Jeśli na przykład kupujemy dwie monety półuncjowe, to zapłacimy więcej niż za uncję w jednym kawałku. A jeżeli kupujemy dwie monety ćwierćuncjowe, to cena będzie wyższa niż w jednej półuncji. Czyli im bardziej się rozdramiamy, tym cenę na gram rośnie przy zakupie, a przy odsprzedaży niekoniecznie. Trzeba mieć świadomość tego, że jeśli ktoś przyniesie sztabkę 100-gramową czy dwie pięćdziesiątki lub pięćdziesiątek, czy nawet dziesięć dziesięć, to dla mnie dalej jest to 100 g, dość widoczna różnica między jedną 100-gramową sztabką a dziesięćcie- ma 10-gramowymi - tłumaczy Maciej Peteja.

ZŁOTO NA CZARNA GODZINIE

Pytamy Macieję Petę z IDF Metale w Katowicach

Maciej Peteja: Osobiście uważam, że złoto powinien mieć każdy, ale nie jako aktywno spekulacyjne

Przeciwieństwem Filharmonika Wiedeńskiego jest Kanadyjski Liść Klonowy, którego średnica wynosi tylko 3 mm i stąd jest najgrubszy. W 1987 r. na rynek wkroczyła Britannia. - Ma unężyć złota próby 999, ale nie zawsze tak było. Na początku była tam domieszka miedzi,

tylko 31 mm i stąd jest najgrubszy. W 1987 r. na rynek wkroczyła Britannia. - Ma uncję złota próby 999, ale nie zawsze tak było. Na początku była tam domieszka miedzi, jak w przypadku Krugerranda i Orła. W mojej opinii Britannia jest jedną z najbardziej szlachetnych, choć hologram w małym kółecz-

ku, pierścien z mikrokryształami oraz zmienia grafika kłódki, która zmienia się pod różnym kątem patrzenia. Tym samym jest to bardzo dobre zabezpieczenie moneta. Ale to najnowsza wersja. We wczesniejszych to było gładkie i nieco inaczej wyglądała Britania, czyli ta postać - opowiada Maciej Petega.

Do momentu wprowadzenia do obiegu Britanii za najcieplej za-
bezpieczoną monetę uchodził Ka-
nadyjski Liść Klonowy (w obiegu
od 1979 r.), ze swoim malenkim
listkiem nazywanym hologramem,
w którym jest aktualna data. Do-
datkowo w nowych wersjach ma-
my coś, co według producenta jest
nazywane jako Bullion DNA - Cho-
dzi o to, że liść klonowy wybity
na rewersie umieszczono na fle jak-
by promienie słonecznych, które
wpłecione są w kod kreskowy.
Mennica kanadyjska dysponuje
urządzeniem, które jest w stanie
odczytać ten kod kreskowy i tym
samy dodatkowo potwierdzić au-
tentyczność monety - mówi ekspert
z IDF Metale.



JOLANTA PIERÓŃCZYK

Kangur australijski, kana-
dyjski Liśc Klonowy, Fil-
harmonik Wiedeński, Kru-
gerand z RPA, Britannia
z Wielkiej Brytanii i Orzeł
Amerykański z USA - to
sześć najbardziej znanych
i rozpoznawalnych monet buliono-
wych. Złota szóstka. Wielki kanon.
Wszystkie zawierają jedną uncję tro-
jańską złota. Jedynie Kruggerand
i Orzeł prócz uncji mają coś jeszcze.

KRUGERRAND
ZAGRAŁ W "O7 ZGŁOŚ SIĘ"
Najstarszą monetą z tej szóstki jest Krugerrand (polaowała się na rynku w 1967 r.). - Dlatego wśród części inwestorów Krugerrand uważany jest za monetę numer 1. Osobiście uważam, że wszystkie są tożsame, ale ponieważ Krugerrand miał blisko czterdzieć lat, by w świadomości się zakorzenić (pojawia się w telewizji, kinie, serialach, nawet w "O7 zgłoś się" - był bohaterem jednego z odcinków), stał się jego wielką rozpoznawalność - mówi Maciej Petaja z IDF Metale w Katowicach.

Druga złota moneta pojawiła się w 1986 r. To kangur Australijski. Jest jedną monetą, która co roku ma in-
ny rewers. - Ten kangurek co roku wy-
gląda nieco inaczej. Jest to też jedna
moneta fabrycznie pakowana w kap-
seł, czyli przezroczyste pudełeczko -
mówi Petaja.

Rok 1989. Pojawia się Filharmo-
nik Wiedeński, jedyna moneta, któ-
ra ma euro na awersie. Moneta bar-
dzo popularna. - Bo bardzo ładna; bo

Senior Residence jest domem opieki dla osób z chorobą Alzheimera i chorých na demencję.



Diakonie
Neuendettelsau
LAURENTIUS
Senior Residence
Katowice ul. Piłarska 4



Przestrzeń życiowa dopasowana w sposób szczególny do Państwa potrzeb. Specjalizujemy się w opiece nad ludźmi z chorobą Alzheimera i demencją starczą

SENIOR RESIDENCE

co nas wyróżnia

- 170 lat doświadczenia w opiece
- unikatowe rozwiązania architektoniczne
- systemy przywoławcze
- tarasy, ogrody i aleje spacerowe
- kaplica, duszpasterstwo i kręgi Biblijne
- własna i zdrowa kuchnia
- bogaty program kulturalny
- atrakcje i wydarzenia

na wyciągnięcie ręki

- Centrum Rehabilitacyjno-Sportowe
- basen, kręgle, tenis, wellness, spa
- specjalistyczna przychodnia medyczna
- bank, restauracja i delikatesy
- bliskość licznych klinik i szpitali

Senior Residence

Placówka Świadcząca Całodobową Opiekę
40-750 Katowice, ul. Zabłockiego 26 ☎ 323 535 840
101 miejsc

Senior Residence

Dom Pomocy Społecznej
40-750 Katowice, ul. Piłarska 4 ☎ 323 535 840
97 miejsc

www.senior-residence.pl

e-mail: biuro@senior-residence.pl



/ Senior-Residence

diakonie
bio diakonowy agencja



1,5% INFORMACJA!

Kochani Ofiarodawcy,

dzięki Waszej hojności, Fundacja Laurentius otrzymała kwotę 96 621,50 zł za rok 2024, z której Senior Residence otrzymał 84 525,59 zł

DZIĘKUJEMY! Prosimy o dalsze wsparcie:

Z tych środków zamierzamy zakupić nowy samochód do transportu naszych Mieszkańców. Obecny Opel Vivaro ma już 12 lat. Nowy samochód przystosowany do przewożenia osób niepełnosprawnych tej samej marki kosztuje ponad 270 tysięcy złotych. Kwota z tegorocznego 1,5% zostanie zablokowana na rachunku, mamy nadzieję, że przyszkolimy odpis wraz z naszym wkładem pozwoli na sfinansowanie tego zakupu.

Dlatego bardzo serdecznie prosimy przy rozliczeniu podatku za rok 2025 o odpis podatku na rzecz Senior Residence, wystarczy wpisać KRS 0000100948 z dopiskiem Senior Residence.



OD DŁUSZEGO CZASU, ODKAD ZAJMUJE SIĘ TRANSFORMACJĄ ENERGETYCZNĄ, MÓWIĘ, ŻE IM BOGATSZY JEST MIKST ENERGETYCZNY, TYM KRAJ JEST BEZPIECZNIEJSZY. WĘGIEL MA NADAL ZNACZENIE

No właśnie, odchodzimy od węgla, ale nie całkowicie...

W mikście energetycznym węgiel ka-
mienny (nie brunatny) ma i jeszcze
będzie miał swoje znaczące miejsce.
Mamy w nim miejsce również dla
energii atomowej oraz gazu jako pa-
liwa przejściowego. To gwarantuje
Polsce bezpieczeństwo energetycz-
ne, bo te źródła energii są rozproszo-
ne. Gdybyśmy oparli gospodarkę tyl-
ko na jednym z nich, wówczas nasze
bezpieczeństwo energetyczne było-
by zagrożone. Dla bezpieczeństwa
energetycznego kraju należy zwró-
cić uwagę na niektóre radykalne scenarju-
sze. Transformację należy planować
w sposób sprawiedliwy i solidarny, ja-
ko ewolucję, nie rewolucję, oraz fun-
damentalną zmianę w sposobie my-
ślenia o produkcji, konsumpcji, ale
również i o zarządzaniu energią. Na-
leży wyważyć proporcje między am-
bicjami klimatycznymi i bezpie-
czeństwem. Transformacja energe-
tyczna to nie tylko wymiana źródeł
energii, ale całkowita zmiana syste-
mu gospodarczego i społecznego.
Kluczem do sukcesu są wprowa-
dzone innowacje, stabilna polityka
i współpraca.

*Zachowanie bezpieczeństwa energe-
tycznego wymaga podjęcia przez pa-
stwo rozsądnych kroków. Z drugiej
strony węgiel kamienny jeszcze dłu-
go będzie z nami. Jak to sensownie zbi-
lanować?*

W celu zachowania bezpieczeństwa
energetycznego i ewolucyjnej trans-
formacji zasoby węgla w Polsce po-
winny być zabezpieczone dla sta-
bilnej realizacji polityki energe-
tycznej opartej na Odnawialnych
Źródłach Energii, a w przyszłości
na energetyce jądrowej oraz źródłach
pozytywnych z najnowszych techno-
logii generacji niskiej- albo zeroemi-
syjnej. I należy tutaj wskazać wodór.
Ministerstwo Energii zaczyna kon-
sultować Krajowy Plan na rzecz
Energii i Klimatu (KPEiK). Gdyby zo-
stał on oparty o te wszystkie prze-
stanki, scenariusz rysuje się sam. Ko-
palnie węgla kamiennego „zamkną”
koszty wydobycia. Koszt wydobycia
węgla w polskich kopalniach jest jed-
nym z najwyższych na świecie,
przy jednoczesnej bardzo niskiej wy-
dajności szacowanej na około 500
ton węgla na pracownika rocznie. To
poziomy zbliżony do wyników z po-
łowy XX wieku, pomimo postępu
technologicznego i automatyzacji
procesu wydobycia. Fedrowanie wę-
gla kamiennego w Polsce wymaga
liwa przejściowego. To gwarantuje
Polsce bezpieczeństwo energetycz-
ne, bo te źródła energii są rozproszo-
ne. Gdybyśmy oparli gospodarkę tyl-
ko na jednym z nich, wówczas nasze
bezpieczeństwo energetyczne było-
by zagrożone. Dla bezpieczeństwa
energetycznego kraju należy zwró-
cić uwagę na niektóre radykalne scenarju-
sze. Transformację należy planować
w sposób sprawiedliwy i solidarny, ja-
ko ewolucję, nie rewolucję, oraz fun-
damentalną zmianę w sposobie my-
ślenia o produkcji, konsumpcji, ale
również i o zarządzaniu energią. Na-
leży wyważyć proporcje między am-
bicjami klimatycznymi i bezpie-
czeństwem. Transformacja energe-
tyczna to nie tylko wymiana źródeł
energii, ale całkowita zmiana syste-
mu gospodarczego i społecznego.
Kluczem do sukcesu są wprowa-
dzone innowacje, stabilna polityka
i współpraca.

*Węgiel można spalać w coraz do-
skonalszych procesach technologicz-
nych...*

Im będą one bardziej doskonałe,
tym ilość emisji zanieczyszczeń
do atmosfery będzie mniejsza. Dzi-
saj elektrownia węglowa jest stale
kontrolowana i monitorowana. Są
zainstalowane filtry na kominach,
czujniki, detektory i inne urządzenia.
Problemem jest niska emisja z do-
mów mieszkalnych i lokalnych cie-
płowni, którą należy całkowicie wy-
eliminować.

który w ogniwie paliwowym prze-
kształcany jest w prąd.
Jeśli stawiać na elektrownie jądrowe, to
lepiej budować kilka dużych, czy więcej
małych reaktorów?

Patrzac na to, co dzieje się globalnie
w Europie i na świecie, jestem zwo-
lennikiem budowy SMR-ów, czyli
małych reaktorów modułowych.
Po napadzie Rosji na Ukrainę widzieli-
śmy, w jakim zagrożeniu znalazła się
gigantyczna elektrownia zaporoska.
Małe reaktory wytwarzają energię dla
określonych obszarów. To nie tylko
bezpieczniejsze rozwiązanie, ale i ro-
dzące mniejszy opór społeczny. Za-
tomizowanie tych reaktorów w kraju
jest również efektywniejsze w prze-
syle energii. Nie trzeba transportować
prądu na duże odległości, co jest tak-
że mniej kosztowne. Z dużej elek-
towni energię trzeba przesyłać
na duże odległości, a ponad 50 pro-
cent kosztów energii stanowi jej dys-
trybucja.

*Jak powinien wyglądać dobre zbilan-
sowany mikst energetyczny?*

Od dłuższego czasu, odkąd zajmuję
się transformacją energetyczną, mó-
wię, że im jest bogatszy mikst ener-
getyczny, tym kraj jest bezpieczniejszy.
Naczelną zasadą dzisiaj powin-
no być właśnie bezpieczeństwo ener-
getyczne, czyli zdolność systemu
do zapewnienia ciągłości dostaw
energii elektrycznej do użytkowników-
ków po akceptowalnych przez nich
cenach. Bo co nam po tym, gdy nie
będzie zgody społeczeństwa na reali-
zację kosztownych procesów prze-
miany? Ceny energii z nowych źródeł
muszą się urealnić na rynku, czyli
zmniejszyć się do możliwości nabyw-
czych konsumentów. Mimo to, prze-
ba zakładając, że część użytkowników
znajdzie się w stanie ubóstwa ener-
getycznego. W tej sytuacji dla osób
najuboższych należy wprowadzać
programy osłonowe. Transformacja
energetyczna województwa śląskiego
go jest procesem dziejącym się na na-
szych oczach i postępuje coraz szyb-
ciej. Coraz więcej energii pochodzi
z OZE i w ogólnym bilansie musi być
ona tańsza. W mikście energetycznym
jest też miejsce dla węgla.

wszystkim będzie się opłacało; tym, co załanwestowali w takie urządzenia, oraz odbiorcom energii, która będzie tańsza.

Z pewnych środowisk słychać słowa krytyki dotyczącej sensu rozwijania Odnowialnych Źródeł Energii – dotyczy to zwłaszcza tzw. farm wiatrowych. Co by Pan odpowiedział krytykom?

Podam przykład. Panele fotowoltaiczne o mocy raptem 6 kW wytwarzają rocznie około 6000 kilowatogodzin energii elektrycznej. Zaspokaja to roczne zużycie energii elektrycznej w jednym domu jednorodzinnym. Od kwietnia do września dzimny. Od kwietnia do września panele produkują najwięcej energii – ze zrozumiałych względów, bo mamy wówczas najwięcej nasłonecznienia. Zimą, jeśli nie są one przykryte śniegiem, również wytwarzają energię elektryczną, choć mniej. Elektrycznie wiatrowe lokalizujemy w miejscach wiejskich, a więc tam, gdzie to się opłaca. Nie będziemy stawiać w dolinach, ale na morzu sprawdzają się już bardzo dobrze. Jakiego zęglarza mogą powieścić, ze z energii tej korzystamy od wieków, choć w inny sposób. Wiatr napędza łódź, dmiać w żagle. Te są mocne wiatru wykorzystujemy w elektrowniach wiatrowych. I tu wracamy do magazynów energii. Nieraz farmy wiatrowe są wyłączane, choć wieje. Produkują bowiem tak dużo prądu, że nie wiadomo, co z nim zrobić. Warto go magazynować. System działa już punktowno, ale nie w skali całego kraju.

Jakie miejsce w transformacji energetycznej województwa śląskiego będzie miał wodór?

Wodór jest sam w sobie jednym z najlepszych magazynów energii, jej nośnikiem. Przede wszystkim trzeba zrozumieć, że pojazd wodorowy to tak naprawdę auto elektryczne. Wodór dostarczany do ogniw paliwowego wytwarzania energii elektrycznej, która zasila silnik. Jaka jest różnica między wodorem a elektrycznym w samochodzie? W przypadku auta elektrycznego źródłem energii są akumulatory. W samochodzie wodorowym nośnikiem energii jest wodór,

zatem urządzenia te zużywają więcej prądu, ale mamy przecież wiosnę, lato, jesień, gdy pompy wykorzystywane są do ogrzewania wody użytkowej. I wtedy mamy energię pozyskaną niemal za darmo; śladowe ilości prądu są potrzebne tylko do samiego działania pomp. Bilans roczny jest więc pozytywny.

Wiadomo nie od dziś, że ogromny wpływ na ogólne zużycie energii ma pogod...

Zyjemy obecnie w kryzysie klimatycznym, bo nie ulega wątpliwości, że podnosi się temperatura powierzchni globu. I to jest właśnie trza w skali globu. Największe wyzwanie cywilizacyjne XXI wieku. Samo wdrażanie nowych technologii energetycznych to jedno, natomiast musimy patrzeć na to, że natęższa energia jest ta zaoszczędzona... Powinniśmy zacząć od oszczędzania energii. Można to robić na różne sposoby. Docieplamy domy, wstawiamy energooszczędne okna, korzystamy z termosztatów w kaloryferach. Drugim sposobem jest rozwój Odnawialnych Źródeł Energii (OZE) – poczynając od wiatru, przez słońce, a kończąc na wodzie. Energię można magazynować. Robiono to w ramach projektu o nazwie Śląskie Magazyny Energii, ale projekty nie zyskały większej aprobaty. Dzisiaj jednak rządzący powinni już widzieć, że budowa magazynów energii jest potrzebą chwili. To

DZISIAJ ZUŻYCIE ENERGII ELEKTRYCZNEJ W POLSCE W BILANSIE Ubiegłorocznym TO RZĄD OKOŁO 170 TERAWATOGODZIN I STAŁE RÓŚNIE

ją emocjonalne ogólniki: że czegoś jest za dużo lub za mało, drogo lub nie, często skrajne opinie: „Musimy chronić klimat” lub też „Bez paliwko-palinych się nie da”, „Da się zbudować system energetyczny oparty w 100% na OZE”, „A właśnie, że się nie da – słońce i wiatr często nie zawsze dają energię”, „Potrzebna jest energia z atomu” – „Drogo i niebezpieczne”. W takiej sytuacji tylko socjalne, niezależne analizy i rekomendacje oparte na danych są niezbędne do poruszania się w dzisiejszej niepewnej rzeczywistości energetycznej.

Poproszę o konkretne liczby.

Dzisiaj zużycie energii elektrycznej w Polsce w bilansie ubiegłorocznym to rząd około 170 terawatogodzin i stałe rośnie – szacuje się, że do 2040 roku będziemy potrzebować dodatkowe około 25-30 TWh energii. Ta ogromna ilość energii wykorzystwana na jest we wszystkich procesach zachodzących między innymi w przemyśle, informatyce, w najnowszych technologiach i w gospodarstwach. Pamiętajmy, że to, co dzieje się w cyfrowej transformacji (IT, ChatGPT), zużywa ogromne ilości energii. Ciągła rosnąca ilość energii elektrycznej zużywana jest w województwie śląskim – regionie przemysłowym, energochłonnym, gdzie mamy m.in. cennym przemysłu hutniczego, stalowego, wydobywczego czy też maszynowego. Poza tym region liczy około 4,3 miliona ludzi, którzy w każdym gospodarstwie domowym korzystają z energii elektrycznej. Wzoraj czytaj raport o zużyciu energii elektrycznej np. przez pompy ciepła, kiedy za oknem jest minus 10-12 stopni. Są to spore ilości.

Jak wytwarzana przez pompy ciepła energia ma się do ilości prądu niezbędnego do wyprawnia w ruch pomp ciepła?

Wydajność i efektywność pomp ciepła zależy od temperatury zewnętrznej. Im jest ona niższa, tym wydajność mniejsza, a zużycie energii większe. Pompa ciepła jest opłacalna, patrząc na jej pracę w bilansie rocznym. Akurat od paru tygodni mamy mro-

FAKTY I LICZBY, A NIE MITY

Z dr. hab. Zygmuntem Łukaszczykiem, profesorem Politechniki Śląskiej, dyrektorem filii Politechniki Śląskiej w Rybniku, rozmawiamy o transformacji energetycznej Śląska. - Nam potrzeba faktów i liczb, a nie mitów - podkreśla

Tekst: Ireneusz Stajer

Era węgla kamiennego jako głównego źródła energii zbliża się do końca. Ostatnie kopalnie, według umowy społecznej, mają być zamknięte do 2049 roku. Dlatego w województwie śląskim w energetyce sukcesywnie już teraz wdraża się nowe technologie. Czy zre-

obecnie z węgla?

Zygmunt Łukaszczyk: Trzeba zacząć od tego, że zielona i cyfrowa transformacja odmieniana jest dzisiaj przez wszystkie przypadki. Dyskusja akademicka rozgorzała tak bardzo, że obecnie każdy chce wypowiadać się na ten temat i być ekspertem. Nam potrzeba faktów i liczb, a nie mitów.

Jakie zatem są fakty?

Geopolityczna rzeczywistość, niestabilność na rynkach energii przypomina nam o niezmiennym znaczeniu bezpieczeństwa energetycznego (fundamentalnej i głównej misji Międzynarodowej Agencji Energii) oraz o sposobach, jak bardzo jej wydajne i czystsze systemy energetyczne mogą zmniejszyć ryzyka dla bezpieczeństwa energetycznego. Zachodzi więc potrzeba wyważenia proporcji między ambicjami klimatycznymi, kosztami społeczno-ekonomicznymi i bezpieczeństwem. Przyspieszenie nie może jednak odbyć się na stabilności. W dyskusjach na temat transformacji energetycznej często pada-



Dr hab. prof. Politechniki Śląskiej Zygmunt Łukaszczyk

FOT. POLITECHNIKA ŚLĄSKA/BRATKOWSKI

GŁOS AMBASADORKI

Joanna Jarmołowicz, aktorka i ambasadorka Fundacji Nie Wi-

dać Po Mnie:

Dla mnie bycie częścią Fundacji to nie tylko potrzebne wsparcie organizacji. To misja, by głosić o zdrowiu psychicznym, o tym, co wielu z nas pró-

buje ukryć pod uśmiechem. Są-
ma nie wstydzić się przyznać, że
korzystam ze wsparcia psychicz-
nego/psychiatrycznego i uwa-

żam to za jedną z najważniejszych
decyzji w moim życiu. Je-
stem dumna, że jestem ambasa-

dorką Fundacji, która w swoim
najnowszym spocie „A kuku” po-
kazuje bohaterkę, która jest silna,
zaradna, radzi sobie z awarią sa-

mochodu w fatalnych warunkach – dokładnie tak, jak wy-
maga tego od nas dzisiejszy świat.
Ale ten spot pokazuje też cenę,

jaką płacimy za tę „dzielność”.
Chcę, by każda kobieta, każda
mama wiedziała, że prośenie
o pomoc to nie jest słabość. To

nie jest przyznanie się do błęd-
u. To jest wzięcie odpowiedzialno-
ści za siebie i za swoje dziecko.
Fundacja jest po to, byście nie

musieli w tej zawierusze zmieniać
„opony” same. My Was widzimy,
stęszymi i wiemy, ile siły kosztuje
ten jeden uśmiech do dziecka

w oknie samochodu. Nie bójcie
się zdejść maski.

*Reżyserem spotu „A kuku” jest
Jadukub Józefowicz, swojego głosu
udzieliła Ewa Kasprzyk.

1,5%
podatku przekaza-
na pomoc medyczną
w kryzysie psychicznym

KRS: 000019388 Ciel bezcennej: 50433 Fundacja Nie Wiada Po Mnie



Zeskanuj QR kod
i dowiedz się więcej o akcji!

znany ciężar ich pracy i wiemy, że oni
też potrzebują opieki.
Działamy kompleksowo, ponieważ
zdrowie psychiczne to system naczyń
połączonych. Nie pomóżemy pacjento-
wi, jeśli lekarz, do którego trafia, będzie
skrajnie wyczerpany. Nasza wiedza i do-
świadczenie pozwalają nam na realny
wpływ na zmiany systemowe. Zalicza-
my się do organizacji, które rozmarwia-
ją z decydentami językiem faktów i da-
nych, a z pacjentami językiem empatii.
Ta „ludzka twarz” profesjonalizmu to
czestość bólu i emocji, a my pokazujemy,
że nimi też da się zarządzać.

**Redakcja: Wspomniada Pani o „ludzkiej
twarzy”. Waszą Ambasadorką jest Joan-
na Jarmołowicz. To nie jest typowa współ-
praca gwiazdy z NGO. Joanna mówi
o zdrowiu psychicznym bardzo osobiste.**

U.S.: Joanna jest dla nas niezwykle
ważna, bo jej postawa to definicja od-
wagi. To, że osoba publiczna, kolarzo-
na z sukcesem i uśmiechem, mówi gło-
śno: „Tak, korzystam ze wsparcia psy-
chicznego, dbam o siebie”, robi dla de-
stygmatyzacji więcej niż dziesięć debat
naukowych. Zaczęła też głośno mówić
o innej, kluczowej lekacji: o odpowiedzial-
ności, którą musimy wziąć na nas re-
otaczanie się ludźmi, którym na nas re-
stawiamy granicę i o tym, jak ważne jest
do wstydu, to jest higiena, to jest siła.

**Redakcja: Co w takim razie jest najważ-
niejszym celem Fundacji na kolejne lata?
Gdzie widzi Pani Nie Wiada Po Mnie
za dekadę?**

U.S.: Widzę nas jako organizację, któ-
ra sprawiła, że psychologia i psychiatria
stają się nieodłącznym elementem każ-
dej szczególnej terapii – czy to dla
betologii, onkologii czy pediatrii. Chcia-
łabym, abyśmy systemowo wyparco-
wali standardy opieki nad dorosła-
nem pracownikom medycznych. Mo-
im celem jest, aby Fundacja nadal by-
ła drogowskazem, tym bezpiecznym
portem, gdzie każdy – od dyrektora
szpitala po mamę w kryzysie – znajdzie
zrozumienie i konkretne narzędzia po-
mocy. Będziemy nadal zamieniać wy-
zwania w cele. Nie zatrzymujemy się,
bo życie jest zbyt cenne, by pozwolić
mu zniknąć pod maską pozorów.

im, bo rozumiemy na co są narażeni.
Jeśli celem jest dotarcie do matek, ko-
bię, tworzymy kampanie, które doty-
kają ich emocji i problemów. Moje do-
świadczenie nauczyło mnie, że
w ochronie zdrowia najbardziej liczy
się sprawność. Dlatego nie zatrzymu-
jemy się ani na chwilę. Taką jubileusz-
dla nas nie tylko chwila na tort, ale
przede wszystkim moment, by zapy-
tać: co jeszcze możemy „odczarować”?

**Redakcja: Właśnie to robicie w najnow-
szej kampanii „A kuku”. Ten spot jest nie-
zwykle mocny, wzruszający, emocjonalny.
Dlaczego zdecydowaliście się na taką for-
mę komunikacji?**

U.S.: Bo nowoczesna profilaktyka to
nie tylko ulotki w poczekalniach.
Współczesne życie w szumie infor-
macyjnym, w świecie szybkiego i kró-
tkiego przekazu. Dlatego zdecydowa-
liśmy, by do przebiccia się z przekazem
o chorobie, używać narzędzi, które po-
ruszają. Kampania „A kuku” to meta-
fora „depresji uśmiechniętej” – tej pod-
stępnej, którą maskujemy zaradnością
i codziennym heroizmem. Pokazuje
my kobiety, mamy, która zmienia opo-
nę w deszczu, rzuca kluczem z bezsil-
ności, płacze, by sekundę później
uśmiechnąć się do swojego dziecka w sa-
mochodzie.

To jest obraz, z którym może utoż-
samiać się każda z nas. Chcemy poka-
zać, że depresja nie zawsze leży w cieniu
nym pokoju pod koldrą. Często siedzi
z nami przy stole konferencyjnym, pro-
wadzi wykłady, zarządza firmą, zmie-
nia opony, robi zakupy. Wykorzystuje
my wszystkie kanały dotarcia – wideo,
media społecznościowe, ambasadoro-
w, webinar – bo profilaktyka musi
być tam, gdzie są ludzie. Musi być ży-
wa, a nie tylko „papierowa”, jednokie-
runkowa.

**Redakcja: Fundacja działa niezwykle
kompleksowo – łączycie świat pacjentów,
medyków i ekspertów. Jak udało się zacho-
wać tę wielość, nie tracąc na au-
tentyczność?**
U.S.: Nie udajemy, że mamy receptę
pomoc jeszcze nie dotarła. Jesteśmy
głosem pacjentów, bo słuchamy ich hi-
stori – często bardzo trudnych, granicz-
nych. Jesteśmy głosem medyków, bo

STRATEGIA EMPATII. URSZULA SZYBOWICZ: WYZWANIA W ZDROWIU PSYCHICZNYM ZAMENIAMY W CELE OPERACYJNE

Podczas XI Kongresu Wyzwań Zdrowotnych w Katowicach, wśród debat o strategiach i finansowaniu ochrony zdrowia, łatwo zapomnieć, że fundamentem każdej terapii jest człowiek. Fundacja Nie Widac Po Mnie Po Mnie przypomina, że zdrowie to także – a może przede wszystkim – dobrostan psychiczny, wciąż zbyt często pomijany w systemie. O jubileuszu, autentyczności w biznesie i kampanii „A kuku” rozmawiamy z prezeską Fundacji, Urszulą Szybownicą.

Redakcja: Spotykamy się w Katowicach w roku szczególnym – Fundacja świętuje jubileusz. Pięć lat w sektorze NGO zajmującym się zdrowiem psychicznym to bardzo intensywny czas. Gdyby miała go Pa- ni podsumować z perspektywy manager- skiej, co uważa Pani za największy sukces?

Urszula Szybownicz: Kiedy pięć lat temu powoływałam Fundację do życia, świat wyglądał inaczej. Kryzysy ta- kie jak pandemia i wojna wymusiły przedrehnowanie pojęcia emocjonal- nego bezpieczeństwa. Dla mnie kluczowe było powołanie do życia instytucji, która w krótkim czasie zyskała miano eksperckiego głosu. Moje doświadcze- nie w zarządzaniu opieką zdrowotną podpowiadało mi od początku, że w zdrowiu psychicznym nie wystarczy samo intencje – potrzebujemy walido- wanych programów i twardej standard- dów. Przecieżśmy długą drogę do part- nera, który dziś zasiada przy stołach eks- perckich na najważniejszych kongre- sach medycznych i sam je organizuje. Przecież pięć lat zrealizowaliśmy dzie- siątk projektów – od wsparcia kadry me- dycznej, przez psychoedukację dzieci i młodzieży, aż po programy dla osób z chorobami przewlekłymi: onkologicz- nymi, z cukrzycą. Fakt, że nasze działa- nia zostały docenione m.in. nagrodą Li- dera Roku, Złotą Sympasą czy wyróżnie- niem od International Hospital Federa- tion, to dla nas dowód, że profesjonalni-

U.S.: To prawda, w naszym zespole wyzwania od razu trafiają do tabeli z na-
Redakcja: Kongres Zdrowia to miejsce, gdzie diagnozuje się wyzwania systemu. Pani jednak często powtarza, że w Fun- dacji nie lubicie słowa „wyzwanie” w jego klasycznym, nieco narzekającym znacze- niu. Jakie jest Pani podjęcie?

W obszarze psychia- tрии jest możliwość i konieczna. Sukcesem jest każda osoba, która przestała się wstydzic własnej bezsilności, ale bizne- sowo sukcesem jest nasza pozycja part- nerska edukacyjnego, który realnie zmie- nia jakość opieki zdrowotnej w Polsce.

pisem „cele do realizacji”. Jako osoba od lat związana z rynkiem zdrowia, zdaję sobie sprawę z tego, że diagnozo- wanie problemów bez podawania roz- wiązań jest bezcelowe. Wszyscy mamy świadomość, że brakuje kadr, że dostępność kolejek nie zniknęła, że dostępność do psychiatrów dziecięcych jest drama- tyczna, że stygmatyzacja osób w kry- zysie potrafi zniszczyć niejedną karierę czy rodzinę.

Wraz ze wsparciem zespołu zdecy- dowałam, by zamiast tylko nad tym ubolewać, zacząć budować systemy wsparcia. Jeśli celem jest poprawa do- brostanu personelu medycznego, two- rzymy programy dedykowane właśnie

Depresja to choroba. Nie róla do odegania.
A KUKU – kampania Fundacji Nie Widac Po Mnie



FOT. MAŁ. PRASOWE



Prof. Michał Zembala

rdównież budowanie rozpoznawalności i docieranie do szerszego grona osób zainteresowanych konsultacją?

MZ: Program „O sercu inaczej” powstał przede wszystkim z potrzeby przekazania informacji choremu w sposób zrozumiały, przystępny i taki bardziej ludzki. Od zawsze uważałem, że świadomy pacjent, znający istotę swojej choroby, sposobu jej leczenia, możliwe powikłania i rokowanie, to najlepszy pacjent, z jakim lekarz ma przywilej rozmawiać. Już sam fakt, że tak świadomy pacjent wybiera właśnie takiego, a nie innego lekarza, jest wyróżnieniem. Taki chory czy chora ma zupełnie inne oczekiwania, zupełnie inną świadomość choroby, co sprawia, że podnosi poziom rozmowy z lekarzem na zupełnie inny poziom, zarówno zaufania, jak i wiedzy.

1 września 2025 roku obłądł pan funkcję kierownika Kliniki Kardiologii i Wojskowego Instytutu Medycznego - Państwowego Instytutu Badańczego - z jasno zdefiniowanym planem rozwoju, obejmującym m.in. integrację działalności klinicznej i naukowo-badawczej oraz rozwój nowoczesnych technologii, takich jak TAVI, TEER czy kardiochirurgia robotyczna.

trawersyjnym, i tutaj muszę się chwilię zastanowić, jest wiek chorego. Choć zawsze byłem przeciwnikiem stawiania tej bariery, uznając ją za arbitralną, to jednak muszę się zgodzić, że starsi biorcy (powyżej 65. roku życia) przechodzą zabicie przeszczepienia gorzej, a ich rehabilitacja zwykle była długa, zmusza, obarczona ryzykiem niepowodzenia. Powodem nie jest wiek sam w sobie, a zaawansowanie choroby towarzyszących.

Czy w pracy kardiochirurga zebnął się pan z procedurami, które w innych krajach są dozwolone lub standardowe, a w Polsce nie można ich przeprowadzać?

MZ: Nie. Muszę przyznać, że kardiologia polska jest na dobrym, europejskim poziomie, jeśli chodzi o możliwości techniczne, wyposażenie sal operacyjnych, dostępność do technologii medycznych. Czegoś brakuje? Otwartości w raportowaniu wyników, bo to zawsze rodzi podobne zjawiska. A dobra jakość zawsze się obroni.

Prowadzi pan własny kanał o nazwie „O sercu inaczej” na platformie YouTube. Czy jego głównym celem jest przede wszystkim edukacja pacjentów, czy wszystkich?

I paradoksalnie, nie tyle do technicznych umiejętności tegoż zespołu, co do osobistego i intelektualnego zaangażowania każdego z jego członków. W tym tkwi zarówno piękno zawodu, jak i jego przekleństwo. W tej zależności od zaangażowania innych. W tym też tkwi największa trudność szefa kardiochirurgii - w stworzeniu koherentnego, spójnego, zaangażowanego zespołu, którego podstawą działania jest wspólne zaufanie.

Jakie przeciwwskazania medyczne mogą uniemożliwić przeprowadzenie przeszczepu serca?

MZ: Pierwszym podstawowym jest skrajnie ciężki stan chorego, który z uwagi na choroby dodatkowe lub stan ogólny, w zgodnej opinii specjalistów nie rokuję przeżycia. To trudna decyzja, którą zespół musi podjąć wspólnie. Dalej, mówiąc już o tych książkowcach, jest utrwalone nadciśnienie płucne, czyli stan, w którym na skutek choroby serca lub płuca doszło do tak istotnej przebudowy drobnych naczyń krwionośnych, że stanowią one wysoki opór dla doczającej doń krwi prawej komory serca. Trzecim - aktywna lub niedawno przebyta choroba nowotworowa lub układowa, która zgodnie z jej naturą, zna-
ma nam historię, w istotny sposób wpłynie na przeżycie chorego. Kon-

PROF. MICHAŁ ZEMBALA: PRACA Z OJCEM BYWAŁA TRUDNA, ALE ZAWSZE OPIERAŁA SIĘ NA SZACUNKU

- Chirurg myśli algorytmicznie: tak-nie. Każda z tych dwu ścieżek dzieli się na kolejne i kolejne. Za każdą decyzją stoi jednak odpowiedzialność, każda, przynajmniej w założeniu, jest elementem wcześniejszej podjętej strategii - mówi prof. dr hab. n. med. Michał Zembala, wybitny kardiolog i chirurg

Tekst: Katarzyna Wąs-Zaniuk

W młodości ważne miejsce w pana życiu zajmowała muzyka. Chodził pan do szkoły muzycznej, grał na fortepianie, był pan także zafascynowany grą na gitarze. Jakie cechy charakteru i umiejętności ukształtowała w panu ta muzyczna droga? Które z nich okazały się cenne w późniejszej pracy lekarza i kardiochirurga?

Michał Zembala: Dziś coraz mocniej chcę wrócić do tej pasji, prawdziwego sposobu wyrażenia emocji, zrozumiałego dla wszystkich, bez wyjątku. Muzyka, północ technicznej stroiny, nieświeżość, ogromny przekaz. Inspirowany twórczością, muzycznym geniuszem twórców balansowałem między melancchią i samotnością. Wątersza a przesłanną wirtuozę gitarę Gilimour. Czy coś z tego pomogło w drodze lekarza? Muzyka Floydów jest ze mną po dziś dzień, podobnie jak progresywny ho-use i jego arabskie odmiany.

Studia medyczne to była droga przez mękę czy może bułka z masłem?

MZ: Raczaj droga pod górę. Nie męka, ale też nie bułka z masłem. Zawsze byłem typem odkrywcy, praktyka, człowiek uczącego się więcej z praktyki niż z książki. Wkuwanie sztywnych reguł, rozpoznawanie i definiowanie przychodziło mi ciężko. Rozumoci przychodziło mi ciężko.

W latach 2018-2022 pełnił pan funkcję ordynatora Oddziału Kardiologii i Transplantacji Serca i Płuc oraz Mechanicznego Wspomagania Krążenia w Śląskim Centrum Chorób Serca w Zabrzu. W tamtym czasie udało się osiągnąć rekordową liczbę przeszczepień serca w Polsce. Jakie działania i wprowadzone strategie zadecydowały o tym sukcesie?

MZ: To był dobry czas. Wspominam te lata zarówno z nostalgią, jak i dumą. To czas, w którym nie tylko zadowalałem się tym, co robiłem, ale również spekulowałem na temat przyszłości. W tym czasie udało się osiągnąć rekordową liczbę przeszczepień serca, ale również spekulowałem na temat przyszłości. W tym czasie udało się osiągnąć rekordową liczbę przeszczepień serca, ale również spekulowałem na temat przyszłości.

Jak wspomina pan pracę z własnym ojcem, profesorem Marianem Zembalą?

MZ: Praca z ojcem bywała trudna, zawsze jednak opierała się na szacunku i zrozumieniu, bo mimo wielu piaszczyzn niezgody jedna pozostała -

Waża zawsze zgoda: dobro chorego. Do tego w finale odwoływał się każdy spor do pytania „Co byłoby najlepiej dla tego chorego czy dla tej chorej? Jakiego rozwiązania? Moje czy twoje?”. Ojciec był człowiekiem wymagającym, nieraz apodyktycznym, ale w głębi niezwykle dobrym, uczynnym, pozabawionym zawzięci czy zadróci, zawsze stającym po stronie słabszego.

W pracy kardiochirurga niewątpliwie zdarzają się sytuacje wymagające szybkich reakcji i podejmowania trudnych decyzji. Czy może pan podzielić się historią najtrudniejszego zabiegu?

MZ: Rzeczywiście, kardiochirurgia, podobnie jak inne specjalności zabiegowe, wymaga szybkiej decyzji. Szybkości i - chciałoby się powiedzieć - zawsze trwałych. Chirurg myśli al-gorytmicznie: tak-nie. Każda z tych dwu ścieżek dzieli się na kolejne i kolejne. Za każdą decyzją stoi jednak odpowiedzialność, każda, przynajmniej w założeniu, jest elementem wcześniejszej podjętej strategii. Tych trudnych zabiegów było sporo. Jednak w kardiochirurgii „najwęższego ryzyka” techniczne umiejętności chirurga są wtórne do umiejętności chirurga w anestezjologii, fizjoterapii, dietetyce i pielęgniarce.

www.scorpio-polska.pl

SCORPIO
POLSKA



• SAMOCHODY • SAMOLOTY • ŚMIGŁOWCE • RAKIETY • STATKI • ŁODZIE • DRONY
DLA AMATORÓW I PROFESJONALISTÓW

**DO ŚWIATA MODEL RC.
ZAPRASZAMY**

Idź na nową drogę!

GRUNT TO DOKŁADNA ZABAWA!

NOWA PRZESTRZEN DLA OPIEKI DŁUGOTERMINOWEJ

Nowoczesna przestrzeń dla opieki długoterminowej powstaje w Szpitalu Joannitas w Pszczynie. Podwoi się liczba miejsc. Inwestycja jest finansowana przez powiat pszczyński i gminę Pszczyna ze wsparciem środków z Krajowego Planu Odbudowy

Tekst: Oprac. Piotr Sobierajski

Powiat Pszczyński wspólnie z gminą Pszczyna przeznaczył wkład własny na realizację zadania, a parlamentarzyści Maciej Tomczykiewicz wspierał starania o pozyskanie funduszy z KPO

na jego dofinansowanie. O końcowym etapie prac i wyposażeniu oddziału na miejscu poseł rozmawiał ze starostą pszczyńskim Grzegorzem Wanotem, prezesem zarządu Szpitala Joannitas

Katarzyną Michalik oraz dyrektorem ds. technicznych Tomaszem Janym.

- Ta inwestycja to jeden z najważniejszych projektów zdrowotnych realizowanych w naszym powiecie w ostatnich latach. Modernizacja VIII i IX piętra Szpitala Joannitas to nie tylko poprawa warunków lokalowych. To realna zmiana jakości opieki, jaką otrzymują osoby starsze, niesamodzielne i przewlekłe chore. Dzięki funduszom z Krajowego Planu Odbudowy oraz zaangażowaniu samorządów realizujemy projekt, który odpowiada na rosnące potrzeby mieszkańców - mówi Grzegorz Wanot.

DWA RAZY WIĘCEJ MIEJSC DLA PACJENTÓW
 Modernizacja obejmuje kompleksową przebudowę pomieszczeń oraz wymianę instalacji: wodno-kanalizacyjnej, elektrycznej, informatycznej i gazów medycznych. Powstają jasne sale jednolite i dwuosobowe z własnymi węzłami sanitarnymi, monitoringiem i wyposażeniem dostosowanym do potrzeb osób o ograniczonej sprawności. Przestrzeń projektowana jest bez barier,

z szerokimi przejściami, podjazdami i specjalistycznym sprzętem rehabilitacyjnym. Rozbudowa Zakładu Pielęgnacyjno-Opiekuńczego pozwoli zwiększyć liczbę miejsc z 26 do 50 i zapewni pacjentom znacznie lepsze warunki. Po zakończeniu inwestycji na dwóch kondygnacjach znajdzie się 25 sal łóżkowych, gabinetów rehabilitacji, psychoterapii i logopedii, sala terapii zajęciowej z pokojem dziennego pobytu, a także zaplecze socjalne i techniczne dla pacjentów, personelu oraz odwiedających. W strukturze oddziału powstaną również nowe miejsca dla pacjentów wymagających wentylacji mechanicznej.

INWESTYCJA POCHŁONIE PONAD 20 MILIONÓW ZŁOTYCH
 Po zakończeniu prac baza Zakładu Pielęgnacyjno-Opiekuńczego zostanie znacząco zwiększona. Część łóżek szpitalnych zostanie przekształcona w opiekunkin, a oddział zyska także nowe miejsce dla pacjentów wymagających całonocnej opieki długoterminowej.



VIII i IX piętro placówki przechodzi gruntowną modernizację

MAT. PRAS.

la na optymalizację procesów akwi-
zycji i rekonstrukcji danych. W po-
równaniu do standardowych syste-
mów te rozwiązania umożliwiają uży-
skanie bardzo wysokiej jakości obra-
zów przy jednoczesnym skróceniu
czasu badania – wyjaśnia dr n. med.
Justyna Rembak-Szykiewicz, p.o.
kierownik Zakładu Radiologii i Dia-
gnostyki Obrazowej.

POWSTAJE ODDZIAŁ TERAPII IZOTOPOWEJ

Nowy Oddział Terapii Izotopowej
obejmuje gabiny lekarskie i zabiego-
we, poczekalnie dla pacjentów oraz
specjalistyczne pracownie scyntygra-
ficzne i izotopowe, wyposażone
w gamma kamery. Budynki zapew-
nią bezpieczne przemieszczanie pa-
cjentów oraz nowoczesne systemy
ochrony radiologicznej, w tym dekon-
taminację odpadów radioaktywnych
i spektrometry masowe do monito-
rowania terapii. Oddział ma zostać
oddany do użytku w pierwszej poło-
wie 2026 roku.

Całkowity koszt zakupu i moder-
nizacji aparatów wyniósł 24 mln zł:
rezonans 11,1 mln zł, gamma kame-
ra 17,06 mln zł, w tym modernizacja
i doposażenie innych urządzeń dia-
gnostycznych. Inwestycja ma zwięk-
szyć liczbę badań wykonywanych
rocznie oraz skrócić czas diagnosty-
ki pacjentów onkologicznych w regio-
nie i całym kraju.

Zakup nowoczesnych aparatów i modernizacja to koszt 24 mln zł



LUCJANA ENOW

mogą być wykonywane szybciej
i z większą precyzją, co ma szczegól-
ne znaczenie dla pacjentów onkolo-
gicznych, często wymagających wie-
loprostych badań – przyznała prof.
Daria Handkiewicz-
Junak, kierownik Zakładu Medycyny
Nuklearnej i Endokrynologii Onko-
logicznej.

Jak dodała, istnieją zalety nowej ka-
mery jest także dokładna integracja
badania SPECT z tomografią kom-
puterową (CT), co zmniejsza ryzyko
niejednoznacznych wyników i ogra-
nicza konieczność wykonywania do-
datkowych badań. Aparat jest szcze-
gólnie przydatny w diagnostyce no-
wotworów tarczycy, guzów neuroen-
dokrynnych oraz przerzutów.

REZONANS MAGNETYCZNY ZNÓW JAK NOWY

Rezonans magnetyczny powstał
w wyniku głębokiej modernizacji po-
przedniego aparatu. Wymieniono
wszystkie elementy poza magnesem,
który wyróżnia się stabilnością pola
magnetycznego. Aparat oferuje mak-
symalną amplitudę gradientów 200
mT/m przy prędkości narastania 200
T/m/s, nowoczesny system chłodze-
nia oraz zaawansowane sekwencje
obrazowania wspomagane sztuczną
inteligencją. Aparat wyposażony jest
w zaawansowane sekwencje obrazo-
wania wspomagane AI i algorytma-
mi uczenia maszynowego, co pozwa-

Narodowy Instytut Onkologii
w Gliwicach zakończył reali-
zację projektu modernizacji
infrastruktury diagnostycz-
nej i rozbudowy medycyny
nuklearnej, dofinansowane-
go w ramach Krajowego Pla-
nu Odbudowy i Zwiększania Odpor-
ności (KPO). Całkowita wartość pro-
jektu wynosi 144,99 mln zł, z czego
122,7 mln zł pochodzi z KPO.

Wiceminister zdrowia Katarzyna
Kacperczyk, która odwiedziła pla-
cówkę 12 lutego, podkreśliła, że pro-
jekty realizowane w Gliwicach nale-
żą do najlepiej przygotowanych i naj-
wyższej oceny w konkursach KPO
w obszarze zdrowia. – KPO przez du-
gi czas funkcjonowało w debacie pu-
blicznej jako zbiór luk i kamieni ni-
lowych. Dziś widzimy konkretne in-
westycje, które przekładają się
na możliwości diagnostyczne i tera-
peutyczne. To pokazuje, że środki zo-
stały skierowane do ośrodków zdol-
nych do sprawnej i terminowej reali-
zacji tak dużych projektów – powie-
dziła Katarzyna Kacperczyk.
Jak wskazała, gliwicki projekt uży-
skat najwyższą ocenę w swoim nabo-
rze i maksymalną możliwą alokację
środków.

NOWOCESNY SPRZĘT POMÓŻE W WALCE Z NOWOTWORAMI

W ramach inwestycji zakupiono
i uruchomiono 12-głowicową gam-
ma kamerę w Zakładzie Medycyny
Nuklearnej i Endokrynologii Onko-
logicznej oraz zmodernizowany re-
zonans Magnetom Cima.X Fit w Za-
kładzie Radiologii i Diagnostyki Ob-
razowej. Zaprezentowano również
postępy przy budowie nowego Od-
działu Terapii Izotopowej, zapew-
niającego bezpieczne warunki tera-
pii izotopowej.
Gamma kamera pozwala na jed-
noczesne obrazowanie czynności-
wej i anatomicznej, co umożliwia pre-
cyzyjne lokalizowanie zmian nowo-
tworowych, ocenę ich zaawansowa-
nia i monitorowanie efektów lecze-
nia. – Zastosowane w nim nowocze-
sne rozwiązania technologiczne za-
pewniają wyższą jakość roz-
dzielczości obrazów, co umożliwia
wykrywanie nawet bardzo małych
zmian nowotworowych. W porówna-
niu do starszych urządzeń badania

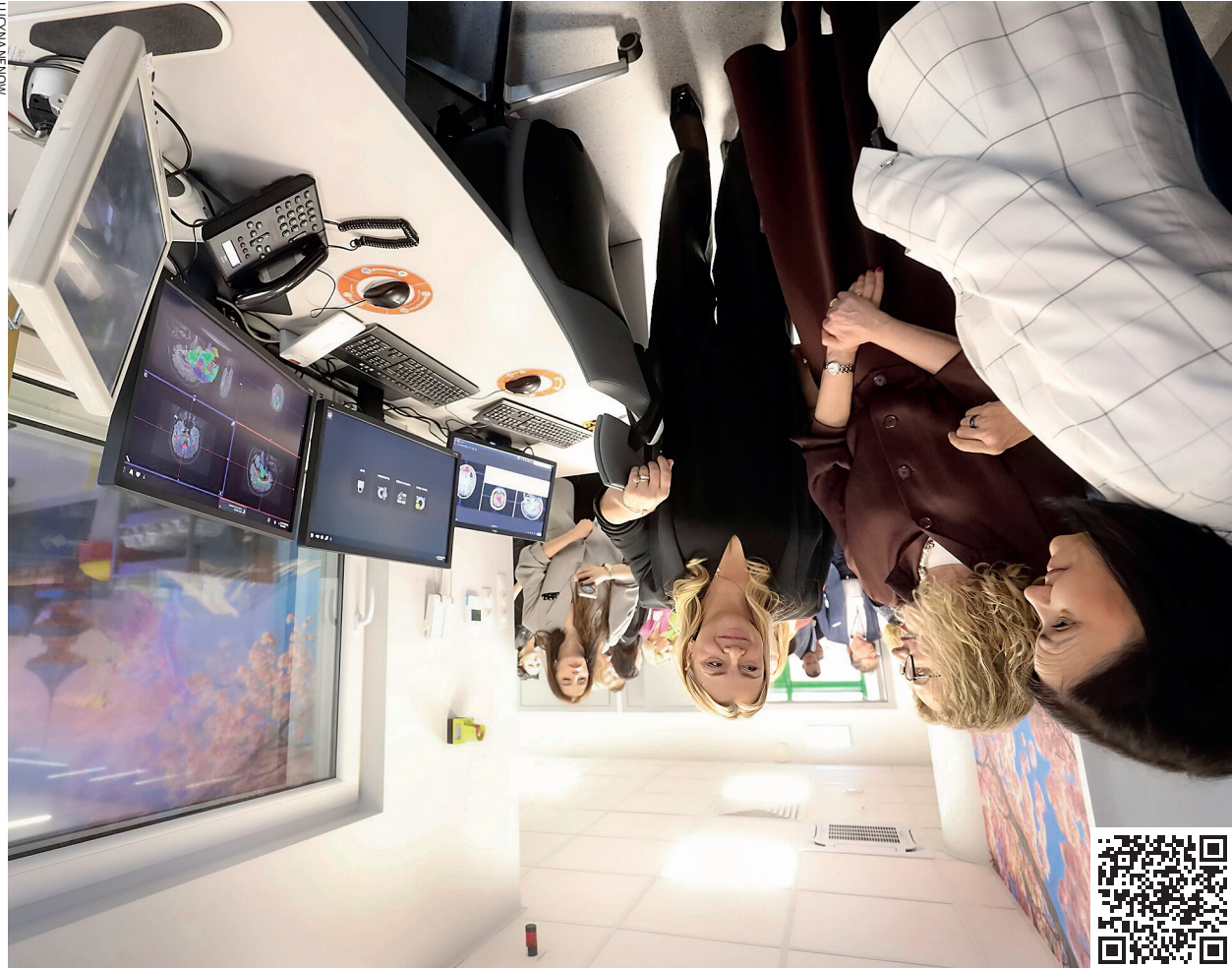
MILIONY Z KPO DLA GLIWICKIEJ ONKOLOGII

Narodowy Instytut Onkologii w Gliwicach zaprezentował nowoczesny rezonans magnetyczny i gammakamerę. Sprzęt, zakupiony i zmodernizowany w ramach Krajowego Planu Odbudowy za 24 mln zł, ma skrócić czas badań, zwiększyć dostępność diagnostyki i poprawić precyzję leczenia onkologicznego.

Tekst: Piotr Sobierajski

Więcej na www.strefabiznesu.pl

Gliwicki projekt uzyskał maksymalne środki w swoim naborze



LUCYANENOW



Wiem, że jesteś ze mną

Podaruj mi...
1,5%



NUMER KRS
00000040314



LP: Lista jest bardzo długa, bo przez lata udało nam się zdobyć zaufanie producentów na całym świecie. Choć nie możemy wymienić konkretnych nazw, jesteśmy partnerem wszystkich czołowych i najstymulujących marek samochodów i motocykli.

Maja Państwo trzy zakłady w Polsce: w Dąbrowie Górniczej, Częstochowie oraz Niepołomicach. Co tam produkujecie i dokąd trafiają te wyroby?

LP: W Częstochowie, Dąbrowie Górniczej i w Niepołomicach zatrudniamy około 2500 osób. W każdym z tych miejsc powstają komponenty nowoczesnych układów hamulcowych: w Częstochowie zaciski, w Dąbrowie Górniczej tarcze hamulcowe, w Niepołomicach stalowe opaski montowane na brzegach tarcz. Zakład w Dąbrowie Górniczej jest największy, zatrudnienie tam sięga 1700 osób. Polskie fabryki zaopatrują głównie europejskich producentów pojazdów oraz aftermarket.

Co sprawia, że Państwa produkty są uznawane za jedne z najlepszych na świecie?

LP: Jakość i wydajność naszych systemów hamulcowych, w połączeniu z niezrównanym designem, to cechy, które dostarczają zarówno entuzjastów, jak i producentów. Stale inwestując w badania i rozwój, pozwalając nam oferować innowacyjne, nowoczesne rozwiązania i być o krok przed konkurencją.

Rynek nie znosi próżni, a konkurencja jest bardzo silna. W jaki sposób zapewnacie innowacyjność i rozwój swoich technologii, aby stale konkurować z innymi firmami w tej branży?

LP: Innowacja jest sercem wszystkich, co robimy. Inwestujemy 6 proc. rocznych przychodów w badania i rozwój, a 10 proc. z naszych 16 000 osób na całym świecie poświęca się badaniom i rozwojowi. Mamy 10 centów badawczo-rozwojowych, w tym jedno w Polsce. Na dodatek zapewniamy innowacje też jako główny gracz w sportach motorowych. Starujemy we wszystkich wiódących wyścigach i rajdach na świecie, w tym

wo Formule 1 i MotoGP. Motorsport to prawdziwe laboratorium, w którym możemy testować nasze najbardziej innowacyjne technologie w najbardziej obciążonym środowisku, aby następnie przenieść je na zastosowania w pojazdach drogowych.

Czy planujecie w najbliższym czasie wprowadzenie na rynek nowych produktów? Nad czym pracujecie?

LP: Podejście Brembo do innowacji koncentruje się na wykorzystaniu najbardziej zaawansowanych technologii, nauki o danych i rozwoju oprogramowania jako kluczowych czynników wzrostu, w jeszcze bardziej cyfrowej i zrównoważonej przyszłości. Nasz system Sensify stanowi nowy standard w hamowaniu, łączący oprogramowanie, algorytmy predykcyjne i zarządzanie danymi. Sensify to pierwszy inteligentny system hamulcowy, niezależnie sterujący wszystkimi czterema kołami i nieustannie współpracujący z kierowcą. To realizacja naszej wizji rowca. Po osiągnięciu tych celów przyszedł czas na zmiany w strukturze. Ponad 100 pracowników nad rozwojem Sensify, który przewiduje wdrożenie regulacji Euro 7 dotyczącej emisji układu hamulcowego, które wejdą w życie w 2026 r. W centrum tego rozwiązania znajduje się dysk z podwójną warstwą bez niklu,

„JAKOŚĆ I WYDAJNOŚĆ NASZYCH SYSTEMÓW HAMULCOWYCH, W POŁĄCZENIU Z NIEZRÓWNANYM DESIGNEM, TO CECHY, KTÓRE DOSTARCZAJĄ ENTUZJASTOM MOTORZAJĄCYM I PRODUCENCI POJAZDÓW”

nałożony za pomocą technologii laserowego osadzania metalu (LMD). Ta zaawansowana powłoka znacząco poprawia odporność tarczy na korozję, wydłużając jej żywotność. Albo zacisk hamulcowy wykonany w 100% z aluminium z recyklingu. Dzięki temu materiałowi emisje CO₂ związane z cyklem życia zacisku są zmniejszone nawet o 70%, przy jednoczesnym zachowaniu charakterystycznego designu Brembo i niezrównanych osiągnięć.

LP: Cóż, na razie to duży plac budowy. Widac już rosnąca kubaturę, która w ostatnim czasie kształtuje się w postaci zakładu produkcyjnego. Postępuje my jednak stopniowo, zgodnie z uzyskanymi pozwoleniami. Obecnie mamy obiekt magazynowy. Kierujemy się zasadą: nie budować, jeśli nie mamy obiektu, który będzie przyszedł bez wypadków. Ponad 100 pracowników nad rozwojem Sensify, który przewiduje wdrożenie regulacji Euro 7 dotyczącej emisji układu hamulcowego, które wejdą w życie w 2026 r. W centrum tego rozwiązania znajduje się dysk z podwójną warstwą bez niklu,

**Mieszkańcy Dąbrowy Górniczej - Tucz-
naw, wyróżniają obawy związane z obec-
nością nowej zeliwarki Brembo w po-
bliżu ich domów. Czy może pan zapew-
nić, że ta inwestycja nie będzie miała ne-
gatywnego wpływu na środowisko ani
na jakość życia mieszkańców?**

LP: Nie ma jednego parametru funkcyjnego projektu, który nie byłby poprawiony, czę-
sto znacząco, względem nawet naj-
nowocześniejszych podobnych obiektów. Produkcja w Tucz-
nawie będzie się odbywać z najbliższym
możliwym do osiągnięcia oddziały-
waniem na otoczenie. Zamknięte
obiegi, bardzo zaawansowane instalacje filtrujące, zastosowanie bezem-
isyjnych, elektrycznych urządzeń, roz-
budowana izolacja akustyczna... Je-
stem przekonany, że mieszkan-
cy Tucz-
naw nie odnotują pogorszenia
jakości życia.



Lorenzo Paruta, jak podkreśla, widać przyszłość z Polską, chce rozwinąć tu biznes

Może Kraków, Sopot albo jakieś bliższe miejsce w województwie śląskim?

LP: Miałem okazję odwiedzić wiele miejsc w Polsce, w tym wszystkie „must visit”: Kraków, w którym mieszkam, Zakopane, Trójmiasto, Gdańsk, Poznań, Wrocław, Mazury...

każde z nich ma swój unikatowy charakter. Chwilę mieszkałem w Warszawie, która dała mi się poznać jako najbardziej efektywne miasto do życia i pracy. Szczególnie bliski stał mi się

jednak nasz region. Województwo śląskie zaskakuje zielenią, energią i ogromną liczbą wydarzeń kulturalnych, sportowych. Katowice postrzegam jako bardzo dobre miejsce do życia – z bogatą ofertą restauracji, muzeów, koncertów i jazzowych i świetną przestrzenią do spotkań biznesowych. Jeśli chodzi o odpowiedź, czę-

sto wybieram Dąbrówę Górniczą, a szczególnie tereny wokół Pogoni. To idealne miejsce na aktywny relaks, które doceniam jako biegacz. Często biorę udział w lokalnych maratonach i wydarzeniach biegowych, to zapew-

nia w życiu równowagę.

A jakieś ulubione polskie potrawy? Co smakuje panu najbardziej?

LP: Pierogi i szarlotka, koniecznie na ciepło, to moi faworyci. A najwięk-szym pozytywnym zaskoczeniem by-

ła gołonka. Cenię dania tradycyjnej kuchni polskiej za wyjątkowe smaki, często tak odmienne od włoskich.

Firma Brembo Poland zdobyła tytuł „Firma Roku” w plebiscycie Złota Setka 2023. Odbrańście nagrodę w Katowicach. Co to oznacza dla firmy?

LP: To wyróżnienie było dla nas wszystkich dużym i bardzo miłym zaskoczeniem. Naturalnie poczu-

liśmy radość i dumę, że nasze dobre wyniki oraz konsekwentna praca są zauważane i doceniane. Ma to dla nas dużą wartość, ponieważ jest efektem pracy całego zespołu Brem-

bo Polska. To nagroda dla każdego z moich współpracowników, których zaangażowanie, profesjonalizm i co-

dzienna praca doprowadziły nas do tego momentu. Niedawno zapre-

zentowaliśmy nagrodę naszenmu glo-

STARTUJĄ WE WSZYSTKICH WIODĄCYCH WYŚCIGACH I RAJDACH NA ŚWIECIE

Tekst: Piotr Sobierajski

Lorenzo Paruta, dyrektor generalny Brembo w Polsce, mówi o tym, jacy są Polacy, co ujęło go w naszym kraju, gdzie lubi wypoczywać. Jak przyznaje, chciałby zostać w Polsce do końca swojej kariery, by tu rozwijać firmę i jej najmlodsze „dziecko” – nowoczesny zakład w Dąbrowie Górniczej. Po to, by ugruntować pozycję włoskiej firmy na rynkach europejskich i światowych.

Jak długo jest pan w Polsce szefem Brembo? Czy miał pan wcześniej jakis kontakt z Polską i Polakami?

Polacy i jak układają się z nimi współpracę?

LP: Życie w Polsce dostarcza wielu pozytywnych doświadczeń – zarówno w pracy, jak i w sferze prywatnej. Współpraca z Polakami to prawdziwa przyjemność ze względu na wysoki poziom dojrzałości zawodowej, kompetencje i odpowiedzialność na wszystkich szczeblach. Doskona-

łym przykładem jest moja codzienna współpraca z kolegą z zarządu, dyrektorem finansowym Pawłem Rzymkiem. W efekcie jakość pracy całej naszej organizacji jest bardzo wysoka. Niedawno zdobyliśmy kilka nagród, w tym wyróżnienia w obszarze zrównoważonego rozwoju oraz „Złotą Setkę 2023”, co jest dla nas potwierdzeniem siły i stabilności firmy. Chciałbym zostać w Polsce do końca kariery, by tu rozwijać Brembo, w tym nasze nowe „dziecko”: nowoczesny zakład w Dąbrowie Górniczej-Tuacznawie. Wśród powodów, które skłaniają mnie do pozostawania w Polsce, jest też jakość życia. Z perspektywy obcokrajowca z międzynarodowym doświadczeniem, Polska jest krajem bardzo przyjaznym. Koszty utrzymania są przystępne, a w miejscach publicznych – w restauracjach czy podczas wydarzeń – Polacy są wyjątkowo uprzejmi i szarmancy. Jesteście po prostu mili, no i spokojniejsi od nas, Włochów. Ponadto postrzegam Polskę jako naprawdę bezpieczne miejsce.

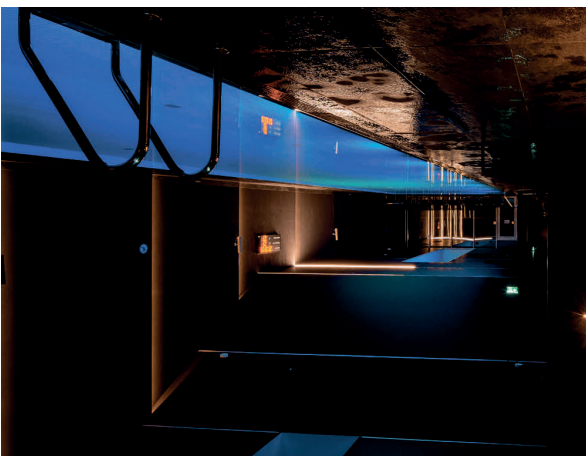
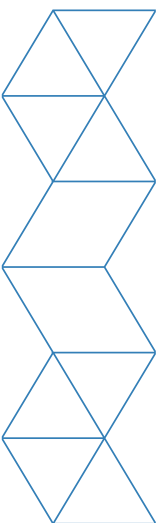
Czy ma pan swoje ulubione miejsce w Polsce do odwiedzin, wypoczynku?

„INNOWACJA JEST SERCEM WSZYSTKIEGO, CO ROBIMY. INWESTUJEMY 6 PROC. W ROCZNYCH PRZECHODACH, A 10 PROC. Z NASZYCH 16 000 OSÓB NA CAŁYM ŚWIECIE POSWIECA SIĘ BADANIOM I ROZWOJOWI”

Lorenzo Paruta: Moja zawodowa podróż z Brembo trwa już 31 lat. Bliższy kontakt z Polakami nawiązałem w 2006 r., kiedy jako project manager zacząłem pracować z kolegami i koleżankami z zakładu w Częstochowie. Z tego okresu mam bardzo dobre wspomnienia. Do Polski przyjechałem w 2014 r., by objąć funkcję dyrektora zakładu w Częstochowie. Przez blisko trzy lata mieszkaliśmy całą rodziną w Krakowie, gdzie do dziś mam przyjaźni. W 2017 r. firma zdecydowała, że obejmę kierowanie zakładem w chińskim Nanjing, oddalonym o ok. 400 km od Pekinu. Powierzono mi jednocześnie zarządzanie nową fabryką, jako project joint venture, w mieście Langfang, z którego do Nanjing jest 1300 km. Spędziłem w Chinach blisko trzy lata, by następnie przenieść się do Ostrawy w Czechach. W 2021 r. wróciłem do Polski jako Brembo Country General Manager i zostałem do teraz.

Jak wygląda dziś pana życie w Polsce, po tych ostatnich kilku latach? Jacy są

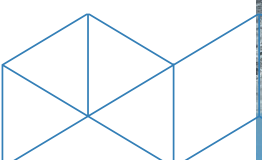
WIDOCZNIE NAJLEPSZY hotel w Polsce



CRYSTAL
MOUNTAIN
★★★★★

HOTEL CRYSTAL MOUNTAIN
ul. Bukowa 19A, 43-460 Wiśła

+48 33 44 34 800 | rezervacja@crystal-mountain.pl



PIEROGUSZKA NA OLIMPIADZIE

Maskotka polskiej reprezentacji stała się hitem zimowych igrzysk. Swoją egzemplarz dostał też raper Snoop Dogg. Pieroguszki tworzą osoby z niepełnosprawnościami ze spółdzielni socjalnej Honoluli w Katowicach.

Tekst: Marcin Śliwa

W poniedziałek 9 lutego światowa śrebrny medal w skokach narciarskich zdobyty przez pochodzącego z Bielska-Białej nastoletniego Kacpra Tomasiaka. Nastroje w polskiej ekipie były bardzo dobre nie tylko ze względu na formę sportową i osiągnięte wyniki. Dobra atmosfera to również zasługa Pieroguszek, czyli maskotki polskiej reprezentacji.

– Polska reprezentacja zabiera ze sobą na IO 2026 pluszowe pierogi. Maskotka stała się hitem. Maskotkę zrobił Łuft Katowice i nazywa się Pieroguszka. Łuft Katowice to spółdzielnia. Daje pracę i prowadzi warsztaty rękodzielnicze dla osób z niepełnosprawnościami – przekazuje Tomasz Golonko, reporter Radio Kolor oraz Natemat.pl, w serwisie X.

Pieroguszka wywołała poruszenie w wiosce olimpijskiej i zainteresowały się nią nie tylko gwiazdy sportu. – Popularność polskiej maskotki na IO 2026 nabiera rozpędu. Po informacjach o tym, że w pluszowym pierogu zakochała się niemal cała wioska olimpijska, pisze o nim świat, to teraz – jak dowiedział się Artur Gac – swoją maskotkę chce... Snoop Dogg – donosi Tomasz Golonko w mediach społecznościowych. I faktycznie, kilka dni później legendarny amerykański raper otrzymał swój własny egzemplarz Pieroguszki.

strefa.biznesu.pl



Pieroguszka zapewniła uśmiech reprezentacji na zimowych igrzyskach

PIEROGUSZKA POWSTAŁA W LUFIE W KATOWICACH
Na terenie Katowic działa lokal o nazwie LUFT. Jest to prospołeczny sklep co ma sens, również ten ekonomiczny – tłumaczy Przemysław Sołtyś, prezes zarządu spółdzielni socjalnej Honoluli. Pieroguszki można kupić w sklepie internetowym LUFT, oraz stacjonarnie w kilku punktach na terenie Katowic. W asortymencie można znaleźć m.in. amoruszki, ufoluszki, czy dwustronne pieroguszki. – Poczuliem dużą radość i ekscytację, zarówno u mnie, jak i u całego zespołu spółdzielni, osób z niepełnosprawnościami, które robią Pieroguszek. Dzięki temu wiążą, że to ma sens – podkreśla Przemysław Sołtyś.

MAT PRYWATNE

12 mild

Łączne zaległości finansowe seniorów wzrosły w ciągu roku do ok. 12 mld zł, mimo spadku liczby osób mających problemy ze spłatą zobowiązań – wynika z danych BIG InfoMonitor i BIK. Coraz więcej emerytów pracuje.

16

16 marca 2027 roku podniosą się szlabany na A4 – to wtedy wygasa umowa z obecnym koncesjonariuszem (Stalexport Autostrada Małopolska), a zarządzanie trasą przejmie Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad (GDDKiA).

Zysk netto grupy ING Banku Śląskiego w IV kwartale 2025 r. wzrósł do 1 mld 372 mln zł z 1 mld 309 mln zł rok wcześniej.

Zysk okazał się 15,2 proc. wyższy od oczekiwań analityków, którzy prognozowali 1 mld 191,4 mln zł. Notowany na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie ING Bank Śląski jest częścią holenderskiej grupy kapitałowej ING Groep.

891

W 2026 roku czeka nas wiele inwestycji i remontów dróg w całym województwie śląskim. Zarząd Dróg Wojewódzkich w Katowicach zaplanował do wydania na utrzymanie dróg i inwestycje 891 milionów 92 tysiące 610 zł.

Katowicki samorząd zamawia 3 kolejne elementy infrastruktury położonego w granicach miasta lotniska Muchowiec.

Chodzi o budowę płyty postojowej, dróg kołowania i dróg serwisowych – wynika z dokumentacji przetargu.

Zgromadzenie Górnos Śląsko-Zagłębiowskiej Metropolii przyjęło w środę deklarację współpracy i poparcia 41 samorządów GZM dla lokalizacji Centrum Technologicznego Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA) na terenie metropolii.

41

44 mild

44 miliardy euro na zbrojenia i inwestycje z funduszu obronnego SAFE. Z zapowiedzi polityków, m.in. posła KO An-drzeja Szewińskiego, wynika, że na projektach realizowanych w ramach SAFE skorzystają państwowe i prywatne przedsiębiorstwa wykonujące różne elementy wykorzystywane w produkcji uzbrojenia w województwie śląskim. Jednak obecnie lista projektów i firm jest utajiona.

„Przyszłość wiąże z Polską”

Rozmawiamy z Lorenzo Parutą, dyrektorem generalnym firmy Brembo w Dąbrowie Górniczej, globalnego lidera w projektowaniu układów hamulcowych do samochodów, aut wyścigowych i motocykli.

08

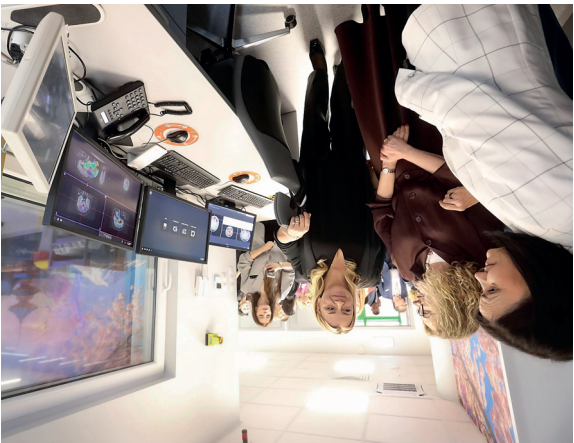


FOT. MAT PRAS.

12

Projekty realizowane w Narodowym Instytucie Onkologii w Gliwicach należą do najlepiej przygotowanych i najwyższej oceny w konkursach KPO w obszarze zdrowia. Zyskały maksymalną ocenę i środki.

Miliony dla gliwickiej onkologii



FOT. LUCIANA NENOW

16

20

24

32

36

Rozmawiamy z prof. Michałem Zembałą, kierownikiem Kliniki Kardiologii i Wskazywania, go Instytutu Medycznego - Państwowego Instytutu Badawczego getycznej Śląska. Z dr. hab. Zygmuntem Łukaszczykiem, profesorem PS, dyrektorem filii uczelni w Ryb- ja Petę z IDF Meta- ng? Pytamy Macie- dow można unik- w zło? Jakich bę- nusy inwestowania Jakie są plusy i mi- le w Katowicach. Jakiego? Pytamy Macie- w Katowicach. O samoności rozma- wiemy z dr. n. med. Michałem Opieką, psychiatrą i kierowni- kiem Centrum Zdro- do życia odpowia- rzyć dobre miejsca i urbanista: jak two- cjonowania. David Sim, architekt

EDYTORIAŁ
Bartłomiej Romanek
zastępca redaktora naczelnego
Dziennika Zachodniego



Nowoczesna medycyna to profilaktyka i edukacja

Kongres Wyzwania Zdrowotnych, odbywający się w MCK w Katowicach to okazja do dyskusji o największych zagrożeniach stojących przed ochroną służ-

by zdrowia. Najważniejszymi zagadnieniami będą te związane ze skutecznym zarządzaniem szpitalami i placówkami medycznymi, które muszą pogodzić biznesowe podejście z dobrem pacjentów.

Po raz kolejny będziemy szukać najlepszych rozwiązań dla ochrony zdrowia, która jest stale reformowana. Termy, mniej lub bardziej udane, są jednak konieczne, bo zmienia się dynamika rynku, zmieniają się zagrożenia dla pacjentów.

Skuteczna służba zdrowia to jednak nie tylko umiejętne znalezienie środków w budżecie na świadczenia i sprawne zarządzanie szpitalem. Jednym z największych zadań jest kształcenie młodych medyków. Średnia wieku kadry medycznej w naszych szpitalach jest mocno zaawansowana. Według danych GUS polski lekarz ma średnio 50 lat, a lekarza 48. Jeżeli nie będziemy wychowywać młodych lekarzy, dostępność do specjalistycznych świadczeń się wydułży i to bez względu na to, jak wspaniałe kontrakty przygotowuje Narodowy Fundusz Zdrowia. Pierwszy krok został już uczyniony, kolejne uczelnie otwierają kierunki medyczne. Dzięki temu rośnie odsetek młodych lekarzy. Nowe kadry powinny być fundamentem zmian w polskiej ochronie zdrowia.

Poza tym już za rogiem, podobnie jak w innych dziedzinach, czai się sztuczna inteligencja. AI także w medycynie nie się nadaje na postępowanie w leczeniu i wprowadzenie nowatorskich terapii, gwarani-

tujących pacjentom powrót do pełnej sprawności. Już teraz AI używane jest w diagnostyce, a także robotyce w chirurgii.

Równie ważna jest profilaktyka. Jako społeczeństwo zmagamy się z chorobami cywilizacyjnymi, jak nowotwory czy choroby serca.

Sukcesy olimpijskie naszych zawodników, Kacpra Tomasia i Pawła Wąska to znakiem punktu wyjścia do promocyjnego sportu. Ruch i odpowiednia dieta zapobiegają wielu schorzeniom. Kampanie na rzecz ograniczenia spożycia sody, alkoholu czy palenia papierosów to dobrze zainwestowane pieniądze. Przecież w ten sposób ograniczamy liczbę przyszłych pacjentów, a to bezpośrednio przekłada się na wydolność ochrony zdrowia. Według danych w Polsce 3 na 5 dorosłych ma nadwagę, a co czwarty Polak ma otyłość, która przyczynia się do powstawania wielu groźnych chorób.

Nowoczesna ochrona zdrowia to nie tylko dobre zbilansowany budżet państwa, który zaspokaja potrzeby pacjentów i doskonali menedżerowie zarządzający naszymi szpitalami. Nowoczesna medycyna to edukacja na wysokim poziomie, postawienie na nowoczesne technologie i AI, a także mądra profilaktyka.

stręła
BIZNESU
Słysz

Redakcja: ul. Baczyńskiego 25A,

41-203 Sosnowiec,

e-mail: redakcja@dz.com.pl,

www.strefabiznesu.pl

Redaktor naczelny oraz dyrektor
wydawniczy serwisów tematycznych:

Katol Kęger

rafal.kenger@polskakupress.pl

Redaktor prowadząca:

Marlena Polak-Kin

Projekt graficzny:

Tomasz Bocheński

Prezes Makroregionu Śląsk:

Aneta Sarga-Burtan

Produkcja:

Dorota Czerko

Kolportaż:

Tomasz Osoliński

Dział wydawniczy:

Izabela Marciniak

Biuro reklam:

Anna Galszka

Redakcja nie odpowiada za treść reklam
i nie zwraca materiałów niezamówionych.
Wszelkie prawa zastrzeżone.
Przedruk i wykorzystywanie w jakiegokolwiek
innej formie bez pisemnej zgody
zabronione.

Druk: Drukarnia Fischer Sp. z o.o.

Reklam na stronach: 2, 7, 11, 15, 23, 27, 40



POLSKA PRESS GRUPA

Prezes Zarządu Polska Press Grupy:

Zenon Nowak

Wydawca

Polska Press Sp. z o.o.

ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa

tel.: 22 201 41 00

faks: 22 201 41 10